poniedziałek, 26 sierpnia 2024 NR 176 (17986)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Śląska kumulacja!!!

Sport ac17765302

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	6	13	9:3	4	1	1	3	9	7:1	3	0	0	3	4	2:2	1	1	1
2. Cracovia	6	13	12:8	4	1	1	3	4	5:6	1	1	1	3	9	7:2	3	0	0
3. Legia	6	11	11:6	3	2	1	3	6	7:3	2	0	1	3	5	4:3	1	2	0
4. Raków	6	11	5:2	3	2	1	2	1	0:1	0	1	1	4	10	5:1	3	1	0
5. Widzew	6	11	9:7	3	2	1	3	7	5:3	2	1	0	3	4	4:4	1	1	1
6. Piast	6	11	8:6	3	2	1	3	7	5:2	2	1	0	3	4	3:4	1	1	1
7. Pogoń	6	10	8:5	3	1	2	3	9	6:0	3	0	0	3	1	2:5	0	1	2
8. Jagiellonia (m)	5	9	10:9	3	0	2	3	6	6:4	2	0	1	2	3	4:5	1	0	1
9. GKS (b)	6	8	7:6	2	2	2	4	4	4:4	1	1	2	2	4	3:2	1	1	0
10. Górnik	6	8	7:8	2	2	2	2	4	1:0	1	1	0	4	4	6:8	1	1	2
11. Puszcza	6	6	8:8	1	3	2	3	5	8:5	1	2	0	3	1	0:3	0	1	2
12. Motor (b)	5	6	3:3	1	3	1	3	2	1:3	0	2	1	2	4	3:2	1	1	0
13. Zagłębie	6	5	4:7	1	2	3	3	4	3:3	1	1	1	3	1	1:4	0	1	2
14. Stal	5	4	3:5	1	1	3	3	4	3:2	1	1	1	2	0	0:3	0	0	2
15. Śląsk	5	4	3:5	0	4	1	3	2	3:3	0	3	0	2	1	0:2	0	1	1
16. Radomiak	5	3	8:13	1	0	4	2	0	3:5	0	0	2	3	3	5:8	1	0	2
17. Korona	5	2	2:8	0	2	3	2	0	0:3	0	0	2	3	2	2:5	0	2	1
18. Lechia (b)	6	2	5:13	0	2	4	3	1	2:5	0	1	2	3	1	3:8	0	1	2

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	14.09.	29.03.	8.03.	1.02.	28.09.	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	28.09.	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	14.09.	8.03.
Górnik	1.03.	21.09.		2.11.	24.05.	7.12.	31.08.	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	21.09.	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	31.08.	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		28.09.	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	24.08.	22.02.	12.04.	14.09.
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	14.09.	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	21.09.	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	14.09.	**1:2**	12.04.	7.12.	28.09.	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	28.09.	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		31.08.	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	14.09.	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	14.09.	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	28.09.	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	28.09.	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	14.09.	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	21.09.	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	31.08.	**2:0**	1.02.
Puszcza	21.09.	5.10.	**2:2**	7.12.	31.08.	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	31.08.	7.12.	**1:2**	**2:3**	21.09.	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	31.08.	19.10.	28.09.	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	21.09.
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	31.08.	5.10.	30.11.	21.09.	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	14.09.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	21.09.	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	31.08.	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	28.09.	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Mistrz jest nagi

Żal patrzeć na grę i wyniki mistrza Polski. Tym razem silniejszy od Jagiellonii okazał się beniaminek z Katowic, który po dobrym meczu odesłał Jagiellonię do domu z kolejną porażką. A przecież wcześniej przy Bukowej wygrywał i Radomiak i Raków. GieKSa zbiera cenne punkty, a „Jaga" obsuwa się w ligowej tabeli i stacza po równi pochyłej. Jedenastka z Białegostoku przegrała w Katowicach już piąte spotkanie z rzędu! A będzie jeszcze gorzej, bo przecież w czwartek „Dumę Podlasia" czeka gra na Johan Cruyff Arena z rozsierdzonym Ajaksem, który chce sobie odbić upokorzenia w poprzednim sezonie w lidze. Jeśli ktoś widział pierwszy meczu obu zespołów w Białymstoku, to nie ma złudzeń, jak rewanż w Amsterdamie może wyglądać...

Drużyna Adriana Siemieńca jest w kompletnej rozsypce. Odszedł naprawdę dobry bramkarz (Alomerović), pożegnano dwóch wybijających się graczy (Wdowik, Marczuk), a ci, którzy grają w ich miejsce, nie dojeżdżają. Tak jest w lidze, a co dopiero w europejskich pucharach. Pięć pierwszych wygranych na początku rozgrywek zamazało obraz mistrza z Białegostoku. Co z tego, że „Jaga" będzie grała w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy, skoro dołuje w lidze i na razie nie ma widoków na wyjście z kryzysu. Zły to prognostyk przed kolejnymi trudnymi spotkaniami, szczególnie tymi na europejskich salonach.

Wygrywają za to inni możni w lidze, czyli Raków czy Lech. Fakt, częstochowianie przepchnęli piątkowy mecz w Gdańsku w ostatnich minutach, ale kto o tym za chwilę będzie pamiętał? Liczą się trzy punktyzdobyte na obcym stadionie.

W brodę mogą sobie za to plucić w Zabrzu, mieli pod kontrolą mecz z Cracovią, ale jak to w ostatnim czasie bywa w meczach między tymi zespołami, szczególnie na stadionie przy ulicy Józefa Kałuży, działy się rzeczy niestworzone.

Przed nami mecze pucharowe Legii, „Jagi" i Wisły Kraków i czekamy na powołania selekcjonera Michała Probierza przed meczami w Lidze Narodów ze Szkocją i Chorwacją na początku września. Lista powołanych ma być znana już we wtorek po południu. Mają na niej się znaleźć debiutanci, m.in. Mateusz Bogusz z MLS czy Michael Amayew z Piasta!

Nieupilnowany

Śląsk wciąż nie zaznał smaku zwycięstwa, choć na remis z Legią wrocławianie nie mogą narzekać.

Mecz Śląska z Legią miał być futbolowym świętem. Takie nadzieje mieli kibice z Wrocławia, którzy – pomimo słabych wyników – czekali na zwycięstwo nad warszawianami. Drużyna Jacka Magiery w tym sezonie jeszcze nie wygrała, a najlepszym momentem na przełamanie wydawał się właśnie mecz z ekipą ze stolicy. Byłby to oczywiście ogromny sukces pod względem prestiżu, bo stadion we Wrocławiu został w pełni wypełniony. Zadanie było jednak wyjątkowo trudne, bo Legia nieźle sobie radzi w ostatnich tygodniach, łącząc grę na dwóch frontach.

Pierwsza połowa nie przyniosła wielu emocji. Najwięcej działo się pod koniec meczu, choć niewiele miało to wspólnego ze sportowymi emocjami – Artur Jędrzejczyk zalał się krwią chwilę przed zejściem do szatni, gdy rozciął łuk brwiowy. Wymusiło to na trenerze Goncalo Feio zmianę. Po zmianie stron Jędrzejczyka już na murawie nie było. Podobnie zresztą jak... Kacpra Tobiasza, który z niewiadomych przyczyn został zastąpiony. Tym samym na debiut w Legii doczekał się Gabriel Kobylak, który wskoczył między słupki.

Nie wiemy, czy zmiany te bezpośrednio odmieniły obraz meczu, ale faktem jest, że Legia odblokowała się i zdobyła bramkę. Na największe pochwały zasłużył strzelec, Bartosz Kapustka. Pomocnik w 53 minucie przejął piłkę, wdarł się w pole karne, mijając dwóch przeciwników i oddał strzał nie do obrony, wyprowadzając legionistów na prowadzenie.

Jednobramkową przewagą goście cieszyli się tylko przez chwilę. W 66 minucie Petr Schwarz wykonał rzut wolny z prawej strony boiska. Dośrodkował idealnie do Tommaso Guercio, który był zupełnie niepilnowany w polu karnym. Spokojnie przyjął piłkę i oddał pewny strzał, pokonując Kobylaka. Śląsk nie chciał na tym poprzestać, bo chwilę później do siatki trafił Sebastian Musiolik, ale gol – choć piękny – nie został uznany, bo snajper był na spalonym. Ostatecznie kolejnej bramki się nie doczekaliśmy i spotkanie zakończyło się remisem.

Kacper Janoszka



Fot. PAP/Maciej Kulczyński

Tommaso Guercio był osamotniony w polu karnym, dzięki czemu wyrównał.

MÓWIĄ LICZBY

ŚLĄSK		LEGIA
35	posiadanie piłki	65
4	strzały celne	3
6	strzały niecelne	8
1	rzuty rożne	4
13	faule	9
2	spalone	0
2	żółte kartki	4

OCENA MECZU ★★★

Śląsk Wrocław	1:1 (0:0)	Legia Warszawa

0:1 – Kapustka, 53 min, **1:1** – Guercio, 66 min (asysta Schwarz)

ŚLĄSK: Leszczyński 6 – Żukowski 5, Paluszek 6, Petkov 6, Guercio 7 – Pokorny 6 – Ortiz 3 (62. Baluta 4), Schwarz 6, Cebula 5 (83. Gerstenstein niesklas.), Nahuel 4 – Musiolik 3 (83. Eyamba niesklas.). **Trener** Jacek MAGIERA. **Rezerwowi:** Śliczniak, Petrov, Szota, Bartolewski, Ince, Rejczyk.

LEGIA: Tobiasz 5 (46. Kobylak 6) – Augustyniak 5, Jędrzejczyk 5 (46, Pankov 5), Barcia 6 – Goncalves 5 – Wszołek 6, Kapustka 7, Morishita 4 (75. Luquinhas niesklas.), Vinagre 5 (62. Kun 4) – Gual 4 (67. Alfarela 3), Kramer 4. **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Ziółkowski, Urbański, Chodyna, Pekhart.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – **6**. **Asystenci:** Bartosz Heinig (Gdańsk) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 100 min (48+52). **Widzów** 36208. **Żółte kartki:** Pokorny (62. faul), Paluszek (81. faul) – Kramer (2. faul), Augustyniak (63. faul), Kun (75. faul), Goncalves (88. faul).

Piłkarz meczu – Tomasso GUERCIO

Sport ac17765302

WYNIKI 6. KOLEJKI

Piątek	Widzew Łódź – Radomiak	3:2 (2:1)
	Lechia Gdańsk – Raków Częstochowa	1:2 (0:0)
Sobota	Motor Lublin – Puszcza Niepołomice	0:0
	Cracovia – Górnik Zabrze	3:2 (1:2)
	Piast Gliwice – Zagłębie Lubin	1:0 (1:0)
Niedziela	GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	3:1 (1:1)
	Lech Poznań – Pogoń Szczecin	2:0 (0:0)
	Śląsk Wrocław – Legia Warszawa	1:1 (0:0)
Poniedziałek	Korona Kielce – Stal Mielec	dziś, 19.00

PROGRAM 7. KOLEJKI (30.08.-1.09.)

Piątek	Raków Częstochowa – Piast Gliwice	18.00
	Stal Mielec – Lech Poznań	20.30
Sobota	Puszcza Niepołomice – Korona Kielce	14.45
	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	17.30
	Radomiak – Cracovia	17.30
Niedziela	Górnik Zabrze – Lechia Gdańsk	12.15
	Legia Warszawa – Motor Lublin	14.45
	Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław	17.30
	Jagiellonia Białystok – Widzew Łódź	20.15

WYGRANI...

1. Pierwsza wygrana

■ Niesamowitą niespodziankę sprawili piłkarze GKS-u Katowice. Podopieczni Rafała Góraka świetnie rozpracowali mistrzów Polski. Jagiellonia pod pressingiem katowiczan była bezradna. W ten sposób straciła bramkę już w 2 minucie. Później, pomimo tego, że białostoczanie zdobyli gola, obraz meczu nie zmienił się znacząco. GieKSa znów wyszła na prowadzenie i pewnie zwyciężyła. To pierwsze trzy punkty zdobyte przy Bukowej po powrocie zespołu do ekstraklasy.

2. Wykorzystali szansę

■ Ekipa Dawida Kroczka się nie zatrzymuje. Tydzień temu pewnie pokonała Jagiellonię, a w miniony weekend wygrała z Górnikiem Zabrze. Wypunktowała zespół Jana Urbana, gdy ten znalazł się w tarapatach po czerwonej kartce dla Rafała Janickiego. Dlatego „Pasy" zdobyły dwa gole, także przy pomocy bramki samobójczej Manu Sancheza. Okazje jednak należy wykorzystywać i Cracovia potrafiła to zrobić.

3. Wygrana po przerwie

■ Dwa mecze bez porażki wystarczyły do tego, żeby Widzew obudził się i w końcu wygrał. Łodzianie zagrali bardzo ciekawe spotkanie z Radomiakiem. Pomimo tego, że drużyna Bruno Baltazara robili wiele, żeby doprowadzić chociaż do wyrównania, Widzew cały czas uciekał. Gol Mateusza Żyry w 75 minucie w praktyce zamknął spotkanie, choć Zie Ouattara jeszcze zdołał zmniejszyć przewagę. Nie miało to jednak znaczenia, bo liczą się trzy punkty.

PRZEGRANI...

1. Na czerwono

■ Najwięcej problemów Pogoni sprawił... Benedikt Zech. Obrońca szczecinian w doliczonym czasie pierwszej połowy zasłużył na czerwoną kartkę swoim faulem. Tym samym osłabił znacząco jedenastkę Roberta Kolendowicza. Przez to w swoim drugim meczu w roli szkoleniowca 43-latek poniósł pierwszą porażkę. W osłabieniu Pogoń nie mogła postawić się Lechowi, który zdobył dwie bramki.

2. Gol nic nie dał

■ Rifet Kapić zabłysnął w meczu z Rakowem. Zdobył pięknego gola w 59 minucie. Starania Bośniaka okazały się jednak bez znaczenia, bo Lechia potrafiła roztrwonić jednobramkową przewagę w ciągu kilku minut. Gdańszczanom zabrakło koncentracji w ostatnich minutach spotkania, przez co na listę strzelców wpisali się Patryk Makuch i Jonatan Braut Brunes. Wygrana była blisko, a ostatecznie beniaminek nawet nie zremisował.

3. Dalej słabi

■ Do zwycięstwo z Zagłębiem Lubin nie potrzeba wiele. Udowodnił to Piast Gliwice, zdobywając jednego gola, który wystarczył do zdobycia trzech punktów. Nie należy jednak tego traktować jako pochwały zespołu Aleksandara Vukovicia. To raczej spory zarzut do podopiecznych Waldemara Fornalika. Lubinianie są zespołem bezbarwnym, który na razie odniósł tylko jedno zwycięstwo. Zasłużenie znajduje się w dolnej części tabeli.

KJ



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Portugalczyk Afonso Sousa (w środku) otworzył konto bramkowe „Kolejorza" w prestiżowym meczu z Pogonią.

Rozpędzony „Kolejorz"

Lech wygrał na własnym boisku trzeci mecz z rzędu, tym razem odsyłając z kwitkiem wysoko notowaną Pogoń.

Podopiecznych trenera Nielsa Frederiksena nie interesowały piłkarskie szachy, więc od pierwszego gwizdka Piotra Lasyka ruszyli z impetem na „portowców". Już w 2 minw sytuacji sam na sam z Valentinem Cojocaru znalazł się najlepszy snajper „Kolejorza" Mikael Ishak, ale rumuński bramkarz wyszedł obronną ręką z opresji. W 5 minucie golkiper „Dumy Pomorza" nie dał się zaskoczyć najlepszemu tego dnia na boisku Afonso Sousie, broniąc kąśliwy strzał Portugalczyka.

W pierwszej połowie Pogoń tylko raz poważnie zagroziła gospodarzom, gdy obrońcom Lecha urwał się Kamil Grosicki (31 min), ale jego płaski strzał z kilku metrów odbił Bartosz Mrozek. Brzemienna dla losów spotkania okazała się 44 minuta meczu. Wtedy stoper Pogoni Benedikt Zech „wyciął" szarżującego Sousę i sędzia Lasyk ukarał go żółtą kartką. Po chwili jednak pofatygował się przed monitor i zmienił decyzję – wyrzucił Austriaka z boiska. Przez całą drugą połowę goście musieli radzić sobie w dziesięciu.

Po przerwie podopieczni Roberta Kolendowicza długo nie byli w stanie przeciwstawić się nawale gospodarzy. W 54 minucie Sousa „poklepał" z Danielem Hakansem i płaskim strzałem w długi róg umieścił futbolówkę w siatce. Zespół z Bułgarskiej zamknął mecz w 77 minucie. Goście przy próbie ataku zgubili piłkę, Ishak błyskawicznie uruchomił Aliego Gholizadeha, a 28-letni Irańczyk nie szukał kwadratowych jaj, tylko wjechał w pole karne rywali i strzałem lewą nogą z 14 metrów po raz drugi zmusił do kapitulacji strażnika bramki Pogoni.

Żeby rozwiać wszelkie wątpliwości, dlaczego Afonso Sousa został piłkarzem meczu, wystarczy przytoczyć statystyki Portugalczyka. 90 procent celnych podań, trzy strzały na bramkę rywali (wszystkie celne), trzy pojedynki indywidualne (wszystkie wygrane) plus gol.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★★

Lech Poznań	2:0 (0:0)	Pogoń Szczecin

1:0 - Sousa, 54 min (asysta Hakans), **2:0** - Gholizadeh, 77 min (asysta Ishak).

LECH: Mrozek 6 - Pereira 6, Douglas 6, Milić 5, Gurgul 6 (90+2. Anderson niesklas.) - Hotić 6 (69. Gholizadeh 6), Murawski 5, Kozubal 5, Sousa 8 (79. Jagiełło niesklas.), Hakans 6 (69. Fiabema 4) - Ishak 6 (79. Szymczak niesklas.). **Trener** Niels FREDERIKSEN. **Rezerwowi:** Bednarek, Salamon, Ba Loua, Pingot.

POGOŃ: Cojocaru 6 - Wahlqvist 5, Zech 0, Borges 5, Koutris 5 - Biczachczjan 4 (57. Przyborek 4), Kurzawa 5, Łukasiak 4 (46. Ulvestad 5), Gorgon 4 (46. Gamboa 5), Grosicki 5 (79. Korczakowski niesklas.) - Koulouris 5 (83. Paryzek niesklas.). **Trener** Robert KOLENDOWICZ. **Rezerwowi:** Kamiński, Lisowski, Lis, Smoliński.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) - **7**. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Rogoźnik). **Widzów** 29156. **Czas gry** 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Ishak (8. niesportowe zachowanie), Murawski (70. faul), Gholizadeh (89. faul) - Grosicki (9. niesportowe zachowanie), Gorgon (19. faul), Koulouris (39. faul), Paryzek (87. faul). **Czerwona kartka** Zech (45+1. faul taktyczny).

Piłkarz meczu - Afonso SOUSA

MÓWIĄ LICZBY

LECH		POGOŃ
58	posiadanie piłki	42
8	strzały celne	3
7	strzały niecelne	1
7	rzuty rożne	2
4	spalone	1
7	faule	9
3	żółte kartki	4
0	czerwone kartki	1

GŁOS TRENERÓW

■ **Robert KOLENDOWICZ:** - Mieliśmy dwa mecze w jednym, bo Lech wszedł dobrze w pierwszą połowę, zdominował nas, musieliśmy bardzo często bronić pole karne. Wychodziło nam to całkiem nieźle, ale Lech w momentach z piłką pokazał jakość. Zabrał nam futbolówkę, przez co cierpieliśmy jako zespół i nie potrafiliśmy znaleźć momentu, by lepiej zorganizować się w działaniach. Lech to wykorzystał, stworzył sobie dużo sytuacji. Mieliśmy 2-3 momenty, kiedy potrafiliśmy wejść w trzecią tercję, zaatakować pole karne rywala. W takich meczach jak ten, jeśli tracisz piłkę na zbyt długo, to masz problem. My go mieliśmy. Nie byliśmy odważni, zbyt późno zaczęliśmy realizować nasze założenia. Po czerwonej kartce chcieliśmy jak najdłużej zarządzać wynikiem, utrzymać go i szukać szans do szybkiego ataku, ewentualnie zagrozić po stałym fragmencie. Ten plan się nie powiódł. Przegraliśmy zasłużenie, byliśmy słabszym zespołem. W drugiej połowie staraliśmy się walczyć, pokazać charakter, ale to nie wystarczyło.

■ **Niels FREDERIKSEN:** - Dziewięć punktów w trzech meczach u siebie może cieszyć. W moim odczuciu to był bardzo dobry występ mojej drużyny, ale też Pogoń była najmocniejszym rywalem z tych, których podejmowaliśmy. Posiada wielu dobrych piłkarzy, dobrze gra w piłkę. Biorąc to pod uwagę i fakt, że dobrze wyglądaliśmy w grze z piłką i bez niej, był to dobry występ mojego zespołu. Chciałbym się jeszcze odnieść do tego, że gole strzeliliśmy w przewadze jednego zawodnika. W moim odczuciu już wcześniej mieliśmy swoje okazje i wyglądaliśmy zdecydowanie lepiej od rywala. Jeszcze słowo o atmosferze, która panowała na trybunach podczas meczu. To była duża radość, że tylu kibiców odwiedziło stadion. To była czysta przyjemność grać przed wami i widać, że zawodnikom to wsparcie też pomogło w zwycięstwie. Chciałbym za to wszystkim kibicom podziękować.

Sport ac17765302

Beniaminek uczy mistrza

GKS po 19 latach znów wygrał ekstraklasowy mecz na Bukowej. Jagiellonia nie odbudowała morale, ponosząc piątą porażkę z rzędu.

Duma Podlasia pojawiła się na Bukowej mocno podrażniona serią czterech przegranych w lidze i europejskich pucharach, ale jej szkoleniowiec nie dramatyzował. - Znam gorsze momenty z historii Jagiellonii. Mam nadzieję, że w Katowicach dobrze na to zareagujemy. Jesteśmy mistrzem Polski, mamy dużo jakości, którą musimy potwierdzać w takich spotkaniach – stwierdził Adrian Siemieniec, ale jego podopieczni zaczęli na Bukowej od prezentu dla gospodarzy. Koszmarny błąd wyprowadzając piłkę popełnił Haliti, przejął ją niedzielny solenizant Bartosz Nowak, podał do Adriana Błąda, który strzałem na dalszy słupek nie dał szans Sławomirowi Abramowiczowi. Wyrównanie padło kwadrans później i była to najładniejsza akcja tej części spotkania. Jesus Imaz dograł ze skrzydła do Afimico Pululu, który z bliska pokonał Dawida Kudłę. Potem jeszcze Darko Czurlinow mógł podwyższyć, a w 42 min, zamykający akcję Grzegorz Rogala nie trafił w światło bramki. Pierwszą połowę zakończyła żółta kartka dla protestującego trenera Rafała Góraka.

Od początku drugiej połowy lepsze wrażenie sprawiali gospodarze i oni też byli bliżsi zdobycia bramki. W 55 min Adam Zrelak w zamieszaniu podbramkowym, 10 minut później Borja Galan technicznym strzałem – w obu przypadkach doskonale spisał się Abramowicz. W końcu katowiczanie dopięli swego i trzeba przyznać, że uczciwie zapracowali na drugiego gola. Na strzał zza pola karnego zdecydował Galan, piłka po drodze otarła się o Kowalczyka, myląc Abramowicza i to młodzieżowcowi GieKSy został przypisany gol. Bardzo dobry mecz katowiczan zaakcentował w doliczonym czasie Oskar Repka. Z prawej strony zacentrował Marcin Wasielewski, Zrelak przedłużył głową, a Repka postawił kropkę nad „i".

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

GKS Katowice	3:1 (1:1)	Jagiellonia Białystok

1:0 – Błąd, 2 min (asysta Nowak), **1:1** – Pululu, 18 min (asysta Imaz), 2:1 – Kowalczyk, 73 min (asysta Galan), 3:1 – Repka, 90+7 min (asysta Zrelak.).

GKS: Kudła 6 – Kuusk 6, Jędrych 6, Klemenz 6 - Czerwiński 2 (22. Wasielewski 6), Kowalczyk 6 (81. Milewski niesklas.), Repka 6, Rogala 6 (81. Marzec niesklas.) - Błąd 7 (88. Arak niesklas.), Zrelak 6, Nowak 3 (46. Galan 4). **Trener** Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Strączek, Mak, Komor, Antczak.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Sacek 5 (66. Silva 1), Haliti 4, Skrzypczak 5, Moutinho 5 – Nene 3 (57. Listkowski 2), Kubicki 2 (46. Nguiamba 2) – Hansen 3 (77. Villar niesklas.), Imaz 4, Czurlinow 5 – Pululu 5 (57. Diaby-Fadiga 1). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** Stryjek, Stojinović, Dieguez, Stypułowski.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 7. **Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice) i Filip Sierant (Warszawa). **Widzów** 6690. **Czas gry** 98 min (46+52). **Żółte kartki**: Kowalczyk (64. niesp. zach.), Zrelak (76. faul) - Diaby-Fadiga (58. faul).

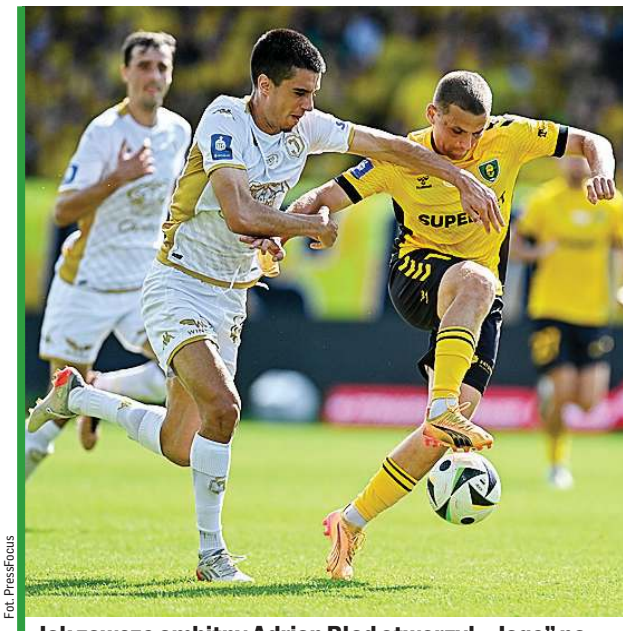
Piłkarz meczu – Adrian BŁĄD

CZY WIESZ, ŻE...

- Jak na wszystkich stadionach w Polsce, na Bukowej mecz poprzedziła minuta ciszy dla zmarłego tydzień temu selekcjonera Franciszka Smudy, a także jednego z kibiców GieKSy.
- W kadrze meczowej Jagiellonii zabrakło Tarasa Romanczuka. - Podjęliśmy taką decyzję nie chcąc ryzykować jego zdrowiem w interesie reprezentacji Polski, jak i naszym. Przed nami długa jesień, będziemy potrzebowali zdrowego Tarasa – wyjaśnił trener Siemieniec.
- Mistrzowie Polski chcą pozyskać Jordana Majchrzaka z Legii. 19-latek nie zanotował jeszcze ani jednego ligowego występu w stołecznej ekipie, ale znalazł się podobno na radarze Jagiellonii.

MÓWIĄ LICZBY

GKS		JAGIELLONIA
37	posiadanie piłki	53
6	strzały celne	4
11	strzały niecelne	3
4	rzuty rożne	4
16	faule	12
4	spalone	1
2	żółte kartki	1



Fot. PressFocus

Jak zawsze ambitny Adrian Błąd otworzył „Jagę" na Bukowej.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Gol Damiana Kądziora będzie mocnym kandydatem do bramki sezonu.

Wymęczony prezent

Cudowny strzał Damiana Kądziora dał Piastowi cenne trzy punkty, choć urodzinowa laurka dla trenera Vukovicia rodziła się w bólach.

W poprzedniej kolejce Piast przegrał w Mielcu po bardzo słabym meczu i spadła na zespół zasłużona krytyka. Nic więc dziwnego, że gliwiczanie przed własną publicznością chcieli się zrehabilitować. Zadanie było trudne, bo trener Aleksandar Vuković, który w niedzielę obchodził 45. urodziny, miał spore problemy kadrowe.

Limit wykorzystany

Praktycznie na chwilę przed meczem stracił Ariela Mosóra. Saga transferowa z przenosinami defensora do Rakowa Częstochowa w końcu się dokonała. W jedenastce meczowej gliwiczan znaleźli się za to zawodnicy, którzy nie byli do końca zdrowi, co też było widać na boisku. – Igor Drapiński zszedł z powodu problemów żołądkowych. Po kilku intensywnych zagraniach nie mógł już kontynuować walki. Zmiana Macieja Rosołka też była wymuszona, a Jakub Czerwiński dwa tygodnie temu nie pracował z powodu urazu pleców i to się teraz odezwało. Niestety w ten sposób wykorzystaliśmy limit zmian, bo potrzebne były trzy przerwy – wyjaśnił Aleksandar Vuković.

Trochę się naczekał

Piast wygrał, bo o swoich ponadprzeciętnych umiejętnościach przypomniał kibicom Damian Kądzior. Skrzydłowy, który w poprzednim sezonie borykał się z kontuzjami, w tym wygląda z meczu na mecz coraz lepiej. A w sobotę popisał się genialnym golem, pakując piłkę w „okienko". Dodatkowo był to gol „do szatni", który mocno utrudnił zadanie lubinianom. – Do tej pory w ekstraklasie chyba aż tak ładnego gola nie strzeliłem. Długo na to czekałem, nie ma co ukrywać. Jestem świadomy, że trenerzy i kibice chcą, żebym strzelał gole – podkreślił Kądzior, który czekał na trafienie w lidze od grudnia 2023 roku.

Punktów nie przybywa

Zespół trenera Waldemara Fornalika częściej atakował, oddał więcej strzałów, ale nie potrafił znaleźć sposobu na Frantiszka Placha. - Boli nas porażka, bo zespół zaprezentował się nieźle i mieliśmy okazje do zdobycia gola. Niestety, fantastyczna bramka Damiana Kądziora zadecydowała o wyniku. Gramy dobrze, ale nie przybywa nam punktów. Widać było w drużynie złość, kiedy zeszła do szatni i to też jest budujące. Nie pozostaje nam nic innego niż robić swoje i pracować – podsumował mecz trener Fornalik.

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		ZAGŁĘBIE
45	posiadanie piłki	55
3	strzały celne	5
4	strzały niecelne	4
3	rzuty rożne	6
1	spalone	1
14	faule	16
3	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★

Piast Gliwice	1:0 (1:0)	Zagłębie Lubin

1:0 – Kądzior, 45+1 min (asysta Rosołek)

PIAST: Plach 6 – Pyrka 5, Huk 6, Czerwiński 5, Drapiński niekslas. (29. Mokwa 6) – Tomasiewicz 5, Dziczek 5 – Ameyaw 5, Chrapek 4 (69. Kostadinov 4), Kądzior 7 – Rosołek 5 (72. Szczepański niesklas.). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Munoz, Leśniak, Krykun, Mucha, Karbowy.

ZAGŁĘBIE: Hładun 6 – Grzybek 5, Ławniczak 5, Orlikowski 5, Mata 5 (85. Kopacz niesklas.) – Makowski 4 (75. Kusztal niesklas.), Dąbrowski 4 – Pieńko 6 (75. Kurminowski niesklas.), Mróz 4 (46. Radwański 5), Wdowiak 5 (67. Szmyt 5) – Sejk 3. **Trener** Waldemar FORNALIK **Rezerwowi:** Burić, Woźniak, Kłudka.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – **7. Asystenci:** Dawid Golis (Skierniewice) i Filip Sierant (Warszawa). **Czas gry** 99 min (47+52). **Widzów** 4516. **Żółte kartki:** Czerwiński (41. faul), Dziczek (90+3. faul), Kostadinow (90+6. niesportowe zachowanie) – Mróz (15. faul), Wdowiak (87. poza boiskiem).

Piłkarz meczu – Damian KĄDZIOR

Sport ac17765302

Porażka w dziewiątkę

Zabrzańska trauma w Krakowie - po 0:5 wiosną teraz przegrali mimo prowadzenia...

W pierwszym fragmencie rozgrywanego w ponad 30-stopniowym upale spotkania warunki na murawie dyktowali goście. W składzie „górników" brakowało kontuzjowanego Lukasa Podolskiego, a po raz pierwszy w tym sezonie od pierwszego gwiazdka zagrał 18-letni Dominik Szala.

Starania zabrzan przyniosły efekt w 20 min, kiedy z pomysłem rozegrali rzut rożny. Zaczął kapitan Erik Janża, potem piłka trafiła do Taofeeka Ismaheela, który mocno zagrał do środka, a tam z kilkunastu metrów uderzył Damian Rasak. Strzał nie był jakiś mocny, ale źle interweniujący Heinrich Ravas przepuścił futbolówkę do siatki.

Goście z prowadzenia cieszyli się tylko kilka minut. Jeden z pierwszych ataków „Pasów" przyniósł im trafienie. Na lewym skrzydle będący w ostatnim czasie w bardzo dobrej formie Benjamin Kalmann ograł Szalę, zagrał do środka, a tam znakomicie znalazł się Filip Rózga. 18-latek strzelił mocno, piłka odbiła się jeszcze od Rafała Janickiego i Michał Szromnik nie miał szans na skuteczną interwencję, a młodziutki piłkarz mógł się cieszyć z premierowego trafienia w ekstraklasie.

Po niewiele ponad półgodzinie gry „górnicy" znowu prowadzili. Świetnie mocne podanie Janży do aktywnego Ismaheela, skończyło się pierwszym trafieniem Nigeryjczyka w naszej lidze. Za chwilę z dystansu huknął Janża, ale minimalnie niecelnie. Mecz na stadionie im. Józefa Piłsudskiego mógł się podobać!

Na początku II połowy do siatki trafił Kalmann, ale reprezentant Finlandii był na minimalnym spalonym. Cracovia ostro ruszyła do przodu. Oglądaliśmy kolejne szarże Rózgi, z którymi „górnicy" nie bardzo sobie radzili. W 57 min Janicki naprawiając błąd Szali sfaulował (?) rozpędzonego Kalmanna i prowadzący mecz Paweł Malec od razu wyciągnął czerwony kartonik. Kilka minut później kolejna nieuznana bramka dla krakowian. Nie mogło być jednak inaczej, bo zanim piłka wpadła do siatki, trafiła w rękę Jakuba Jugasa. W końcu „Pasy" dopięły swego. Najpierw trafił rezerwowy - bardzo dobra zmiana - Ajdin Hasić, a potem samobójcze trafienie zaliczył Manu Sanchez. To nie był jeszcze koniec nieszczęść „górników", bo w 83 min bezpośrednią czerwoną kartkę, za faul na Rózdze zobaczył Kryspin Szcześniak...

Michał Zichlarz



Fot. PAP/Łukasz Gągulski

Rafał Janicki nie zaliczy meczu z Cracovią do udanych.

OCENA MECZU ★★★★

Cracovia	3:2 (1:2)	Górnik Zabrze

0:1 – Rasak, 20 min (asysta Ismaheel), **1:1** – Rózga, 26 min (asysta Kallman), **1:2** – Ismaheel, 32 min (asysta Janża), **2:2** – Hasić, 73 min (asysta Kallman), **3:2** – Sanchez, 78 min (samobójcza)

CRACOVIA: Ravas 5 – Jugas 5, Hoskonen 4 (46. Hasić 6), Ghita 5 – Kakabadze 5, Al-Ammari 5 (65. Maigaard 3), Olafsson 5 (65. Biedrzycki 3), Atanasov 5 (65. Sokołowski 4) – Rózga 8 (87. Bochnak niesklas.), van Buren 7, Kallman 8. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi**: Madejski, Knap, Rakoczy, Skovgaard.

GÓRNIK: Szromnik 5 – Sanchez 4, Janicki 0, Szala 4, Janża 5 – Ismaheel 7 (59. Wojtuszek 4), Hellebrand 5 (77. Josema niesklas.), Rasak 6, Lukoszek 5 (65. Kozuki 3) – Buksa 4 (77. Olkowski niesklas.), Zahović 4 (59. Szcześniak 0). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi**: Majchrowicz, Nascimento, Zielonka.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) - **4**. **Asystenci:** Radosław Siejka i Maciej Majewski (obaj Łódź). **Czas gry** 96 min (48+50). **Widzów** 10106. **Żółte kartki:** Kakabadze (88. faul) - Janża (29. faul), **czerwone:** Janicki (57. faul taktyczny), Szcześniak (83. faul taktyczny).

Piłkarz meczu – Benjamin KALMANN

KALMANN W LEGII?

■ Reprezentant Finlandii Benjamin Kalmann znalazł się na radarze Legii Warszawa, która jesienią – wiele na to wskazuje – będzie grała w fazie grupowej Ligi Konferencji Europy. Sam piłkarz ma jeszcze przez rok kontrakt z „Pasami". Jego wartość rynkowa to ponad milion euro. 26-letni napastnik notuje znakomity początek sezonu. Zdobył już 3 gole i zanotował 3 asysty.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		GÓRNIK
46	posiadanie piłki	54
4	strzały celne	2
11	strzały niecelne	2
5	rzuty rożne	3
2	spalone	0
12	faule	8
1	żółte kartki	1
0	czerwone kartki	2

GŁOS TRENERÓW

■ **Jan URBAN**: - Kolejny raz nie udało się nam zdobyć boiska Cracovii. Do czerwonej kartki nic tego nie zapowiadało, bo nawet po dziesięciu minutach po przerwie, w których Cracovia miała przewagę, uspokoiło się. Potem dostaliśmy czerwoną kartkę i wszystko zaczęło się nam sypać. Rozegraliśmy dobrą pierwszą połowę, kontrolowaliśmy grę, potrafiliśmy odpowiedzieć na bramkę Cracovii na 1:1. To była porażka na własne życzenie. Różnica jednego, a potem dwóch zawodników sprawiła, że przewaga Cracovii była coraz większa.

■ **Dawid KROCZEK**: - Niesamowite spotkanie dla kibiców, które dostarczyło dużo emocji. Były zmienne nastroje i na koniec zwycięstwo. W I połowie mieliśmy duży problem w podejściu do pressingu, było też dużo błędów indywidualnych. To powodowało chaos i stracone bramki. Bardzo dobra była reakcja zespołu w drugiej połowie. Wejście rezerwowych, postawa całej drużyny i chęć zwycięstwa sprawiły, że nie było cofnięcia się w żadnej fazie meczu. To spowodowało czerwone kartki dla rywala. Po raz kolejny mogliśmy liczyć na kibiców, którzy wsparli zespół, gdy tego było najbardziej potrzeba. Bardzo dużo dostaliśmy z ich strony i za to zespół odpłacił im się grą, która była efektywna i efektowna.

Obustronny niedosyt

Drugi kolejny mecz Motoru kończy się bezbramkowo. Dla Puszczy to pierwszy punkt na wyjeździe.

To nie było wielkie widowisko, choć pierwsza połowa dawała nadzieję, że rywale się rozkręcą. Miejscowi fani (frekwencja po raz kolejny przekroczyła 10 tys.) zmartwili się w 45 min, gdy dobrze broniący do tej pory Ivan Brkić „wypluł" piłkę po strzale sprzed pola karnego Dawida Abramowicza, a skuteczną dobitką popisał się Konrad Stępień. Radość gości nie trwała długo. Chorwackiego bramkarza uratował VAR, bo chwilowy bohater „Żubrów" był na spalonym, gdy uderzał Abramowicz. W zespole gospodarzy bardzo starał się Bartosz Wolski, w 12 min trafił w słupek. Po przerwie dobrą sytuację miał Samuel Mraz, ale de facto podał do Kewina Komara z kilku metrów, zamiast sprawdzić wytrzymałość siatki. Trener Puszczy po niespełna półgodzinie musiał wymienić ważne ogniwo w obronie, bo kontuzji doznał Artur Craciun.

Michał Knura

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		PUSZCZA
57	posiadanie piłki	43
2	strzały celne	3
14	strzały niecelne	7
6	rzuty rożne	4
1	spalone	3
12	faule	10
1	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★

Motor Lublin	0:0	Puszcza Niepołomice

MOTOR: Brkić 5 – Stolarski 4 (64. Wójcik 3), Rudol 5, Najemski 5, Luberecki 5 – N'Diaye 5 (78. Romanowski niesklas.), Scalet 4, Wolski 5, Caliskaner 3 (64. M. Król 3), Ceglarz 2 (78. R. Król niesklas.) – Mraz 3 (89. Wetniak niesklas.). **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Rosa, Bartos, Samper, Kubica.

PUSZCZA: Komar 5 – Mroziński 5, Craciun 5 (29. Szymonowicz 5), Jakuba 5, Siplak 5 – Stępień 5, Serafin 5 (82. Hajda niesklas.) – Jin-Hyun 5 (82. Tomalski niesklas.), Blagaić 3 (46. Cholewiak 3), Abramowicz 5 – Kosidis 3 (68. Radecki 3). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Sołowiej, Walski, Kieliś.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – **6**. **Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Piotr Podbielski (Białystok). **Czas gry** 100 min (50+50). **Widzów** 10 993. **Żółte kartki:** Najemski (67. faul) – Szymonowicz (45+4. faul), Abramowicz (67. niesportowe zachowanie), Serafin (81. faul).

Piłkarz meczu – Bartosz WOLSKI

GŁOS TRENERÓW

■ **Tomasz TUŁACZ**: - Trudno powiedzieć o tym meczu górnolotne słowo. W pierwszej połowie mieliśmy sytuację i nieuznaną bramkę, a po przerwie zagraliśmy, żeby przetrwać. To trochę uwiera, ale jedna rzecz o tym zdecydowała. Wiemy co to było i przyjmujemy punkt, bo do tej pory nic nie zdobyliśmy na wyjeździe. W Lublinie wiele klubów będzie miało problemy, bo jest tu atmosfera, która niesie zespół.

■ **Mateusz STOLARSKI:** - To nasz czwarty mecz z rzędu bez porażki i trzeci bez straconego gola. Ubolewamy jednak, że zdobyliśmy tylko sześć punktów, patrząc na sytuacje, które tworzymy i które bronimy. Cieszy mnie reakcja szatni, bo czujemy niedosyt. Ja też go mam, ale nie jest łatwo nie przegrać czterech kolejnych meczów. Naszym celem jest wygrywanie, jednak nie możemy mieć opuszczonych głów.

Sport ac17765302

TABELA PO 7. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	7	19	19:4	6	1	0
2. Stal R.	7	16	15:6	5	1	1
3. Górnik	6	16	12:6	5	1	0
4. Miedź	6	13	12:5	4	1	1
5. Wisła P.	6	13	10:8	4	1	1
6. Znicz	7	11	10:9	3	2	2
7. Kotwica (b)	7	11	7:8	3	2	2
8. Arka	7	9	10:8	2	3	2
9. GKS	7	8	4:5	1	5	1
10. Odra	7	8	9:11	2	2	3
11. ŁKS (s)	6	7	9:8	2	1	3
12. Ruch (s)	6	7	6:6	1	4	1
13. Wisła K.	4	5	6:5	1	2	1
14. Chrobry	7	5	5:14	1	2	4
15. Pogoń (b)	7	4	7:12	1	1	5
16. Polonia	7	4	3:9	1	1	5
17. Warta (s)	7	4	5:16	1	1	5
18. St. Wola (b)	7	1	5:14	0	1	6

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 7. KOLEJKI

Polonia Warszawa – Warta Poznań	2:0 (2:0)
Stal Stalowa Wola – Pogoń Siedlce	1:3 (1:0)
Stal Rzeszów – Odra Opole	2:2 (1:0)
GKS Tychy – Bruk-Bet Termalica	0:2 (0:1)
Znicz Pruszków – Kotwica Kołobrzeg	4:0 (1:0)
ŁKS Łódź – Chrobry Głogów	3:0 (2:0)
Arka Gdynia – Górnik Łęczna	1:2 (1:1)
Wisła Płock – Ruch Chorzów	dziś, 19.00

PROGRAM 8. KOLEJKI (30.08-1.09.)

Piątek: Odra – ŁKS (18.00), Chrobry – Polonia (20.30), Miedź – Arka (20.30); **sobota:** Warta – Znicz (14.30), Wisła P. – GKS (17.00), Ruch – Górnik (19.35); **niedziela:** Bruk-Bet – St. Wola (12.00), Kotwica – Wisła K. (14.30), Pogoń – Stal R. (17.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	28.09.	17.05.	**1:2**	14.09.	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	21.09.	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	31.08.	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	31.08.	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	14.09.	12.04.	21.09.	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	14.09.	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	28.09.	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	21.09.		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	31.08.	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	14.09.	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	przeł.	28.09.	24.05.
Miedź	31.08.	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	28.09.	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	21.09.	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	31.08.	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	21.09.
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		21.09.	15.02.	31.08.	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	28.09.	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	14.09.	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	31.08.	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	14.09.	8.03.	28.09.	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	28.09.	5.10.		22.02.	9.11.	14.09.	10.05.
Warta	21.09.	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	31.08.
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	28.09.	19.04.	**0:0**	10.08.	23.11.	17.05.	14.09.		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	31.08.	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	24.08.	21.09.	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	14.09.	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	28.09.	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

„Złotousty” zniknął

Nie wiem, czy po odejściu z klubu Janusza Niedźwiedzia kibice chorzowskiego Ruchu odetchnęli z ulgą. Być może nawet skakali z radości. Ani mnie to ziębi, ani mnie to parzy, ale miałem już po dziurki w nosie wywodów i komentarzy „złotoustego” trenera. Nim 42-letni szkoleniowiec zabierał głos na konferencji prasowej, wiedziałem doskonale, co powie, niezależnie od wyniku.

A tak naprawdę nie miał się czym chwalić: jedno zwycięstwo, jedna porażka i aż cztery remisy, przy czym ten ostatni z Arką Gdynia „zawdzięczał” sędziemu Karolowi Arysowi, bez którego pomocy chorzowianie wracaliby do domu z pustymi rękami. Przyznał to nawet na naszych łamach w swoim felietonie Wojciech Kuczok, facet, który jest niebieski do szpiku kości i który nie ukrywa swoich sympatii. Ma jednak na tyle cywilnej odwagi, że nie musi zakłamywać rzeczywistości, tylko wykłada kawę na ławę.

W poniedziałkowym meczu z Wisłą Płock Niedźwiedzia ma zastąpić jego asystent Karol Szweda, ale docelowo za sterami drużyny z Cichej zasiądzie Dawid Szulczek.

Nie zatrzymuje się lider z Niecieczy. W sobotę popularne „Słoniki” rozdeptały w Tychach GKS, udowadniając wszem i wobec, że zespół trenera Dariusza Banasika musi pogodzić się z rolą średniaka. I nie zmienia tego fakt, że porażka z Bruk-Betem była pierwszą w bieżącym sezonie.

STRZELCY

6 – Warchoł (Górnik)
5 – Jimenez (Wisła P.), Karasek (Bruk-Bet), Rodado (Wisła K.)
4 – Stanclik (Znicz), Trubeha (Bruk-Bet), Banaszak (Górnik),
3 – Arasa (ŁKS), Bała, Diaz, Prokić (wszyscy Stal R.), Bogacz (Miedź), Oliveira (Arka), Szczepan (Ruch), Wiech (Znicz)

BRAMKI 22
ŻÓŁTE KARTKI 31
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 23455

Łatwo i przyjemnie

ŁKS Łódź nie miał większych problemów z pokonaniem słabego Chrobrego.

Łodzi zmierzyły się dwa zespoły, które miały podobny (czytaj – kiepski) start sezonu. Symptomem poprawy w przypadku ŁKS-u była wyjazdowa wygrana z Wartą i ten wzrost formy udało się w niedzielę potwierdzić. W przypadku zespołu z Głogowa nadzieję można w tej chwili wiązać tylko z tym, że jest to młody zespół, który musi okrzepnąć.

Mecz zawalili gościom akurat ci starsi – Mikołaj Lebedyński i Mavroudis Bougaidis. Pierwszy nie wykorzystał rzutu karnego przy stanie 0:0, drugi, widoczny i aktywny w obronie, miał negatywny udział w dwóch golach dla ŁKS-u, chociaż trzeba też podkreślić, że zapobiegł trzeciej bramce, zatrzymując na linii strzał Arasy.

W łódzkim zespole z kolei zapomną pewnie niedługo, że gole dla nich strzelali Ramirez czy Pirulo. Kibice zachwycają się teraz bramkami 25-letniego Pau Arasy, którego największe osiągnięcia w karierze to gra w hiszpańskiej trzeciej lidze. Na tle polskich ligowców trudno dociec, dlaczego nie zrobił kariery u siebie w kraju. Podobać się musi łatwość, z jaką potrafi ustawić sobie piłkę do strzału w podbramkowym tłoku. Pirulo ma wrócić za dwa tygodnie do treningów, a miejsce na skrzydle jest tylko jedno.

Mikołaj Lebedyński nie wykorzystał w 33 minucie „11”. Żaden VAR nie był w stanie wyjaśnić, czy ręka Mihaljevicia, w którą trafiła piłka, była w polu karnym (nogi na pewno były poza nim), ale prawie pięciominutowa analiza zakończyła się wskazaniem na „wapno”. Strzał Lebedyńskiego obronił Łukasz Bomba, piłka odbiła się od słupka, a obrońcy ŁKS-u w dalszym ciągu zachwycali się tą paradą i pozwolili Lebedyńskiemu na dobitkę. Teraz już z siedmiu metrów piłkarz Chrobrego trafił w słupek…

Oliwa nieżywa, ale… podwójnie sprawiedliwa, bo niedługo potem gospodarze strzeli dwa gole. Arasa trafił po podaniu Antoniego Młynarczyka, a potem Michał Mokrzycki zebrał piłkę wybitą przez obrońcę z pola karnego po rzucie rożnym i trafił do siatki po raz drugi. Szaloną końcówkę pierwszej połowy zakończył wspomniany wcześniej strzał Arasy, po którym Bougaidis wystąpił w roli bramkarza.

Po przerwie goście dość szybko zrezygnowali ze starań o poprawę wyniku, bo widzieli, że nie dotrzymują kroku miejscowym, a Lebedyński nie wykorzystał kolejnych dwóch szans. Nie pomogła im w tym nawet chaotyczna gra obu stoperów ŁKS-u. Gospodarze kontrolowali grę i pod koniec dołożyli gościom do koszyka jeszcze trzeciego gola. Jędrzej Zając, który zmienił dobrze grającego, ale już zmęczonego kolegę z akademii Młynarczyka, przytomnie wykorzystał kolejne dokładne podanie Mokrzyckiego. W następnej akcji zdążył jeszcze strzelić w słupek! W doliczonym czasie odnotować warto pięciominutowy występ Jana Łabędzkiego, bo mógł to być jego pożegnalny mecz w ŁKS przed transferem do „primavery” AC Bologna.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★

ŁKS – Chrobry Głogów 3:0 (2:0)

1:0 –Arasa, 40 min, **2:0** – Mokrzycki, 45 min, **3:0** – Zając, 89 min

ŁKS: Bomba – Dankowski, Guelen, Mihajlević (68. Tutyszkinas), Głowacki – Arasa, Kupczak, Mokrzycki, Wysokiński (90. Łabędzki), Młynarczyk (84. Zając) – Feiertag (68. Ibe Torti). **Trener** Janusz DZIÓŁKA.

CHROBRY: Wróblewski – Kuzdra (56. Bonecki), Marcinkowski (76. Mucha), Bougaidis, Szarek, Hanc (83. Skowronek) – Ozimek (56. Biel), Tabiś, Mandrysz (76. Lewkot), Bartlewicz – Lebedyński. **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Damian Kos (Wejherowo). **Widzów** 6 386. **Żółte kartki:** Guelen, Arasa, Dankowski – Bartlewicz.

Piłkarz meczu – Michał MOKRZYCKI



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Pau Arasa uszczęśliwia kibiców ŁKS-u bramkami.

Sport ac17765302

Z nutą kontrowersji

Ekipa z Niecieczy pozostaje niepokonana. O jej sile przekonał się GKS Tychy.

Od początku spotkania niecieczanie operowali piłką, sarali się tworzyć okazje. Najpierw poprzez dośrodkowania, później przez prostopadłe podania za linię obrony. Tyszanie natomiast grali bez pomysłu. Nie potrafili stworzyć zagrożenia pod bramką Adriana Chovana i popełniali proste błędy w obronie. Z całą pewnością był to najgorszy mecz GKS-u w tym sezonie, przez co zaliczył pierwszą porażkę w sezonie.

W 39 min Damian Hilbrycht wykorzystał genialne podanie Kacpra Karaska i sam na sam był bezlitosny W drugiej połowie gospodarzy dobił Morgan Fassbender, który po raz pierwszy w tym sezonie nie znalazł się w wyjściowej jedenastce.

Wygrana Bruk-Betu Termaliki była w pełni zasłużona, ale sporo emocji wzbudziły niektóre decyzje sędziowskie. Przede wszystkim z 78 min. Piłkę ręką we własnym polu karnym dotknął obrońca Termaliki, Arkadiusz Kasperkiewicz. Sytuacja wydawał się klarowna. Obrońca najpierw unikał kontaktu futbolówki z dłonią, ale ostatecznie wykonał ruch ręką i zablokował podanie. Nie tylko kibice byli poirytowani, ale krytycznie o pracy sędziów wypowiedział się też Dariusz Banasik, trener GKS-u, który był niezadowolony także z czerwonej kartki, jaką otrzymał Mamin Sanyang w doliczonym czasie. Sędzia wrócił po długim czasie do faulu piłkarza, gdy ten wyprowadzał kontrę. – To niezrozumiała decyzja. Zawodnik prowadzi piłkę, mija trzech rywali, po czym dostaje drugą żółtą kartkę – opisał sytuację opiekun tyszan. Ostatecznie, niezależnie od decyzji arbitra Tomasza Kwiatkowskiego, GKS poniósł zasłużoną porażkę.

Kacper Janoszka



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Damian Hilbrycht dał Termalice prowadzenie.

OCENA MECZU ★ ★

GKS Tychy – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 0:2 (0:1)

0:1 – Hilbrycht, 39 min, **0:2** – Fassbender, 84 min

GKS: Łubik – Budnicki, Tecław, Nedić, Hołownia (75. Błachewicz) – Dziuba (46. Sanyang), Żytek, Ertlthaler (65. Szpakowski), Makowski, Niewiarowski (46. Śpiączka) – Rumin (65. Dzięgielewski). **Trener** Dariusz BANASIK.

BRUK-BET: Chovan – Hilbrycht (64. Zawijski), Isik, Kasperkiewicz, Spendlhofer, Wolski – Mrosek (54. Strzałek), Dombrowski, Ambrosiewicz – Zapolnik, Karasek (64. Fassbender). **Trener** Marcin BROSZ.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 2750. **Żółte kartki:** Budnicki, Sanyang – Wolski, **czerwona** Sanyang (90+3. druga żółta)

Piłkarz meczu – Kacper KARASEK

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** – Wiedzieliśmy, jak trudny to jest teren. GKS wcześniej nie przegrał. Muszę pochwalić naszą linię defensywy. Grała z ogromnym poświęceniem, szczególnie Adrian Chovan. Arek Kasperkiewicz miał trudne zadanie – w pierwszej połowie musiał wygrywać pojedynki z jednym napastnikiem, w drugiej z drugim. To nie jest proste, ale cały czas utrzymywał w harmonii nasz blok. Także dwóch defensywnych pomocników, Maciek Ambrosiewicz oraz Andrij Dombrowski, wykonało tytaniczną pracę, bo nie tylko bronili, ale także bardzo dobrze operowali piłką.

■ **Dariusz BANASIK:** – Zasłużenie przegraliśmy. Byliśmy zespołem zdecydowanie gorszym pod każdym względem. Jeżeli jest się słabszym, po prostu się przegrywa. Natomiast była jedna sytuacja, która mogła odwrócić losy meczu. Chodzi o ewidentny rzut karny. Obejrzałem wideo przed konferencją 30 razy. Powiedziałem panu sędziemu, że przyniosę mu zdjęcie, jak Kasperkiewicz na początku trzyma rękę z tyłu, żeby piłka go nie trafiła, po czym rękę wystawia i piłka w nią trafia. Ruch był nienaturalny. Ewidentny rzut karny i trudno powiedzieć, dlaczego nie został odgwizdany.

TRZY PYTANIA DO...

MACIEJA AMBROSIEWICZA
pomocnika Bruk-Bet Termaliki Nieciecza



1. Wygraliście w Tychach, ale nie wykorzystaliście kilku świetnych okazji. Jest niedosyt po zmarnowanych okazjach?

- Wygraliśmy zasłużenie. Jesteśmy liderem i wszyscy są szczęśliwi. Oczywiście chciałoby się więcej strzelić, ale trzeba do tego podejść z pokorą. Nie będziemy zdobywać w każdym meczu czterech bramek. Przeciwnik zresztą też miał okazje, więc jest to bardzo dobry wynik.

2. Z czego wynika siła Bruk-Betu Termaliki?

- Czasem tak po prostu jest. Praca z trenerem, organizacja gry, każdy wypełnia swoje zadanie niezależnie od tego, jak się nazywa i ile ma lat. To jest klucz. Chciałbym ciągnąć passę meczów bez porażki do końca sezonu, ale trzeba być realistą. Przegrana, znając życie, przyjdzie. Nie ma co się oszukiwać. Wtedy trzeba będzie dobrze zareagować i zrobić tak, żeby przegrana nic nie znaczyła.

3. Przed wami starcie z ostatnią w tabeli Stalą Stalowa Wola. Kolejne trzy punkty?

- To będzie bardzo trudny mecz i na nim się skupiamy. Stal to drużyna, która nie wygrała jeszcze w lidze i takie spotkania są najtrudniejsze, bo będzie grała o życie. To oczywiście dopiero siódma kolejka, ale sam byłem w takiej sytuacji i wiem, jak to jest. Przeciwnicy nam nie odpuszczą nawet centymetra boiska. Wielu może myśleć, że łatwo zdobędziemy trzy punkty, ale takie mecze naprawdę są trudne.

Rozmawiał Kacper Janoszka

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków – Kotwica Kołobrzeg 4:0 (2:0)

1:0 – Nowak, 20 min, **2:0** – Wiech, 66 min, **3:0** – Stanclik, 71 min, **4:0** – Kazimierczak, 89 min

ZNICZ: Misztal – Sokół (77. Proczek), Ochronczuk, Wiech, Koprowski, Moskwik – Ciepiela (61. Imai), Plewka, Nowak – Stanclik (86. Karol), Majewski (86. Kazimierczak). **Trener** Grzegorz SZOKA.

KOTWICA: Kozioł – Kosakiewicz (84. Witasik), Kozajda, Wełna, Polak (84. Kostewycz) – Kreković (46. Biegański), Oliveira, Petrović (84. Kort), Kozłowski, Bykowski (74. Kurowski) – Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Jacek Małyszek (Lublin). **Widzów** 2000. **Żółta kartka** Junior.

Piłkarz meczu – Wiktor NOWAK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Stalowa Wola - Pogoń Siedlce 1:3 (1:0)

1:0 – Banach, 27 min, **1:1** – M. Majewski, 52 min, **1:2** – Szuprytowski, 65 min, **1:3** – M.Majewski, 90+3 min

STAL: Wilk - Lelek, Kowalski (71. Fedejko), Jończy, Banach, Zaucha (61. Pchełka) - Chełmecki, Mydlarz, Wojtkowski (70. Soszyński), Górski (82. Bystrek) - Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

POGOŃ: Pruchniewski - Pik (46. Danielewicz), Krzyżak, Cassio, Dzięciot (46. R. Majewski), Milasius (79. Okusami) - Pyrdoł, Sinior (46. Hrnciar), Szuprytowski - Zinkewycz (46. M. Majewski), Demianiuk. **Trener** Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 2000. **Żółte kartki:** Wojtkowski, Lelek - Demianiuk, Milasius, Danielewicz.

Piłkarz meczu – Mateusz MAJEWSKI

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Arka Gdynia - Górnik Łęczna 1:2 (1:1)

1:0 - Czubak, 1 min (głową), **1:1** - Banaszak, 23 min (karny), **1:2** - Żyra, 66 min

ARKA: Lenarcik - Stolc, Hermoso, Marcjanik, Gojny - Gaprindaszwili (67. Skóra), Borecki (63. Vitalucci), Rzuchowski (73. Sobczak), Jakubczyk (63. Staniszewski), Oliveira (67. Ratajczyk) - Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

GÓRNIK: Kostrzewski - Bednarczyk, Szabaciuk, Broda, Barauskas - Roginić (84. Turski), Deja (79. Grabowski), Żyra, Ogaga (86. Ahmedow), Janaszek (79. Malamis) - Banaszak (79. Spaczil). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 6707. **Żółte kartki:** Jakubczyk, Borecki, Czubak, Vitalucci - Deja, Barauskas, Banaszak, Broda.

Piłkarz meczu - Paweł ŻYRA

Sport ac17765302

Za bardzo się cofnęli...

Słabsze niż oczekiwano wyniki sprawiły, że Ruch rozwiązał umowę z trenerem Januszem Niedźwiedziem, którego następcą zostanie najprawdopodobniej Dawid Szulczek.

RUCH CHORZÓW

Ta dosyć niespodziewana wiadomość dotarła z Chorzowa dzień po powrocie „Niebieskich" z Gdyni. Remis z Arką i 11. miejsce w tabeli okazały się nie do wytrzymania dla zarządu klubu, który zdecydował o dymisji trenera Janusza Niedźwiedzia. „Decyzją Klubu Janusz Niedźwiedź przestał pełnić funkcję trenera Ruchu. Kontrakt został rozwiązany za porozumieniem stron. Nowy szkoleniowiec zostanie zaprezentowany w przyszłym tygodniu. W poniedziałkowym spotkaniu z Wisłą Płock „Niebieskich" poprowadzi dotychczasowy asystent Karol Szweda" – oznajmiała oficjalna strona Ruchu.



Fot. Marcin Bulanda/Pressfocus

Po 21 meczach pracę w Chorzowie zakończył Janusz Niedźwiedź.

Trudna decyzja

Głos zabrał również prezes Ruchu. – Prowadzenie klubu wymaga podejmowania wielu trudnych decyzji i ta jest jedną z takich. Dziękuję trenerowi Niedźwiedziowi, że zimą podjął rękawicę i walczył o utrzymanie w ekstraklasie, o każdy punkt. Nowe rozgrywki nie rozpoczęły się jednak tak, jak oczekiwaliśmy, dlatego zdecydowaliśmy się na zmianę szkoleniowca – stwierdził Seweryn Siemianowski.

Chorzowski klub przypomniał, że Janusz Niedźwiedź przejął zespół 29 grudnia ub.r., podejmując się trudnej misji uratowania ekstraklasy dla Chorzowa. Mimo walki ta sztuka się nie udała. Trener Niedźwiedź łącznie poprowadził „Niebieskich" w 21 spotkaniach i jego bilans to 6 zwycięstw, 8 remisów i 7 porażek, a kontrakt miał obowiązywać do 30 czerwca 2025, za współpracę. „Dziękujemy Trenerowi za czas spędzony przy Cichej, zaangażowanie w pracę z drużyną Ruchu i wkład w rozwój Klubu. Życzymy powodzenia w dalszej karierze" - to jeszcze cytat z komunikatu.

Nie czuł klimatu Cichej

Ta zmiana nastąpiła nagle, na krótko przed poniedziałkowym, wyjazdowym spotkaniem Ruchu. Na przedmeczowej konferencji w Płocku trener wiślaków Mariusz Misiura oceniał pozytywnie nie tylko pracę w Chorzowie, ale ogólnie dokonania trenera Niedźwiedzia. Przygotowywał się na taktykę tego szkoleniowca. Również zawodnicy Ruchu chyba nie spodziewali się tak drastycznego ruchu ze strony działaczy. - Cenimy punkt, z drugiej strony to któryś z rzędu nasz mecz, w którym remisujemy i tracimy punkty, a jeśli chcemy grać o coś, to musimy wygrywać. Za bardzo cofnęliśmy się, czekaliśmy na kontrę, to nas troszkę przydusiło i już nie było ciekawie – oceniał stratę punktów chorzowski Rooney, czyli najlepszy piłkarz Ruchu przeciwko Arce Daniel Szczepan.

Dla wtajemniczonych zaskoczenie było jednak średnie, jedynie nagłość zmiany mogła uderzyć, gdyż o takim posunięciu dyskutowano już dużo wcześniej. Tajemnicą poliszynela jest też fakt, że i kibice mieli dość krasomówczego trenera, który jakby nie czuł klimatu Cichej. Nie rozumiał, że po sześciu jesiennych kolejkach – chorzowianie ugrali 7 pkt (wygrana, 4 remisy i porażka) - Ruchowi bliżej jest do strefy spadkowej, tylko trzy „oczka" nad kreską, niż do grupy barażowej (4 pkt), nie wspominając już o miejscach dających bezpośrednią promocję do ekstraklasy.

Ze względu na kibiców

- Musieliśmy to zrobić, bo jeszcze chwila, a mieliśmy 4-5 tysięcy kibiców na naszych meczach na Stadionie Ślaskim – stwierdził jeden z udziałowców Ruchu, a my dodajmy, że mało kto wie, że sam trener Niedźwiedź zaraz po spadku nie był przekonany do pozostania w Chorzowie. Zostawmy jednak te dywagacje na boku, bo w Chorzowie równie błyskawicznie znaleziono następcę. Zostanie nim Dawid Szulczek, który uzgodnił już warunki kontraktu na Cichej, a jego podpisanie ma nastąpić we wtorek.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ściągnięcie 34-letniego Dawida Szulczka jest bardzo rozsądną decyzją klubu, bo uznawany za jednego z najbardziej utalentowanych młodych szkoleniowców jest w dodatku lubiany w Chorzowie, ma też świetne relacje z chorzowskimi kibicami. Pochodzi ze Świętochłowic, grał w piłkę w tamtejszym Śląsku, a jako trener prowadził m.in. Rozwój Katowice, Wigry Suwałki i Wartę Poznań. Po rozstaniu z Wartą miał propozycje pracy z ekstraklasy - z Korony Kielce i Stali Mielec - ale zdecydował się wrócić na Śląsk i przejąć czternastokrotnych mistrzów Polski.

■ Nie będę zwracał uwagi na tabelę – zapewnia trener płocczan Mariusz Misiura. - Chorzowianie mieli być silni, a zawodzą, ale piłkarsko to dalej drużyna TOP 3 w I lidze. Z Termalicą była lepsza. W I połowie w Gdyni goście wygrywali, kontrolowali spotkanie, ale po przerwie fizycznie mieli problemy, wyglądali na zajechanych. Z drugiej strony, gdyby wygrali mecze w Niecieczy i Gdyni, a nie zremisowali, ich odbiór byłby inny.

■ Po ostatniej porażce w Niecieczy wróciłem do domu o wpół do trzeciej w nocy – opowiada trener Misiura. - Nie mogłem zasnąć, więc obejrzałem raz jeszcze nasz mecz. Potem budzik zadzwonił o 6.30, pojechałem do klubu, a o 15.00 już bardzo zmęczony zadałem sobie pytanie - czy zrobiłeś wszystko, by dobrze przygotować się do meczu z Ruchem? Sprawdziłem w aplikacji, że o 19 gra w Gdyni, a to tylko trzy godziny jazdy samochodem, czyli zdążę. Pojechałem więc zobaczyć na żywo „Niebieskich", aby się utwierdzić, czy na 100 procent wszystko ogarnąłem, bo z Ruchem chcemy odbić sobie porażkę z Termalicą. To będzie bardzo dobry test dla nas - w osiem dni trzy mecze.

■ W Płocku bardzo poważnie myślą o powrocie do ekstraklasy. W zrealizowaniu tego celu ma pomóc Serhij Krykun, który z Piasta Gliwice ma przejść do Wisły na zasadzie transferu definitywnego. Krykun trafił do gliwickiego klubu w zeszłym roku, ale w bieżącym sezonie jeszcze nie pojawił się na boisku. 27-latek zwiąże się z Wisłą kontraktem do 30 czerwca 2026 r., a w umowie znajdzie się opcja przedłużenia o następne dwanaście miesięcy.

(ZC)

Książkowa taktyka

Po czterech zwycięstwach z rzędu rzeszowianie musieli zadowolić się remisem.

Miejscowi z Rzeszowa, którzy byli zdecydowanymi faworytami, stracili punkty w najgorszym momencie, bo w dniu 60. urodzin swojego trenera. Marek Zub był jednak zadowolony z postawy swoich podopiecznych. Miał natomiast pretensje do gości, że ci wykorzystywali każdą okazję do przedłużania przerw w grze, destabilizacji tempa meczu. Zwłaszcza w końcówce.

- Zamknęli się szczelnie, bali się nas. To kolejna lekcja, nie da się o niej przeczytać w książce - ocenił z sarkazmem rywali solenizant.

Przed rozpoczęciem gry uhonorowano kapitana rzeszowian Andreję Prokicia, który w poprzednim starciu przed własną publicznością rozegrał 200. spotkanie w biało-niebieskich barwach. Doświadczony napastnik sam zadbał o zapewnienie sobie prezentu. Jubilat wykorzystał w 22 min wrzutkę Krystiana Wachowiaka z lewej strony. Było to jego trzecie trafienie w tym sezonie. Doprowadziło do remisu, bowiem goście prowadzili wtedy po golu Edvina Muratovicia. Napastnik z Luksemburga najwyżej wyskoczył do dośrodkowania z rzutu wolnego. Asystę zaliczył Adrian Łyszczarz.

Druga połowa zaczęła się od bramki gości, a najwięcej zimnej krwi w zamieszaniu podbramkowym wykazał Jirzi Piroch. Ostatnie 20 min należało zdecydowanie do Stali, a piłkarze Odry, o czym wspominał trener Zub, wykorzystywali każdą możliwą okazję do gry na czas. Zemściło się to na nich w 82 min, gdy piłkę do siatki wpakował Tomasz Bała. Był to jego pierwszy kontakt z piłką, bo na murawę szedł 30 sekund wcześniej, i trzecia bramka w siódmym meczu w tym sezonie. - Mieliśmy dzień mniej na odpoczynek, odbyliśmy długą podróż. Szanse dostali ci, którzy mniej grali i wypadli przyzwoicie – tłumaczył trener Odry Radosław Sobolewski, również zadowolony z postawy swojej drużyny. Goście mogli się podobać w Rzeszowie i przede wszystkim dobrze dobrali taktykę na mocnych w tym sezonie gospodarzy. - Przyjechaliśmy do rozpędzonego rywala, z łatwością pokonującego kolejnych przeciwników. Dwa razy prowadziliśmy, powinniśmy się lepiej zachować przy straconych bramkach. Ten punkt będzie miał większą wartość, jeśli w kolejnym meczu wygramy z ŁKS-em – podsumował szkoleniowiec Odry.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów – Odra Opole

2:2 (1:1)

0:1 - Muratović, 13 min (głową), **1:1** - Prokić, 22 min, **1:2** - Piroch, 52 min, **2:2** - Bała, 82 min

STAL: Bąkowski - Warczak, Synoś, Kościelny, Wachowiak (81. Plichta) - Łysiak, Piotrowski (61. Kądziołka), Thill, Łyczko, Diaz (67. Pena) - Prokić (81. Bała). **Trener** Marek ZUB.

ODRA: Haluch - Szrek, Błyszko (80. Bartosz), Żemło, Piroch, Pikk - Nowak (72. Banaszewski), Niziołek (80. Purzycki), Łyszczarz, Zawada (46. Osipiak) - Muratović (80. Wolny). **Trener** Radosław SOBOLEWSKI.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 3612. **Żółte kartki:** Synoś, Pena – Żemło, Muratović.

Piłkarz meczu - Artur HALUCH

Sport ac17765302

Czas bić na alarm?

Paulo Fonseca i jego Milan zdobyli w dwóch pierwszych meczach sezonu jeden punkt.

WŁOCHY

Fani „rossonerich", po nieudanej inauguracji i punkcie wyszarpanym w doliczonym czasie meczu z Torino, liczyli na to, że w pojedynku z Parmą ich ulubieńcy nie będą mieli już problemu i zainkasują komplet punktów. W końcu ich rywale to beniaminek rozgrywek. Prawdą oczywiście jest, że Parma w pierwszej kolejce zainkasowała punkty w starciu z Fiorentiną. Mimo to nie wydawała się aż tak silnym i niebezpiecznym rywalem, by Milan miał stracić choćby dwa „oczka" w tym spotkaniu.



Fot. Massimo Paolone/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Nikt w Mediolanie nie przewidywał, że nowy sezon zacznie się tak źle.

Błąd na błędzie

Tymczasem już w drugiej minucie Mike Maignan musiał wyciągać piłkę z siatki. Strzelcem został Denis Man. Dla rumuńskiego napastnika było to drugie trafienie w rozgrywkach Serie A w tym sezonie. Wyrównał więc swój wynik z rozgrywek 2020/21, a przecież mamy za sobą dopiero dwie kolejki! Defensywa „rossonerich" się nie popisała. Nikt nie krył Mana, co zakończyło się bardzo szybkim wyjściem Parmy na prowadzenie.

Goście szybko próbowali odpowiedzieć. Kreowali sobie okazje bramkowe, nawet trochę przypadkowe. Gospodarze potrafili jednak bardzo dobrze się bronić. W dodatku świetnie kontratakowali. Dwa razy mogli jeszcze przed przerwą trafić do siatki. W jednej sytuacji Milan uratował słupek. W drugiej strzał Valentina Mihaila instynktownie nogą odbił Maingan.

Szczęście Parmy trwało jednak do 66 minuty. Wówczas to Christian Pulisic wykorzystał dobrą, indywidualną akcję Rafaela Leao i doprowadził do wyrównania. Parma za wszelką cenę dążyła do wyrównania wyniku, co ostatecznie stało się w 77 minucie, kiedy wypożyczony z Lazio Matteo Cancellieri strzelił pierwszego gola w sezonie. Parma „dowiozła" wynik i zdobyła pierwsze trzy punkty w sezonie. Milan z kolei zanotował kolejną wpadkę. - Biorę na siebie odpowiedzialność za ten wynik. Uważam, że popełniliśmy błędy w defensywie tak indywidualnie, jak i całą drużyną. Nie możemy zaczynać spotkań i praktycznie od początku przegrywać. Mamy problem w defensywie, co jest oczywiste, ponieważ zespół jest nastawiony ofensywnie - tłumaczył się po meczu Paulo Fonseca. Inauguracja rozgrywek zdecydowanie nie przebiega po myśli szkoleniowca Milanu.

Jeszcze poczeka

Natomiast w Interze nastroje są zupełnie inne. Podopieczni Simone Inzaghiego pewnie pokonali Lecce i dopisali do swojego konta komplet punktów. Już na początku spotkania Matteo Darmian wyprowadził gospodarzy na prowadzenie. Po przerwie Hakan Calhanoglu wykorzystał rzut karny i zapewnił Interowi zwycięstwo. Jak widać remis z Genuą z pierwszego spotkania nie zdeprymował „nerazzurrich".

- Byłem spokojny przed meczem. Nawet w poprzednim spotkaniu widać było pewne pozytywy. Jesteśmy Interem i zawsze chcemy wygrywać - powiedział po spotkaniu szkoleniowiec gospodarzy. Patrząc jednak z naszej, polskiej perspektywy, pojedynek w Mediolanie nie był przyjemny. W składzie Interu po raz pierwszy w sezonie pojawił się Piotr Zieliński. Reprezentant Polski triumf z Lecce obserwował jednak z perspektywy ławki rezerwowych. Na debiut będzie więc musiał czekać minimum do piątkowego spotkania z Atalantą. **(ptom)**

■ **Udinese - Lazio 2:1 (1:0)**
1:0 - Lucca (5), 2:0 - Thauvin (49), 2:1 - Isaksen (90+5)

■ **Parma - Milan 2:1 (1:0)**
1:0 - Man (2), 1:1 - Pulisic (66), 2:1 - Cancellieri (77)

■ **Monza - Genoa 0:1 (0:1)**
0:1 - Pinamonti (45+7)

■ **Inter - Lecce 2:0 (1:0)**
1:0 - Darmian (5), 2:0 - Calhanoglu (69, karny)

■ **Fiorentina - Venezia 0:0**

■ **Torino - Atalanta 2:1 (1:1)**
0:1 - Retegui (26), 1:1 - Ilić (41), 2:1 - Adams (50)

■ Mecze **Roma - Empoli i Napoli - Bolonia** zakończyły się po zamknięciu numeru.

■ Poniedziałek: **Calgliari - Como** (18.30), **Werona - Juventus** (20.45)

1. Inter	2	4	5:2
2. Torino	2	4	4:3
3. Genoa	2	4	3:2
Udinese	2	4	3:2
Parma	2	4	3:2
6. Atalanta	2	3	5:2
7. Verona	1	3	3:0
Juventus	1	3	3:0
9. Lazio	2	3	4:3
10. Fiorentina	2	2	1:1
11. Bolonia	1	1	1:1
12. Roma	1	1	0:0
13. Empoli	1	1	0:0
14. Cagliari	1	1	0:0
15. AC Milan	2	1	3:4
16. Monza	2	1	0:1
17. Venezia	2	1	1:3
18. Napoli	1	0	0:3
Como	1	0	0:3
20. Lecce	2	0	0:6

1.-4. - LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **18.-20.** - spadek

Strzelcy

3 – Retegui (Atalanta)
2 - Thuram (Inter), Mosquera (Verona), Brescianini (Atalanta), Man (Parma)
1 - Okafor, Morata, Pulisic (wszyscy Milan), Vogliacco, Messias, Pinamonti (wszyscy Genoa), Zapata, Ilić, Adams (wszyscy Torino), Biraghi (Fiorentina), Livramento (Verona), Orsolini (Bolonia), Giannetti, Lucca, Thauvin (wszyscy Udinese), Andersen (Venezia), Castellanos, Zacagni, Isaksen (wszyscy Lazio), Cambiaso, Weah, Mbangula (wszyscy Juventus), Cancellieri (Parma), Darmian, Calhanoglu (Inter).

Mistrz gromi!

PSG rozbiło Montpellier, a bohaterem spotkania został Bradley Barcola.

FRANCJA

Francuski 21-latek, który trafił przed rokiem do Paryża, świetnie wprowadził się w nowy sezon. Ubiegły zakończył z czterema bramkami i siedmioma asystami. W tym ma już trzy trafienia na koncie. Barcola otworzył wynik spotkania w czwartej minucie. Drugie trafienie dołożył po przerwie. To jednak tylko część goli, które PSG zdobyło w piątkowy wieczór. Na liście strzelców pojawili się także Marco Asencio, Achraf Hakimi, Warren Zaire-Emery oraz Kang-In Lee, dla którego było to drugie trafienie w sezonie. Paryżanie wygrali i wskoczyli na pozycję lidera.

Sobotni hit padł łupem Monaco, które pokonało Lyon. To lekkie zaskoczenie, gdyż trzy poprzednie starcia wygrali „olimpijczycy". Goście na prowadzenie wyszli w drugiej połowie za sprawą 19-letniego Eliessa Ben Seghira. Spotkanie zamknął Lamine Camara. Najpierw, w 80 minucie, strzelił gola, a z kolei w doliczonym czasie otrzymał dwie żółte kartki, a w konsekwencji czerwoną. Monaco dzięki temu zwycięstwu utrzymało się w czubie tabeli. **(pt)**

■ **PSG - Montpellier 6:0 (2:0)**
1:0 - Barcola (4), 2:0 - Asensio (24), 3:0 - Barcola (53), 4:0 - Hakimi (58), 5:0 - Zaire-Emery (60), 6:0 - Lee (82).

■ **Lyon - Monaco 0:2 (0:0)**
0:1 - Ben Seghir (65), 0:2 - Camara (80)

■ **Lille - Angers 2:0 (1:0)**
1:0 - Meunier (34), 2:0 - Bayo (90+4)

■ **St. Etienne - Le Havre 0:2 (0:0)**
0:1 - Toure (57. karny), 0:2 - Sangante (67)

■ **Lens - Brest 2:0 (2:0)**
1:0 - Chavez (19), 2:0 - Le Cardinal (45. samobójcza)

■ **Nantes - Auxerre 2:0 (1:0)**
1:0 - Simon (14), 2:0 - Guirassy (90+6)

■ **Nicea - Toulouse 1:1 (0:0)**
1:0 - Clauss (53), 1:1 - Babicka (73)

■ **Strasbourg - Rennes 3:1 (1:0)**
1:0 - Santos (23), 2:0 - Emegha (48), 2:1 - Blas (57), 3:1 - Wooh (87. samobójcza)

■ Mecz **Marsylia - Reims** zakończył się po zamknięciu numeru.

1. PSG	2	6	10:1
2. Lille	2	6	4:0
3. Monaco	2	6	3:0
Lens	2	6	3:0
5. Strassbourg	2	4	4:2
6. Nantes	2	4	2:0
7. Marsylia	1	3	5:1
8. Rennes	2	3	4:3
9. Le Havre	2	3	3:4
10. Auxerre	2	3	2:3
11. Toulouse	2	2	1:1
12. Nicea	2	1	2:3
13. Montpellier	2	1	1:7
13. Reims	1	0	0:2
15. St. Etienne	2	0	0:3
16. Angers	2	0	0:3
17. Brest	2	0	1:5
18. Lyon	2	0	0:5

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

Strzelcy

3 – Bracola (PSG)
2 – Lee (PSG), Luis Henrique, Greenwood (obaj Marsylia),
1 – Hakimi, Asencio, Zaire-Emery, Dembele, Kolo Muani (wszyscy PSG), David, Diakate, Meunier, Bayo (wszyscy Lille), Wahi (Marsylia), Camara (Brest), Lloris, Toure, Sangante (wszyscy Le Havre), Minamino, Ben Saghir, Camara (wszyscy Monaco), Cho, Clauss (obaj Nicea), Raveloson, Coulibaly (obaj Auxerre), Said, Chavez (obaj Lens), Diarra, Santos, Emegha (wszyscy Strassbourg), Savanier (Montpellier), Meister, Gouiri, Bourigeaud, Blas (wszyscy Rennes), Simon, Guirassy (obaj Nantes), Babicka (Toulouse).

KRÓTKA PIŁKA

USA

Świderski na ratunek

■ Polscy zawodnicy grający za oceanem nie zaliczyli udanej kolejki. Jedynym, który mógł chociaż odrobinę się cieszyć, był Karol Świderski. Napastnik Charlotte otworzył wynik spotkania z New York Red Bulls, wykorzystując rzut karny. To jednak nie wystarczyło, bo ekipa z Nowego Jorku doprowadziła do wyrównania. Inni Polacy znaleźli się w gorszej sytuacji. Sebastian Kowalczyk i jego Huston Dynamo przegrali z Toronto. DC United z Mateuszem Klichem w składzie uległo FC Dallas. Atlanta United Bartosza Slisza poległa z Los Angeles Galaxy.

AUSTRIA

Kierunek na Włochy?

■ Szymon Włodarczyk od kilku tygodni nie znajduje się w kadrze meczowej Sturmu Graz. Ostatni występ zaliczył pod koniec lipca w Pucharze Austrii. 21-latek nie ma obecnie szans na grę w ekipie z Grazu. Wiele wskazuje, że jeszcze tego lata zmieni pracodawcę. Zainteresowanie jego usługami przejawia włoska Salernitana. Według informacji eksperta, Gianluki Di Marzio, ekipa z Serie B ma wypożyczyć Polaka z opcją wykupu za trzy miliony euro.

HOLANDIA

Pechowa końcówka

■ Po zwycięstwie nad Ajaksem NAC Breda czekała trudna przeprawa z Utrechtem. Zespół Daniela Bielicy i Kacpra Kostorza wyszedł na prowadzenie za sprawą Boyda Lucassena. Jednak w ostatnich pięciu minutach strzelec dwóch goli Noah Ohio dał gościom zwycięstwo. W pierwszych trzech spotkaniach sezonu Breda zgarnęła trzy punkty i zajmuje miejsce w środku tabeli Eredivisie.

GRECJA

Wpadka wicemistrza

■ Na swoim terenie AEK Ateny tylko zremisował z Lamią. Szósta ekipa poprzedniego sezonu ligi greckiej wyszła na prowadzenie po trafieniu Gustavo Furtado w 39 min. AEK dopiero w końcówce wyrównał za sprawą Harolda Moukoudiego. Damian Szymański wybiegł w pierwszym składzie ateńczyków i opuścił boisko po 68 minutach. AEK w dwóch spotkaniach zdobył cztery punkty (tyle samo co Lamia) i jest w czołówce ligi.

Sport ac17765302

Zaczął strzelać



Wystarczyły trzy gole, żeby Pep Guardiola porównał Erlinga Haalanda do Cristiano Ronaldo i Leo Messiego.

Fot. PAP/EPA

Trzema bramkami popisał się Erling Haaland.

Fani z czerwonej części Manchesteru jeszcze tydzień temu mogli czuć spore zadowolenie. Drużyna Erika ten Haga wygrała 1:0 z Fulham, a bramkę na wagę zwycięstwa w ostatnich minutach meczu zdobył Joshua Zirkzee. Teraz nastroje w społeczności „czerwonych diabłów" są zdecydowanie gorsze. Tym razem ekipa z Manchesteru grała na wyjeździe z Brighton i to ona w ostatniej chwili dała sobie odebrać punkt. Do piątej minuty doliczonego czasu był remis 1:1. Wtedy na listę strzelców wpisał się Joao Pedro, gwarantując gospodarzom trzy punkty.

Zarządzanie do poprawy

Spotkanie zostanie jednak zapamiętane z innego powodu. Zirkzee, ten, który tydzień wcześniej był bohaterem Manchesteru, tym razem stał się obiektem żartów. Stało się tak z powodu wydarzeń z 70 minuty. Alejandro Garnacho strzelał z lewej strony pola karnego do pustej bramki. Pech chciał, że na linii bramkowej znalazł się właśnie Holender. Piłka trafiła w niego, a później znalazła się w siatce. Cóż jednak z tego, skoro nowy nabytek z Beneluksu był na spalonym, co wychwycili sędziowie w wozie VAR i bramkę anulowali. Ten moment z pewnością zostanie w pamięci kibiców Premier League. Najważniejszy jest jednak fakt, że drużyna przegrała. – Straciliśmy gola w doliczonym czasie, a trzeba grać do końca. Spotkanie kończy się wtedy, gdy sędzia zagwiżdże. Musimy poprawić zarządzanie meczem – powiedział po spotkaniu opiekun zespołu Erik ten Hag.

Jak Ronaldo i Messi

Zdecydowanie bardziej szczęśliwi po weekendzie będą piłkarze innej drużyny z Manchesteru. „The Citizens" pewnie poradzili sobie z beniaminkiem. Ipswich Town co prawda wyszło na prowadzenie już w 7 minucie meczu, ale później dominowali już tylko podopieczni Pepa Guardioli. Już w 16 minucie było 3:1, gdy na gola zdobył Kevin de Bruyne, a Erling Haaland skompletował dublet. Od tego momentu zwycięzca meczu był znany. Norweski snajper dobił jeszcze przeciwników w 88 minucie, kończąc mecz z hat-trickiem. – Pod względem goli może konkurować z Cristiano Ronaldo i Leo Messim. Jego liczby są niesamowite (67 goli w 68 meczach Premier League – red.), biorąc pod uwagę jego wiek (24 lata – red.). Jest nieprawdopodobnym zagrożeniem i jesteśmy bardzo szczęśliwi z tego powodu, że go mamy. Mam nadzieję, że pozostanie tutaj przez wiele lat – powiedział po spotkaniu hiszpański szkoleniowiec Manchesteru City, który był zachwycony trzema bramkami napastnika.

Gotowi na zwycięstwa

Delikatnie zmieniła się sytuacja Jakuba Kiwiora w Arsenalu. W pierwszej kolejce nie został powołany na mecz z Wolverhamptonem. Tym razem trener Mikel Arteta znalazł dla niego miejsce, choć tylko na ławce rezerwowych. Polak nie wszedł na murawę i oglądał z boku boiska, jak jego koledzy z zespołu wygrywają z Aston Villą. „Kanonierzy" pewnie wygrali 2:0. – Znaleźliśmy drogę do zwycięstwa, z uwagi na to, że zespół zagrał z charakterem i rozumiał grę z każdą minutą coraz lepiej. Kiedy natomiast potrzeba było polegać na indywidualnościach, robiliśmy to. Drużyna pokazała, że jest gotowa na to, żeby wygrać w każdym miejscu – komentował wygraną opiekun londyńskiego zespołu.

Wiedział od początku

Powody do radości kibicom dał także inny zespół ze stolicy Wielkiej Brytanii. Chelsea w niedzielę grała niezwykle dobrze, szczególnie w drugiej połowie. Na starcie zespół przegrał z Manchesterem City, ale drużyna błyskawicznie podniosła się z kolan i pokonała Wolverhampton 6:2. Niesamowity wynik jest zasługą przede wszystkim Noniego Madueke. 22-latek wyczyniał cuda po zmianie stron. Do przerwy było 2:2, a Anglik sprawił, że już w 63 minucie Chelsea znalazła się na trzybramkowym prowadzeniu, strzelając hat-tricka. – Od mojego pierwszego dnia w klubie wiedziałem, że jest typem skrzydłowego, który mi się podoba. Ciężko pracuje, ale jego najważniejszy dzisiaj w jego wykonaniu nie był hat-trick, a sposób, w jaki pracował w defensywie przez 90 minut. To pokazało, że ma odpowienią mentalność, której wymagam od zawodników – skomentował występ angielskiego skrzydłowego Enzo Maresca. Przeciwników w 80 minucie dobił jeszcze Joao Felix, dla którego był to pierwszy mecz po powrocie do „The Blues".

Kacper Janoszka

■ **Brighton – Manchester United 2:1 (1:0)**
1:0 – Welbeck (32), 1:1 – Diallo (60), 2:1 – Pedro (90+5)

■ **Tottenham – Everton 4:0 (2:0)**
1:0 – Bissouma (14), 2:0 – Son (25), 3:0 – Romero (71), 4:0 – Son (77)

■ **Crystal Palace – West Ham 0:2 (0:0)**
0:1 – Souczek (67), 0:2 – Bowen (72)

■ **Southampton – Nottingham 0:1 (0:0)**
0:1 – Gibbs-White (70)

■ **Fulham – Leicester 2:1 (1:1)**
1:0 – Rowe (18), 1:1 – Faes (38), 2:1 – Iwobi (70)

■ **Manchester City – Ipswich 4:1 (3:1)**
0:1 – Szmodics (7), 1:1 – Haaland (12, karny), 2:1 – De Bruyne (14), 3:1 – Haaland (16), 4:1 – Haaland (88)

■ **Aston Villa – Arsenal 0:2 (0:0)**
0:1 – Trossard (67), 0:2 – Partey (77)

■ **Bournemouth – Newcastle 1:1 (1:0)**
1:0 – Tavernier (37), 1:1 – Gordon (76)

■ **Wolverhampton – Chelsea 2:6 (2:2)**
0:1 – Jackson (2), 1:1 – Cunha (27), 1:2 – Palmer (45), 2:2 – Larsen (45+6), 2:3 – Madueke (49), 2:4 – Madueke (58), 2:5 – Madueke (63), 2:6 – Felix (80)

■ **Liverpool – Brentford 2:0 (1:0)**
1:0 – Diaz (13), 2:0 – Salah (70)

1. City	2	6	6:1
2. Brighton	2	6	5:1
3. Arsenal	2	6	4:0
Liverpool	2	6	4:0
5. Tottenham	2	4	5:1
6. Newcastle	2	4	2:1
Nottingham	2	4	2:1
8. Chelsea	2	3	6:4
9. West Ham	2	3	6:4
10. Fulham	2	3	2:2
11. United	2	3	2:2
12. Aston Villa	2	3	2:3
13. Brentford	2	2	2:2
Bournmouth	2	2	2:2
15. Leicester	2	1	2:3
16. Southampton	2	0	0:2
17. Crystal Palace	2	0	1:4
18. Ipswich	2	0	1:6
19. Wolverhampton	2	0	2:8
20. Everton	2	0	0:7

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 - spadek

Druga kolejk

Długo czekali kibice Barcelony w sobotnie popołudnie, żeby Robert Lewandowski wpisał się na listę strzelców.

Mecz z Athletikiem nie był łatwą przeprawą dla podopiecznych Hansiego Flicka. Pomimo tego, że „Duma Katalonii" grała znacznie lepiej niż w poprzedni weekend (wygrana z Valencią 2:1), zwycięstwo nad przybyszami z Kraju Basków nie było najłatwiejszym celem do osiągnięcia. Barcelona atakowała, spychała przeciwników do obrony, ale w pierwszej połowie stać ją było tylko na gola Lamine'a Yamala, który strzałem sprzed pola karnego pokonał bramkarza. Nie miało to jednak większego znaczenia, gdy Baskowie doprowadzili do wyrównania. Błąd chwilę przed zmianą stron popełnił Pau Cubarsi – sfaulował rywala w polu karnym, dzięki czemu Oihan Sancet strzelił gola na 1:1.

Cierpliwość kluczem

Fani zgromadzeni na stadionie olimpijskim w dzielnicy Sants-Montjuic czekali na przebłysk geniuszu Lewandowskiego. Polak długo raził jednak nieskutecznością. W pierwszej połowie w dogodnej sytuacji trafił w słupek. W drugiej części powtórzył swój wyczyn, tym razem strzelając głową. Miał jeszcze wiele innych sytuacji, otrzymywał podania w pole karne od partnerów, ale nie potrafił ich wykorzystać. Szkoleniowiec „Blaugrany" wykazał się cierpliwością, czego nie można powiedzieć o kibicach z Katalonii, którzy w mediach społecznościowych na bieżąco krytykowali występ Lewandowskiego. Wtedy snajper w końcu znalazł drogę do bramki. Wykorzystał podanie Pedriego z lewego skrzydła i strzelił nie do obrony dla golkipera.

Znają się od lat

Ostatecznie spotkanie w wykonaniu Lewandowskiego należy ocenić na plus. Był bardzo aktywny w ataku, dochodził do sytuacji i przy okazji strzelił kolejnego w tym sezonie gola na wagę trzech punktów. W poprzedni weekend ustrzelił dublet przeciwko Valencii. Zasłużył na pochwałę trenera. – Znam go bardzo dobrze, już z nim pracowałem (w Bayernie od 2019 do 2021 roku – red.). Jest profesjonalistą, pracuje z dużą intensywnością. W jego przypadku wiek (36 lat – red.) nie ma znaczenia. Jest sprawny, pozytywnie nastawiony, dzięki czemu robi różnicę. Wie, jak pressować. Daje z siebie za każdym razem 100 procent. Wywiera presję, przejmuje wysokie piłki, a to część naszej gry. W pierwszej połowie mógł strzelić więcej bramek. Nie zmienia to faktu, że jest goleadorem – po-



W najważniejszym momencie

Sport ac17765302

ka, trzeci gol

wiedział Hansi Flick, szkoleniowiec Barcelony. Początek sezonu zapowiada, że Lewandowski jednym z najskuteczniejszych piłkarzy w lidze. Potwierdzają to też słowa Flicka, który stwierdził, że oglądamy Lewandowskiego w najlepszej formie.

Nie do zastąpienia

Po remisie w pierwszej kolejce z Mallorcą, Real Madryt był bardzo podrażniony. Widać to było w niedzielę, gdy zespół Carlo Ancelottiego zmierzył się u siebie z Realem Valladolid. Pierwsza połowa co prawda nie porywała, bo oba zespoły nie były w stanie strzelić bramki. Jednak po zmianie stron „Królewscy" ruszyli do ataku. Najpierw na listę strzelców wpisał się Fede Valverde, później Brahim Diaz, a na sam koniec, co najbardziej musiało ucieszyć kibiców Los Blancos, swoją pierwszą bramkę w Realu zdobył Endrick. – Rokuje bardzo dobrze, ma ogromny potencjał. Przy golu pokazał swoją jakość. Ma szybkość, potrafi kontrolować piłkę i mocno uderzyć. To lis pola karnego i w ograniczonej przestrzeni jest niezwykle groźny – skomentował występ brazylijskiego snajpera włoski szkoleniowiec Realu. Najbardziej jednak chwalony po meczu był Valverde. Gol Urugwajczyka był przepiękny – uderzył perfekcyjnie z rzutu wolnego, nie dając bramkarzowi szans. – To zawodnik nie do zastąpienia – stwierdził Ancelotti.

■ **Celta – Valencia 3:1 (2:1)**
0:1 – D. Lopez (14), 1:1 – Mingueza (23), 2:1 – Aspas (28), 3:1 – Beltran (60)

■ **Sevilla – Villarreal 1:2 (1:1)**
0:1 – Danjuma (2), 1:1 – Lukebakio (45+7), 1:2 – Perez (90+5)

■ **Barcelona – Athletic 2:1 (1:1)**
1:0 – Yamal (24), 1:1 – Sancet (42, karny), 2:1 – Lewandowski (75)

■ **Espanyol – Sociedad 0:1 (0:0)**
0:1 – Kubo (80)

■ **Getafe – Rayo 0:0**

■ **Real Madryt – Valladolid 3:0 (0:0)**
1:0 – Valverde (50), 2:0 – Diaz (88), 3:0 – Endrick (90+6)

■ **Leganes – Las Palmas 2:1 (0:0)**
1:0 – Cruz (71), 2:0 – Franquesa (85), 2:1 – Ramirez (90+3)

■ **Alaves – Betis 0:0**

Mecz Atletico – Girona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Celta	2	6	5:2
2. Barcelona	2	6	4:2
3. Real	2	4	4:1
4. Villarreal	2	4	4:3
5. Leganes	2	4	3:2
6. Osasuna	2	4	2:1
7. Rayo	2	4	2:1
8. Sociedad	2	3	2:2
9. Valladolid	2	3	1:3
10. Getafe	2	2	1:1
Betis	2	2	1:1
12. Atletico	1	1	2:2
13. Girona	1	1	1:1
14. Las Palmas	2	1	3:4
Sevilla	2	1	3:4
16. Athletic	2	1	2:3
17. Mallorca	2	1	1:2
Alaves	2	1	1:2
19. Espanyol	2	0	0:2
20. Valencia	2	0	2:5

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18-20 - spadek

Kacper Janoszka



Fot. PAP/EPA

Znów w doliczonym czasie



Fot. PAP/EPA

Bayer walczył do ostatnich chwil, żeby zdobyć trzy punkty.

Pomimo rozpoczęcia nowego sezonu, Bayer wciąż jest bezlitosny w ostatnich minutach.

W poprzednim sezonie Bayer Leverkusen szokował swoją skutecznością. Zespół nie przegrał ani jednego meczu na krajowym podwórku. Co więcej, często bywało tak, że zdobywał bramki wtedy, gdy już nikt się tego nie spodziewał. Potrafił odwracać losy meczów w doliczonym czasie, gdy już prawie wszyscy byli przekonani, że spotkanie zakończy się remisem lub porażką „aptekarzy". Trener zespołu Xabi Alonso powiedział przed sezonem, że poprzednie zmagania należy oddzielić grubą kreską, że zaczyna się nowy rozdział, które nie będzie taki sam. Tymczasem Bayer zainaugurował w poniedziałek rywalizację w Bundeslidze, grając z Borussią Moenchengladbach i po raz kolejny pokazał, że jest drużyną do bólu skuteczną.

Doliczone minuty strachu

Najpierw zespół wyszedł na dwubramkowe prowadzenie w pierwszej połowie. Pięknego gola na otwarcie zmagań piłkarskich w Niemczech zdobył Granit Xhaka. Szwajcar znalazł się w odpowiednim miejscu, gdy piłka wypadła poza pole karne i bez zastanowienia uderzył. Atomowy strzał znalazł drogę do bramki Borussii, której barwy reprezentował w latach 2012-2016. Chwilę później na listę strzelców wpisał się niezawodny Florian Wirtz i wydawało się, że Bayer pewnie kroczy po zwycięstwo. Tymczasem w drugiej połowie przebudzili się goście. Najpierw w 29 minucie gola kontaktowego zdobył Nico Elvedi, a w 85 minucie do wyrównania doprowadził Tim Kleindienst. Wydawało się wtedy, że Bayer skończy spotkanie tylko remisem. Sędzia jednak doliczył aż 10 minut. Fanom z Moenchengladbach z pewnością serca zaczęły bić mocniej, bo wiedzieli, jak groźna jest ekipa Xabiego Alonso w ostatnich minutach meczu. Obawy były słuszne, bo w 8 minucie doliczonego czasu faulowany w polu karnym był Amine Adli…

Dobitka

Do wykonania rzutu karnego podszedł Wirtz. Co z tego, że uderzył słabo? Co z tego, że jego strzał został obroniony przez Jona Omlina, skoro 21-latek dobiegł do piłki odbitej przez bramkarza i wpakował piłkę do bramki. Nieważne jak, ważne, że znów udało się wygrać. Mimo wszystko zawodnik, który zagwarantował trzy punkty, nie był w pełni zadowolony z występu swojej drużyny. – Miałem poczucie, że niepotrzebnie utrudniamy sobie życie. Przespaliśmy stracone bramki. Oddaliśmy swoje prowadzenie, choć kontrolowaliśmy mecz i byliśmy w posiadaniu piłki – powiedział po spotkaniu w rozmowie z „DAZN" Wirtz. Zaznaczył jednak, że cieszy się z powodu pierwszego zwycięstwa i z powodu tego, że to on zapewnił zespołowi wygraną. – Chciałem rozstrzygnąć ten mecz… Jesteśmy szczęśliwi z wygranej. Zdobyliśmy pierwsze trzy punkty i to będzie nasz fundament – stwierdził skrzydłowy.

Mnóstwo ćwiczeń

Bardzo dobrze sezon zaczęła Borussia Dortmund z nowym sztabem szkoleniowym. Trener Nuri Sahin (jego asystentem jest Łukasz Piszczek) musi być zadowolony przede wszystkim z występu 20-letniego Jamiego Gittensa. To właśnie skrzydłowy, który wszedł na murawę w drugiej połowie meczu z Eintrachtem Frankfurt, wyprowadził zespół na prowadzenie i zapewnił trzy punkty. Zdobył dwa gole, dwukrotnie popisując się akcjami indywidualnymi. Przede wszystkim zachwyt mogło wzbudzić pierwsze trafienie, gdy zszedł z lewego skrzydła w pole karne i oddał strzał nie do obrony. – To był świetny mecz dla mnie. Zdobyłem dwie bramki i jestem zadowolony, że się udało. Trenuję wykończenie razem Donym (Donyell Malen – red.) i innymi napastnikami. Ćwiczę, ćwiczę, ćwiczę… To były dwa bardzo ważne gole i możliwość cieszenia się z nich razem z kibicami wywołuje świetne uczucia – powiedział po spotkaniu Gittens.

Zjazd do bazy

Mniej zadowolony po weekendzie musi być Tymoteusz Puchacz. Polak powrócił do Bundesligi po prawie dwóch latach. Po raz pierwszy i ostatni na najwyższym szczeblu rozgrywkowym w Niemczech zagrał w październiku 2022 roku, gdy reprezentował barwy Unionu Berlin. Teraz, po przenosinach do Holsteinu Kiel, zadebiutował w nowym zespole już w pierwszej kolejce przeciwko Hoffenheim. Jego występ był jednak na tyle nieudany, że szkoleniowiec zdecydował się ściągnąć go z boiska od razu po pierwszej połowie, przy wyniku 0:2. Zmiana być może wniosła poprawę, bo beniaminek strzelił dwie bramki, ale nie zdobył punktów, bo w 87 minucie Andrej Kramarić z Hoffenheim skompletował hat-tricka.

Minionego weekendu nie będzie dobrze wspominał także Jakub Kamiński. Jego Wolfsburg mierzył się z Bayernem i radził sobie całkiem nieźle, bo do 65 minuty wygrywał 2:1. Kamiński grał jednak słabo, a swój przeciętny występ zakończył z… wyrównującym golem samobójczym. Dodajmy, że dostępu do bramki Wolfsburga bronił Kamil Grabara.

Kacper Janoszka

■ **Moenchengladbach – Bayer 2:3 (0:2)**
0:1 – Xhaka (12), 0:2 – Wirtz (38), 1:2 – Elvedi (59), 2:2 – Kleindienst (85), 2:3 – Wirtz (90+11)

■ **RB Lipsk – Bochum 1:0 (0:0)**
1:0 – Nusa (59)

■ **Hoffenheim – Holstein Kiel 3:2 (2:0)**
1:0 – Kramarić (6, karny), 2:0 – Kramarić (37), 2:1 – Bernhardsson (63), 3:1 – Kramarić (87), 3:2 – Machino (89)

■ **Mainz – Union Berlin 1:1 (0:0)**
1:0 – Amiri (53), 1:1 – Benes (74)

■ **Freiburg – Stuttgart 3:1 (1:1)**
0:1 – Demirović (2), 1:1 – Kuebler (26), 2:1 – Doan (54), 3:1 – Kuebler (61)

■ **Augsburg – Werder 2:2 (2:1)**
0:1 – Agu (12), 1:1 – Rexhbecaj (16), 2:1 – Essende (35), 2:2 – Njinmah (58)

■ **Borussia – Eintracht 2:0 (0:0)**
1:0 – Gittens (72), 2:0 – Gittens (90+3)

■ **Wolfsburg – Bayern 2:3 (0:1)**
0:1 – Musiala (19), 1:1 – Majer (47, karny), 2:1 – Majer (55), 2:2 – Kamiński (65, samobójcza), 2:3 – Gnabry (82)

■ **St. Pauli - Heidenheim 0:2 (0:0)**
0:1 - Wanner (66), 0:2 - Schoepner (82)

1. Freiburg	1	3	3:1
2. Heidenheim	1	3	2:0
3. BVB	1	3	2:0
4. Bayer	1	3	3:2
Bayern	1	3	3:2
Hoffenheim	1	3	3:2
7. Lipsk	1	3	1:0
8. Werder	1	1	2:2
Augsburg	1	1	2:2
10. Union	1	1	1:1
Mainz	1	1	1:1
12. Holstein	1	0	2:3
Moenchengladbach	1	0	2:3
Wolfsburg	1	0	2:3
15. Bochum	1	0	0:1
16. Stuttgart	1	0	1:3
17. Eintracht	1	0	0:2
St. Pauli	1	0	0:2

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraż, 17-18 - spadek

Sport ac17765302

TABELA PO 6. KOLEJCE

1. Pogoń (b)	6	18	14:3	6	0	0
2. Wieczysta (b)	6	15	17:2	5	0	1
3. Polonia	6	15	15:6	5	0	1
4. Zagłębie (s)	6	14	10:5	4	2	0
5. Resovia (s)	6	12	8:8	4	0	2
6. Kalisz	6	10	6:6	3	1	2
7. Chojniczanka	6	9	7:6	3	0	3
8. Hutnik	6	9	9:16	3	0	3
9. Jastrzębie	6	8	10:7	2	2	2
10. Świt (b)	6	8	9:9	2	2	2
11. Wisła	6	7	10:8	2	1	3
12. Podbeskidzie (s)	6	6	8:8	1	3	2
13. Olimpia G.	6	6	7:9	2	0	4
14. ŁKS II	6	5	7:12	1	2	3
15. Rekord (b)	6	4	8:15	1	1	4
16. Zagłębie II	6	2	5:12	0	2	4
17. Olimpia E.	6	2	3:11	0	2	4
18. Skra	6	-4	3:13	1	0	5

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek; Skra została ukarana (-7 pkt) za zaległości finansowe

STRZELCY

6 - Wojtyra (Polonia)
5 - Biliński (Zagłębie),
4 - M. Głogowski (Hutnik), Świderski (Rekord)
3 - Górski (Resovia), Jaroń (Pogoń), Niski (Pogoń), Odolak (Pogoń), Szabala (Chojniczanka), Ślęzak (ŁKS II), Torres (Wieczysta), Trąbka (Wieczysta)

WYNIKI 6. KOLEJKI

- ŁKS II Łódź - Olimpia Grudziądz 2:4 (0:1)
- Podbeskidzie Bielsko-Biała - Skra Częstochowa 3:0 (1:0)
- Olimpia Elbląg - Wieczysta Kraków 0:3 (0:2)
- Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Wisła Puławy 2:1 (1:0)
- Polonia Bytom - Resovia 3:1 (2:1)
- Hutnik Kraków - Chojniczanka 3:2 (2:1)
- GKS Jastrzębie - Świt Szczecin 1:0 (0:0)
- Zagłębie II Lubin - Rekord Bielsko-Biała 3:3 (0:3)
- KKS 1925 Kalisz - Zagłębie Sosnowiec 1:2 (1:0)

7. KOLEJKA - 30 SIERPNIA-1 WRZEŚNIA

Resovia - Zagłębie II, Olimpia G. - Kalisz, Świt - Polonia, Skra - Jastrzębie, Wisła - Podbeskidzie, Zagłębie - Hutnik, Rekord - ŁKS II, Chojniczanka - Olimpia E., Wieczysta - Pogoń.

Biliński w roli głównej

Od początku meczu w Kaliszu stroną dominującą byli sosnowiczanie, ale to gospodarze niespodziewanie wyszli na prowadzenie. W 21 min po dośrodkowaniu z rzutu rożnego główkował Mateusz Gawlik. Piłkę z linii pola karnego wybił Kamil Biliński, lecz ta spadła pod nogi Wiktora Smolińskiego, który przymierzył z kilku metrów. Zagłębie powinno wyrównać po dwóch kwadransach, jednak Bartosz Snopczyński przegrał pojedynek z bramkarzem. Do przerwy prowadzili gracze z Kalisza, którzy okazali się skuteczniejsi.

Po zmianie stron goście wzięli się do odrabiania strat i dopięli swego, a w roli głównej wystąpił Biliński. W 60 minucie doświadczony napastnik skorzystał z podania Miłosza Pawlusińskiego z lewej strony, obrócił się z piłką i pięknym uderzeniem doprowadził do wyrównania, zaś 7 minut później wykorzystał rzut karny podyktowany za faul na rezerwowym Łukaszu Uchnaście. Dla „Bili" były to trafienia numer 4 i 5 w bieżącym sezonie.

Krzysztof Polaczkiewicz

KKS 1925 Kalisz - Zagłębie Sosnowiec 1:2 (1:0)

1:0 - Smoliński, 21 min, **1:1** - Biliński, 60 min, **1:2** - Biliński, 67 min (karny)

KALISZ: Krakowiak - Głaz (68. Białczyk), Smoliński, Kieliba, Gawlik, J. Staszak - Putno (80. Toporkiewicz), W. Staszak (61. Kusiński), Cierpka, Andruszko (68. Koczy) - Chaciński (80. Maroszek). **Trener** Marcin WOŹNIAK.

ZAGŁĘBIE: Siuta - Janiszewski, Niewulis, Kurtović - Zalewski (61. Paszczela), Marciniec (61. Uchnast), Pawlusiński, Valencia (76. Duda), Suchockyj - Biliński (86. Mularczyk), Snopczyński (61. Agbor). **Trener** Marek SAGANOWSKI.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1500.
Żółte kartki: J. Staszak - Janiszewski, **czerwona** J. Staszak (91, druga żółta).
Piłkarz meczu - Kamil BILIŃSKI


Fot. gksjastrzebie.com

W niedzielnym meczu w Jastrzębiu Zdroju piłkarze GKS-u i Świtu Szczecin walczyli do samego końca.

Wyszarpane punkty

GKS Jastrzębie zwycięskiego gola strzelił beniaminkowi w ostatniej minucie doliczonego czasu gry.

Nie wiem, ilu piłkarzy GKS-u Jastrzębie jest wierzących, ale dziś wszyscy powinni pójść do kościoła i przez godzinę leżeć krzyżem. W niedzielnej potyczce ze Świtem Szczecin zmarnowali bowiem tyle dogodnych sytuacji (z rzutem karnym włącznie), że włos się jeży na głowie. Nie mam wątpliwości, że trenerowi gospodarzy Dawidowi Pędziałkowi przybyło mnóstwo siwych włosów. Tej indolencji strzeleckiej nie można tłumaczyć brakiem szczęścia, tylko umiejętności.

Przed pierwszym gwizdkiem sędziego Mariusza Myszki najpierw pożegnano klubową legendę Kamila Jadacha, który przez 15 lat rozegra w zespole z Harcerskiej rozegrał 393 ligowe mecze, a potem minutą ciszy uczczono pamięć zmarłego przed kilkoma dniami trenera Franciszka Smudy. Potem dopiero zabrali głos piłkarze.

Pierwsza połowa na początku przypominała partię szachów, a sytuacje do zdobycia gola można było policzyć na palcach ręki. W 20 min Szymon Matysek po podaniu Jana Flaka z kilku metrów... podał piłkę bramkarzowi, zaś w 45 min po strzale głową Bartłomieja Kasprzaka piłka odbiła się od poprzeczki. I to by było na tyle.

Po przerwie przewaga jastrzębian była już bezdyskusyjna. W 46 min „wejście smoka" mógł mieć Oliwer Jakuć, ale po jego potężnym strzale lewą nogą zza pola karnego futbolówka ostemplowała poprzeczkę. Ten sam zawodnik w 74 min był faulowany w polu karnym przez Grzegorza Aftykę i arbiter podyktował „jedenastkę" dla GKS-u. Do piłki ustawionej na „wapnie" podszedł Szymon Kiebzak, ale Adrian Sandach sparował jego strzał na korner. Gdy wydawało się, że oba zespoły pogodzi bezbramkowy remis, Paweł Baranowski zgrał piłkę głową, a Jan Ziewiec przymierzył z 14 m i „utonął" w objęciach kolegów.

Bogdan Nather

OCENA MECZU ★★
GKS Jastrzębie - Świt Szczecin 1:0 (0:0)

1:0 - Ziewiec, 90+4 min

JASTRZĘBIE: Drazik - Fietz, Baranowski, Ziewiec - Flak, Paprzycki Maszkowski, Masiak (46. Jakuć), Mucha (62. Iskra) - Kiebzak (79. Ali), Matysek (46. Zych). **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

ŚWIT: Sandach - Góral, Remisz, Straus - Nowicki (63. Ciechanowski), Kort, Kasprzak, Kisty (57. K. Nowak) - Koziara (69. Kalenik), Stasiak (46. Kapelusz), Święty (57. Aftyka). **Trener** Piotr KLEPCZAREK.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 669. **Żółte kartki:** Masiak, Fietz, Ziewiec, Zych - Kasprzak, Aftyka, Góral.
Piłkarz meczu - Jan ZIEWIEC

GŁOS TRENERÓW

■ **Piotr KLEPCZAREK**: - To dla nas najgorsze z możliwych rozwiązań, ponieważ przegraliśmy w doliczonym czasie gry, w jego ostatniej minucie. Spotkanie było bardzo wyrównane. W pierwszej połowie mieliśmy dwie bardzo dobre okazje, żeby objąć prowadzenie; oczywiście Jastrzębie też je miało. W końcówce spotkania rywale trochę nas przycisnęli, stworzyli 2-3 groźne sytuacje, w tym rzut karny, obroniony przez naszego bramkarza.

■ **Dawid PĘDZIAŁEK**: - Mecz od początku do końca był pod naszą pełną kontrolą. Byliśmy bardzo dobrze zorganizowani, wiedzieliśmy, jak chcemy go rozegrać i zespół to wykonywał, mimo że wynik jest skromny. Ale sytuacji było sporo i to spotkanie można było zamknąć szybciej. Nieważny jest jednak rozmiar wygranej. Cieszy, że średnia wieku naszej wyjściowej jedenastki wynosi tylko 21 lat.

Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Wisła Puławy 2:1 (1:0)

1:0 - Niski, 25 min, **1:1** - Piątek, 60 min, **2:1** - Sommerfeld, 62 min

POGOŃ: Sydorenko - Apolinarski, Łoś, Gajgier, Noiszewski, Niski - Jaroń (68. Bahonko), 5. Matheus Dias, Sommerfeld (79. Cierpiał), Lis (68. Korczakowski) - Odolak (75. Niewiadomski). **Trener** Marcin SASAL.

WISŁA: Szpaderski - Kargulewicz, Kabaj, Śledzicki, Stromecki (90. Łuczuk), Gałązka (61. Mwinyi) - Piątek (61. Koziej), Wiktoruk, Kumoch (46. Waliś), Zylla - Guzdek (72. Zych). **Trener** Maciej TOKARCZYK.

Sędziował Radosław Trochimiuk (Ciechanów). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Dias, Bahonko - Stromecki, Wiktoruk, Kabaj.

Hutnik Kraków - Chojniczanka 3:2 (2:1)

1:0 - M. Głogowski, 13 min, **1:1** - Biskup, 37 min, **2:1** - Bełycz, 42 min, **2:2** - Biskup, 59 min (karny), **3:2** - Rakels, 90+3 min (karny)

HUTNIK: Frątczak - Soprych, Tarasovs, K. Głogowski, Daniel Hoyo-Kowalski - Słomka (63. Górski), Urbańczyk, Miszak, Bełycz (63. Sowiński), Rakels - M. Głogowski (77. Ikwuka). **Trener** Maciej MUSIAŁ.

CHOJNICZANKA: Primel - Kaczerik (29. Bąkowicz), Goliński, Czajka, Stefaniak - Kamiński (75. Kozina), Szczepanek, Romanik (46. Korczyc), Szabala (46. Branecki), Nowacki (46. Sajdak) - Biskup. **Trener** Damian NOWAK,

Sędziował: Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Bąkowicz, Kamiński.

Sport ac17765302

Żaden rywal im nie straszny

Podobnie jak w Jastrzębiu niebiesko-czerwoni kończyli mecz w liczebnym osłabieniu, ale tak jak przed tygodniem sięgnęli po zwycięstwo.

OCENA MECZU ★★★★

Polonia Bytom - Resovia 3:1 (2:1)

1:0 - Wypart, 15 min, **1:1** - Urynowicz, 23 min, **2:1** - Wojtyra, 30 min, **3:1** - Wojtyra, 85 min

POLONIA: Holewiński - Michalski, Piekarski, Szywacz - Szymusik, Łabojko (72. Steblecki), Gajda, Wypart (64. Stefański) - Szumilas (58. Ściślak), Wojtyra, Andrzejczak (58. Konieczny). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

RESOVIA: Tetyk - Bąk (46. Rębisz), Szymocha, Buchał, Adamski - Pawłas (90+1. Kotecki), Wasiluk, Kanach (85. Pieniążek), Jaroch (69. Mikrut) - Mazek (46. Matuszewski), Urynowicz. **Trener** Jakub ŻUKOWSKI.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 1175.
Żółte kartki: Pawłas, Buchał, Kanach, Rębisz, **czerwona** Szywacz (55, faul taktyczny).

Piłkarz meczu - Kamil WOJTYRA



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Kamil Wojtyra (z lewej) miał w sobotę sporo swobody.

Byli tacy, którzy w meczu drużyn ze ścisłej czołówki, spodziewali się ślamazarnej gry i zwykłego „chodzonego". Wszystko przez potworny upał, bezchmurne niebo, żar obejmujący sztuczną murawę obiektu przy Piłkarskiej i ekstremalną porę wyznaczoną przez TVP Sport; o 15.45 najlepiej jest poszukać cienia i ochłodzenia. Mimo tego trybuny się wypełniły, choć nie brakowało narzekających na ślamazarność pracowników ochrony wpuszczających kibiców. Z tego względu nie wszyscy mogli zobaczyć pierwszego gola, a trzeba przyznać, że poprzedzająca go akcja była zacnej urody. Olivier Wypart, zastępujący na lewej pomocy pauzującego za czerwoną kartkę Lucjana Zielińskiego, ruszył dynamicznie do podania z głębi pola i wykorzystując potknięcie Radosława Bąka wbiegł pole karne, położył dwóch kompletnie zdezorientowanych obrońców, bramkarza i praktycznie wjechał z piłką do bramki. Mecz nabierał rumieńców, był szybki, zdecydowany i twardy z obu stron. Rzeszowianie szybko zdołali się otrząsnąć i po jednym z rzutów rożnych oszukali bytomian, a piłkę do siatki z bliska wpakował Marcin Urynowicz. Dla pochodzącego z Zabrza byłego napastnika Górnika, a także GKS-u Katowice to drugie trafienie z rzędu; przed tygodniem zapewnił Resovii zwycięstwo z Rekordem w Bielsku-Białej. - Liczyłem, że chłopaki pójdą za ciosem, ale niestety nie poszli - żałował trener gości, Jakub Żukowski. W tej wypowiedzi było sporo racji, bo stroną dominującą byli miejscowi. Efektem tego była akcja z 30 minuty. Mikołaj Łabojko wywalczył piłkę w środkowej strefie boiska, błyskawicznie podał ją Tomaszowi Gajdzie, a kapitan Polonii natychmiast uruchomił Wyparta. Pozyskany latem ze Skry Częstochowa zawodnik po raz drugi poradził sobie z Bąkiem, ale tym razem nie strzelał, tylko zagrał wzdłuż bramki, gdzie czyhał Kamil Wojtyra. Tej klasy napastnik takich sytuacji nie zwykł marnować. - Ależ to była akcja - piał z zachwytu Kazimierz Węgrzyn, ekspert TVP Sport. - Chyba pierwszy raz mam okazję oglądać z trybun mecz 2. ligi i muszę przyznać, że takiego poziomu, tempa, ambicji, zaangażowania, a przede wszystkim pomysłu na grę, się nie spodziewałem. Trener Tomczyk kapitalnie zarządza tym zespołem.

20-krotny reprezentant Polski z pewnością nie widział poprzedniego występu Polonii w Jastrzębiu, która trzy z czterech bramek zdobyła grając w liczebnym osłabieniu. Zdziwił się więc, jak bytomianie sobie w nim radzą, gdy w 55 min wychodzącego na czystą pozycję Daniana Pawłasa nieprzepisowo powstrzymał Remigiusz Szywacz, za co zobaczył czerwoną kartkę. Przyjezdni chcieli przejąć inicjatywę, ale trener Łukasz Tomczyk im na to nie pozwolił. - My takie warianty regularnie trenujemy, więc chłopcy wiedzą, jak mają rozłożyć akcenty i na co szczególnie zwrócić uwagę. Dobrą robotę wykonali też zmiennicy - chwalił szkoleniowiec niebiesko-czerwonych, który w 85 min mógł wyskoczyć w górę, gdy na lewej stronie pola karnego Wojtyra zakręcił rywalami i pięknym strzałem postawił pieczęć na 5. wygranej z rzędu. - Dedykujemy ją pani Danusi, pracownicy naszego klubu, by w miała choć trochę radości w tych trudnych dla niej dniach - powiedział trener Tomczyk.

(mha)

Wróciły demony

Będące w tym sezonie jeszcze bez wygranej rezerwy Zagłębia mogły i powinny rozpocząć mecz od gola. Po wywalczeniu piłki przez Arkadiusza Woźniaka ruszyły z kontrą, w której miały liczebną przewagę. Doświadczony zawodnik zamiast podawać do Marcela Reguły, postanowił sam wykończyć akcję i oddał niecelny strzał. Rekord odpowiedział błyskawicznie za sprawą płaskiego uderzenia z dystansu Jana Ciućki i piłka znalazła się w siatce. Podwyższył Daniel Świderski, który - widząc wysoko wysuniętego Michała Matysa - zdecydował się na strzał z okolicy połowy boiska i po chwili odbierał gratulacje za piękne trafienie. Doświadczony napastnik po raz drugi na listę zdobywców bramek wpisał się jeszcze przed przerwą, gdy wykorzystał błąd w defensywie Zagłębia, z bliska pakując piłkę do siatki. W doliczonym czasie pierwszej połowy świetną okazję na gola mieli gospodarze, ale piłka po strzale z rzutu wolnego Kacpra Terleckiego trafiła w poprzeczkę. Po przerwie w bramce Rekordu doszło do zmiany wymuszona zderzeniem Krzysztofa Żerdki z Woźniakiem. Goście zamiast spokojnie dowieźć zwycięstwo w ciągu 90 minut stracili trzy gole i zapewnili emocjonującą końcówkę. Najpierw w 73 min sytuację sam na sam z Pawłem Florkiem wykorzystał Paweł Kruszelnicki, a 3 minuty kontaktową bramkę zdobył Woźniak. Na 8 minut przed końcem był już remis, do którego strzałem zza pola karnego doprowadził. Jakub Kolan. W końcówce świetnie w bramce Rekordu spisał się Florek, który nogami obronił strzał Mateusz Dziewiatowskiego. Podobnie jak przed tygodniem z Resovią (od 2:0 do 2:3) bielski beniaminek wpuścił z rąk cenną zdobycz.

(gru)

OCENA MECZU ★★★★

Zagłębie II Lubin - Rekord Bielsko-Biała 3:3 (0:3)

0:1 - Ciućka, 6 min, **0:2** - Świderski, 26 min, **0:3** - Świderski, 38 min, **1:3** - Kruszelnicki, 73 min, **2:3** - Woźniak, 76 min (głową), **3:3** - Kolan, 82 min

ZAGŁĘBIE II: Matys - Sochań (46. Dorożko), Lepczyński, Jach, Kolan, Kłudka - Reguła, Woźniak, Szmyt (46. Kruszelnicki), Terlecki - Dziewiatowski. **Trener** Paweł SOCHACKI.

REKORD: Żerdka (46. Florek) - Walaszek, Pańkowski, Kareta - Kasprzak, Wyroba, Nowak (33. Ryś), Żyrek - Ciućka (86. Śliwka), Świderski, Klichowicz. **Trener** Dariusz KLACZA.

Sędziował Aleksander Kozieł (Kielce). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Lepczyński, Jach - Pańkowski, Florek.

Piłkarz meczu - Jakub KOLAN

Hiszpańscy snajperzy

Piąte zwycięstwo z rzędu, a czwarte bez straty gola, odniosła Wieczysta. W sobotę uporała się z Olimpią, która wciąż czeka na premierową wygraną. Dla zespołu gości tym razem strzelali wyłącznie Hiszpanie, którzy mają prawie połowę bramkowego dorobku drużyny (8 z 17). Nim żółto-czarni zaczęli trafiać, wysilić się musiał Antoni Mikułko. Po akcji lewą stroną Lisandro Semedo trafieniem odpowiedział Goku, a 5 min później Bartosz Brzęk zagrał z prawej do Chumy, który tylko dołożył stopę do piłki. Ostatnie nadzieje na skuteczną pogoń odebrał gospodarzom Manuel Torres po podaniu Daniego Sandovala. Wynik mogli podwyższyć Jacek Góralski i Sandoval, ale w pierwszej sytuacji piłka odbiła się od słupka, a w drugiej strzelec był na spalonym. - Jestem zadowolony z gry obronnej, kreowania sytuacji i szczególnie z tego, że zawodnicy byli cierpliwi z piłką. Cały zespół był pracowity. Najważniejsze w tym meczu było, by Olimpia nie poczuła krwi, że może coś zrobić w tym meczu. Przed wyjazdami uczulam zawodników, bo to zupełnie inne granie niż u siebie, gdzie zdecydowanie dominujemy, mamy jeszcze większe posiadanie piłki. Nie zawsze musimy strzelać gole po pięknych akcjach, czasami w piłce najlepsze są proste środki. Brak kombinowania czy ryzyka na swojej połowie powoduje, że przeciwnik nie dochodzi do klarownych sytuacji - powiedział trener beniaminka, Sławomir Peszko. W niedzielę w Krakowie dojdzie do starcia na szczycie drugoligowej tabeli. Wieczysta podejmie bowiem niepokonanego lidera z Grodziska Mazowieckiego.

Michał Knura

OCENA MECZU ★★★

Olimpia Elbląg - Wieczysta Kraków 0:3 (0:2)

0:1 - Goku, 17 min, **0:2** - Chuma, 22 min, **0:3** - Torres, 48 min

OLIMPIA: Tułowiecki - Kordykiewicz, Wierzba, Bogusławski (60. Łaszak), Szczudliński, Fadecki (76. Jacenko) - Rychter (61. Kuzimski), Szałecki, Kuczałek (85. Czernis), Stępień - Kozera. **Trener** Sebastian LETNIOWSKI.

WIECZYSTA: Mikułko - Brzęk, Mikołajewski, Pazdan, Pietrzak - Torres (58. Kiedrowicz), Trąbka, Góralski (71. Swędrowski), Goku (58. Łysiak), Semedo (46. Sandoval) - Chuma (78. Fidziukiewicz). **Trener** Sławomir PESZKO.

Sędziował Piotr Pazdecki (Koszalin). **Widzów** 500.

Piłkarz meczu - Lisandro SEMEDO

Sport ac17765302

TABELA PO 5. KOLEJCE

1. Śląsk II	5	13	16:2	4	1	0
2. Warta	5	13	12:6	4	1	0
3. Goczałkowice	5	11	13:6	3	2	0
4. Miedź II (b)	5	10	10:7	3	1	1
5. Karkonosze	4	9	11:7	3	0	1
6. Carina	5	9	8:7	3	0	2
7. Lechia	4	8	6:2	2	2	0
8. Kluczbork	4	8	6:4	2	2	0
9. Ślęza	4	7	7:5	2	1	1
10. Pniówek	5	7	7:8	2	1	2
11. Unia	5	6	7:6	1	3	1
12. Podlesianka (b)	5	6	5:8	2	0	3
13. Stilon	5	5	5:6	1	2	2
14. Polkowice	5	4	5:8	1	1	3
15. Stal (b)	5	1	3:9	0	1	4
16. Odra	5	1	6:15	0	1	4
17. Polonia (b)	5	1	6:16	0	1	4
18. Górnik II	5	0	3:14	0	0	5

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Przybylski (Karkonosze)
4 - Klimala (Śląsk II)
3 - Gardzielewicz (Warta), Hanzel (Pniówek), Kaczmar (Miedź II), Kiklaisz (Goczałkowice), Matuszewski (Carina), Nadolski (Goczałkowice), Olek (Ślęza), Skrzypczak (Miedź II), Ufir (Warta)
2 - Bancewicz (Polkowice), Hodera (Śląsk II), Herman (Pniówek), Kaczor (Stilon), Kamiński (Śląsk II), Lewandowski (Warta), Lisowski (Lechia), Manikowski (Miedź II), Milewski (Śląsk II), Muszyński (Śląsk II), Osipowicz (Goczałkowice), Paszek (Podlesianka), Rostkowski (Goczałkowice), Schierack (Śląsk II), Tuszyński (Kluczbork), Więcek (Carina), Wojciechowski (Ślęza), Wojtyra (Kluczbork), Wołczek (Śląsk II), Wróblewski (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **Śląsk II Wrocław - Odra Bytom Odrzański 4:0 (0:0)**
1:0 - Muszyński, 68 min (głową), 2:0 - Muszyński, 70 min (głową), 3:0 - Schierack, 74 min, 4:0 - Chodera, 88 min

■ **Stilon Gorzów Wielkopolski - Górnik II Zabrze 2:0 (1:0)**
1:0 - Kaczor, 10 min (karny), 2:0 - Kaczor, 71 min (karny)

■ **Polonia Słubice - Górnik Polkowice 0:3 (0:1)**
0:1 - Bancewicz, 36 min, 0:2 - Surożyński, 52 min, 0:3 - Szuszkiewicz, 85 min

■ **Stal Brzeg - Warta Gorzów Wielkopolski 1:3 (1:1)**
0:1 - Ufir, 6 min, 1:1 - Idzik, 10 min (karny), 1:2 - Roszak, 65 min, 1:3 - Gardzielewicz, 73 min

■ **Ślęza Wrocław - Lechia Zielona Góra** przełożony na 11 września

■ **MKS Kluczbork - Karkonosze Jelenia Góra** przełożony na 9 października

6. KOLEJKA - 31 SIERPNIA

Miedź II - Carina, Lechia - Pniówek, Warta - Ślęza, Polkowice - Stal, Górnik II - Polonia, Unia - Stilon, Karkonosze - Podlesianka, Śląsk II - Kluczbork, Goczałkowice - Odra.

Prezent na osiemnastkę

Jak w najlepszy sposób uczcić wejście w dorosłość? Strzelając gola! Tak właśnie pomyślał sobie Bartosz Maroszek w drodze na mecz pod zachodnią granicę. Napastnik kontynuujący w Goczałkowicach rodzinną tradycję (jego ojciec Piotr przez 7 sezonów bronił barw LKS-u, mając udział w awansie do 3. ligi i był jego dobrym duchem) tuż po przerwie starcia z Cariną doprowadził do wyrównania, sprawił sobie prezent na niedziele urodziny i zmobilizował kolegów do powrotu na zwycięską ścieżkę. Jego śladem poszedł rok młodszy Szymon Osipowicz, notując dublet w odstępie 7 minut. Wygrana „Goczałów" byłaby okazalsza, ale w końcówce I połowy najpierw Michał Rostkowski, a chwilę później Krzysztof Kiklaisz (sędzia zarządził powtórkę rzutu karnego z powodu zbyt szybkiego wbiegnięcia w „szesnastkę" jednego z miejscowych) nie byli w stanie znaleźć sposobu na pokonanie Jakuba Rędzio.

(mha)

■ **Carina Gubin - LKS Goczałkowice 1:3 (1:0)**
1:0 - Więcek, 20 min, 1:1 - Maroszek, 49 min, 1:2 - Osipowicz, 51 min, 1:3 - Osipowicz, 58 min
CARINA: Rędzio - Rutkowski (46. Paraszczak), Woźniak, Sylwestrzak (62. Kyzioł) - Dzidek, Staszkowian, Nazar, Janik (82. Ratajczyk) - Haraszkiewicz (62. Sakai), Więcek, Matuszewski (69. Zając). Trener Grzegorz KOPERNICKI.
GOCZAŁKOWICE: Mazur - Płonka (79. Gajda), Zięba, Będzieszak - Bąk (58. Pranica), Osipowicz, Rostkowski (79. Oure), Komandera - Wróblewski (87. Nadolski), Kiklaisz (82. Mendes), Maroszek. Trener Przemysław GOMUŁKA.
Sędziował Szymon Mendla (Strzelce Opolskie). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Będzieszak, Zięba.



Fot. gkspniowek74com.pl

Dawid Hanzel po raz kolejny znakomicie wywiązał się z roli snajpera.

Trener Pniówka Kamil Rakoczy posadził na ławce rezerwowych Dawida Hanzela, „spuszczając go ze smyczy" w drugiej połowie.

Ile jest wart dla zespołu Pniówka Dawid Hanzel, nie trzeba przekonywać żadnego kibica nie tylko tej drużyny, ale również innych zespołów. Tymczasem trener Kamil Rakoczy w meczu przeciwko rezerwom Miedzi Legnica zdecydował się na pokerową zagrywkę, sadzając swojego najlepszego snajpera na ławce rezerwowych! Pomysł okazał się trafiony, bo „spuszczony ze smyczy" w II połowie „Denzel" strzelił dwa gole, na wagę kompletu punktów w potyczce z ówczesnym wiceliderem tabeli.

Worek z bramkami rozwiązał się dopiero po przerwie, chociaż w I połowie gospodarze mieli dwie dogodne okazje do ich zdobycia. Najpierw Filip Lachendro (30 min) trafił w bramkarza, a po strzale Kamila Hermana (37 min) zmierzającą do siatki piłkę Kacper Józefiak wybił z linii bramkowej. W 48 min Filip Chadała został zmuszony do kapitulacji. Po dośrodkowaniu Dawida Weisa Herman główkował w słupek, ale dobitka Hanzela była bezbłędna. Napastnik Pniówka po raz drugi wpisał się na listę zdobywców bramek w 65 min, gdy po podaniu Dawida Krzemienia, stojąc tyłem do bramki obrócił się z obrońcą „na plecach" i strzałem z kilku metrów skierował futbolówkę do bramki. Podopieczni Kamila Rakoczego grali bardzo dobrze do 70 minuty, potem do głosu doszli ich rywale, ale zdołali strzelić tylko jednego gola. Strzałem w „długi" róg Artura Sipa pokonał Michał Kaczmar, przy biernej postawie czterech obrońców Pniówka.

- Pniówek postawił nam bardzo trudne warunki - przyznał trener gości, Marcin Garuch. - Spodziewaliśmy się, jak będą grali jego piłkarze, ale grali po prostu skutecznie i to sprawiało nam dużo problemów. Dlaczego nie udało się zremisować? Brakowało spokoju przy polu karnym, bo pod koniec meczu były sytuacje, ale nie oddawaliśmy strzałów, a jak się strzałów nie oddaje, to bramki nie padają. Nie powiem, że zabrakło nam czasu, ale na pewno zabrakło zimnej głowy.

- To zwycięstwo odnieśliśmy w znacznie lepszym stylu niż wcześniejsze z Odrą Bytom Odrzański - stwierdził trener Pniówka, Kamil Rakoczy. - Dobrze grać zaczęliśmy już w środę w Goczałkowicach, ale tamten mecz nam się trochę nie ułożył. Z Miedzią zleżało nam na zwycięstwie, bo do tego momentu nie przegrała. Po analizie stwierdziliśmy, że to solidna drużyna, ale do pokonania. Mieliśmy plan i do 70 minuty był on idealnie realizowany. Miedź została zamknięta i mieliśmy mnóstwo sytuacji do strzelenia gola. Jako zespół zagraliśmy bardzo dobrze, ale tylko do momentu straty bramki.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Miedź II Legnica 2:1 (0:0)**
1:0 - Hanzel, 48 min, 2:0 - Hanzel, 65 min, 2:1 - Kaczmar, 76 min
PNIÓWEK: Sip - Budzik, Płowucha, Sobierajewicz, Trąd (83. Ploch) - Weis (83. Kwaśniewski), Musioł, Krzemień, Lachendro (83. Piontek), Baranskyi (46. Hanzel) - Herman (86. Ciszewski) Trener Kamil RAKOCZY.
MIEDŹ: Chadała - Żarkowski, Diallo, Józefiak - Szymoniak (58. Kaczmar), Ciapa, Leończyk, Kaczemba (46. Krawczun), Poznański (68. Maliszewski) - Skrzypczak, Manikowski (68. Stępnik). Trener Marcin GARUCH.
Sędziował Radosław Krój (Brzesko). **Widzów** 200. **Żółte kartki**: Trąd, Weis - Manikowski.

Jak rasowi bokserzy

Chwalony za dwa poprzednie mecze beniaminek z katowickiego Podlesia (zwycięstwa z Górnikiem Polkowice i Górnikiem II Zabrze) liczył, że w sobotę pójdzie za ciosem i trzeci raz z rzędu sięgnie po pełną pulę. Rywal wydawał się wymarzony, bo w dotychczasowych spotkaniach nie zaznał smaku wygranej. Unia jednak przyjechała jak po swoje i odhaczyła komplet punktów. Trzeba jednak przyznać, że musiała się o nie nieźle postarać. Premierowa odsłona należała bowiem do miejscowych, którzy grali z polotem i przeważali; 8 rzutów rożnych przy ani jednym rywali to tylko jeden z dowodów ich dominacji. Swoje między słupkami zrobił również Wiktor Gorel, któremu przyszło naprawiać błędy osłabionej brakiem Mateusza Bodziocha defensywy. Pod bramką gości co rusz dochodziło do gorących spięć (raz nawet piłka wpadła do siatki, ale Sebastian Kopeć sprowadził do parteru Jakuba Jelenia i sędzia gola nie uznał), a najbliżej powodzenia był Alan Lubaski. W odpowiedzi turzanie wyprowadzili akcję, którą chciał powstrzymać Łukasz Winiarczyk, ale sfaulował w polu karnym Jelenia. Piłkę na „wapnie" ustawił Sławomir Musiolik i pewnym uderzeniem pokonał Wiktora Lipca. Do przerwy mógł być remis, ale młody bramkarz Unii kapitalnie obronił strzał Daniela Paszka z 8 m. Równie kapitalną interwencję zanotował tuż po przerwie, gdy wyrównania „szukał" z dystansu Przemysław Żemła. Jak powinno się zdobywać bramki zademonstrował wkrótce Szymon Nocoń, efektownie uderzając nad murem. Zmiany, na które zdecydował się sztab Podlesianki, niewiele dały. Ograni w 3. lidze przyjezdni zacieśnili środek pola i to oni częściej byli przy piłce, punktując rywali niczym rasowi bokserzy. O ile w premierowej odsłonie pozwolili katowiczanom na wiele, o tyle po zmianie stron nie pozwolili im rozwinąć skrzydeł i mogli się cieszyć pierwszego zwycięstwa.

(mha)

■ **Podlesianka Katowice - Unia Turza Śląska 0:2 (0:1)**
0:1 - Musiolik, 38 min (karny), 0:2 - Nocoń, 53 min (wolny)
PODLESIANKA: Lipiec - Żemła, Kunka, Kopeć (85. Roj), Winiarczyk - Nowotnik (67. Sewcew), Rosiński, Krzak (67. Cebulak) - Niesyto (26. Paszek), Lubaski (67. Jarnot), Grzeszczyk. Trener Dawid BREHMER.
UNIA: Gorel - Okulicki, Baran, Mazur - Pawlak, Zawierucha (89. Szymczak), Witkowski, Nocoń (80. Włodarczyk) - Kuczera (64. Twarkowski), Jeleń (46. Strączek), Musiolik (46. Wala). Trener Dariusz KŁUS.
Sędziował Bartosz Owsiany (Opole). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Rosiński, Kunka, Grzeszczyk - Witkowski, Zawierucha, Szymczak, **czerwona** Rosiński (90, druga żółta).

Sport ac17765302

Gruzy zamiast twierdzy

4. LIGA ŚLĄSKA

Niemal dokładnie rok trwała seria Ruchu Radzionków, który na własnym boisku po pełną pulę nie pozwolił sięgnąć nikomu. Dokonał tego dopiero Rozwój Katowice, który w minioną środę - po pełnym dramaturgii spotkaniu wygrał 1:0, psując gospodarzom urodziny klubu. Okazja do rehabilitacji przyszła szybko, bo na sztuczną murawę przy Knosały przyjechały rezerwy Piasta Gliwice. Plany ponownej budowy twierdzy „Cidry" będą jednak musiały odłożyć. Początek nie zapowiadał drugiego z rzędu niepowodzenia, bo miejscowi kilka razy z różnych pozycji postraszyli rywali. Od 23 min musieli jednak grać w dziesięciu. Marcin Kowalski nie mógł pogodzić się odgwizdaniem przewinienia, za co zobaczył drugą żółtą kartkę. Gliwiczanie nie bardzo wiedzieli, jak wykorzystać liczebną przewagę, ograniczając się do uderzeń z dystansu. Worek rozwiązał się krótko po przerwie, gdy dośrodkowanie Jakuba Skupnia niefortunnie przeciął głową Mikołaj Duda, z konieczności grający na środku obrony. Młodzież Piasta mogła się więc przyczaić i nastawić na kontry. Po jednej z nich z roli dżokera wywiązał się Dawid Chojnowski i było 0:2. Ambitni radzionkowianie robili wszystko, by złapać kontakt. Po mocnym uderzeniu Michała Szromka interweniował Bartłomiej Jelonek, na którego sposób znalazł jedynie Franciszek Stachoń, przymierzając z 20 m pod poprzeczkę. Ostatnie słowo należało jednak do gliwiczan, a konkretnie do wspomnianego Chojnowskiego.

■ **Ruch Radzionków - Piast II Gliwice 1:3 (0:0)**
Bramki: Stachoń 90 - Duda 47 - samobójcza, Chojnowski 61, 90+3.
RUCH: Stambuła - Turczyn (80. Sadlak), Duda (70. Komar), Harmata, Ćwielong - Brewczyk (60. Małecki), Gwiaździński (78. Stachoń), Siwy (46. Lazar), Zalewski (46. Kopeć) - Kowalski, Szromek. Trener Marcin TRZCIONKA.
PIAST II: Jelonek - Pitan, Świetlicki, Bernatek (74. Bocianowski) - Figołuszka, Daniel (46. Cichy), Skupień (69. Jurczyga), Ziółkowski (71. Bród), Lubowiecki (46. Orlikowski), Urbański (56. Chojnowski), Dulęba. Trener Maciej SZMATIUK.
Sędziował Dominik Panek (Lubliniec). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Kowalski, Duda, Małecki - Lubowiecki, Świetlicki, Pitan, Bocianowski, Chojnowski, **czerwona** Kowalski (23, druga żółta).

■ **Odra Wodzisław Śląski - Rekord II Bielsko-Biała 5:3 (0:3)**
Bramki: Wilczek 54, Kalisz 76, Białas 81, Karwot 86, Oślizlok 90+6 - Grabowski 1, 39, Sapiński 19.

■ **Spójnia Landek - Victoria Częstochowa 1:2 (1:0)**
Bramki: Togitani 37 - Błaszkiewicz 51, Kowalski 87.

■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Przemsza Siewierz 1:0 (0:0)**
Bramka - Bąk 53.

■ **Drama Zbrosławice - ROW 1964 Rybnik 3:2 (1:0)**
Bramki: Pietryga 40, Siwek 57, Hałgas 77 - Spratek 47 - głową, Janik 75 - karny.

■ **Polonia Łaziska Górne - Sparta Katowice 1:1 (0:1)**
Bramki: Sobieraj 84 - Goncerz 9.

■ **Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Rozwój Katowice 2:3 (0:2)**
Bramki: Abate 52 - karny, 88 - karny - Jarosz 16, 19, Gałka 56.

■ **Kuźnia Ustroń - GKS II Tychy 4:2 (2:1)**
Bramki: Rycka 6, 47, Rakowski 12, Bujok 68 - Gębala 21, 86.

■ **Raków II Częstochowa - Gwarek Tarnowskie Góry 2:2 (1:0)**
Bramki: Kabala 34, Kovaczević 67 - Tylec 49, Dusza 87.

■ **Decor Bełk - Gwarek Ornontowice 1:3**

1. Raków II	5	13	15:7
2. Polonia	5	10	8:3
3. Piast II	5	10	8:4
4. Odra	5	9	14:9
5. Victoria	5	9	8:5
6. Przemsza	5	9	9:7
7. Sparta	5	9	7:5
8. Rozwój	5	9	9:9
9. ROW	5	8	10:7
10. Unia	5	8	7:5
11. Kuźnia	5	7	8:7
12. Ruch	5	7	7:6
13. Tarnowskie Góry	5	6	8:9
14. Decor	5	6	9:11
15. Drama	5	4	8:11
16. Spójnia	5	4	5:8
17. Podbeskidzie II	5	4	11:19
18. Ornontowice	5	3	8:12
19. Rekord II	5	3	6:10
20. Tychy II	5	3	5:16

6. kolejka, 27-28 sierpnia: Rekord II - Ornontowice, Tarnowskie Góry - Decor, Rozwój - Raków II, Sparta - Podbeskidzie II, Piast II - Polonia, ROW - Ruch, Przemsza - Drama, Victoria - Unia, Tychy II - Spójnia, Odra - Kuźnia. **(mha)**

III LIGA

GRUPA I
Sokół Aleksandrów Ł - GKS Bełchatów 0:3, Legia II Warszawa - Wigry Suwałki 1:1, Pelikan Łowicz - Broń Radom 0:0, Jagiellonia II Białystok - ŁKS Łomża 1:4, Świt Nowy Dwór Maz. - Warta Sieradz 1:4, Polonia Lidzbark Warm. - Mławianka 2:4, Stomil Olsztyn - GKS Wikielec 1:2, Wisła II Płock - Lechia Tomaszów Maz. 3:1, Victoria Sulejówek - Unia Skierniewice 1:2.

1. Łomża	5	13	12:4
2. Unia	5	12	17:8
3. Wikielec	5	9	7:4
4. Wigry (b)	5	9	7:5
5. Polonia (b)	5	8	9:9
6. Stomil (s)	5	7	10:8
7. Bełchatów	5	7	5:3
8. Lechia	5	7	5:6
9. Wisła II (b)	5	7	10:11
10. Warta	5	7	8:12
11. Broń	5	6	4:4
12. Sokół (b)	5	6	4:6
13. Legia II	5	5	7:7
14. Victoria	5	5	4:6
15. Pelikan	5	4	6:6
16. Mławianka	5	4	7:10
17. Świt	5	4	5:12
18. Jagiellonia II	5	1	3:9

GRUPA II
Kotwica Kórnik - Błękitni Stargard 1:1, Noteć Czarnków - Pogoń II Szczecin 3:2, Unia Swarzędz - Polonia Środa Wlkp. 2:0, Vineta Wolin - Flota Świnoujście 1:1, Wda Świecie - Gedania Gdańsk 1:2, Wybrzeże Rewalskie Rewal - Lech II Poznań 1:2, Elana Toruń - Pogoń Nowe Skalmierzyce 1:0, Gryf Słupsk - Cartusia 1:1, Sokół Kleczew - Zawisza Bydgoszcz 1:0.

1. Flota	5	13	10:3
2. Pogoń II	5	10	15:10
3. Sokół	5	10	11:9
4. Noteć	5	9	9:7
5. Lech II (s)	5	9	6:4
6. Polonia	5	8	8:6
7. Elana	5	8	4:4
8. Błękitni	5	7	9:6
9. Gryf (b)	5	7	6:4
10. Unia	5	7	8:9
11. Cartusia	5	6	7:6
12. Gedania	5	6	7:9
13. Zawisza	5	5	2:3
14. Pogoń	5	5	5:9
15. Rewal (b)	5	4	5:9
16. Kotwica (b)	5	3	6:10
17. Wda (b)	5	1	4:8
18. Vineta	5	1	6:12

GRUPA IV
Avia Świdnik - Wiślanie Skawina 2:2, Wisła II Kraków - Chełmianka 0:1, Czarni Połaniec - Korona II Kielce 0:0, Lewart Lubartów - Sandecja Nowy Sącz 1:2, Star Starachowice - Podhale Nowy Targ 1:0, Wisłoka Dębica - Pogoń-Sokół Lubaczów 4:1, Siarka Tarnobrzeg - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:2, KS Wiązownica - Świdniczanka 1:2, Podlasie Biała Podl. - Unia Tarnów 3:1.

1. Star	5	13	15:4
2. Sandecja (s)	5	13	13:4
3. KSZO	5	13	12:4
4. Siarka	5	10	11:6
5. Podlasie	5	10	9:4
6. Chełmianka	5	9	6:7
7. Korona II (b)	5	8	7:5
8. Podhale	5	7	7:7
9. Wisłoka	5	6	14:8
10. Avia	5	6	7:6
11. Wiślanie	5	5	8:7
12. Świdniczanka	5	5	5:8
13. Wiązownica	5	4	7:9
14. Lewart (b)	5	4	6:8
15. Pogoń-Sokół (b)	5	4	5:10
16. Czarni	5	4	5:16
17. Wisła II (b)	5	3	6:10
18. Unia	5	0	5:25

(gak)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **Czarni Sosnowiec - Stomilanki Olsztyn 12:0 (3:0)**
Bramki: Sarapata 8, 84, Chudzik 30, Miłek 33, Chmura 53, 82, Miksone 57 - karny, Piksa 62 - karny, Grzywińska 69, 81, 86, Burzan 80.

■ **Pogoń Szczecin - Rekord Bielsko-Biała 4:1 (2:0)**
Bramki: Crim 8, Cygan 34 - samobójcza, Okoniewska 76, Lichwa 84 - samobójcza - Jaszek 65.

■ **Resovia - UKS SMS Łódź 1:4 (0:2)**
Bramki: Miś 68 - Balcerzak 3, Lampen 27, Filipczak 58, 89.

■ **Skra Częstochowa - GKS Katowice 1:6 (0:5)**
Bramki: Litwiniec 87 - Grzybowska 6, Hajduk 20 - karny, Brzęczek 23, 36, 38, 90.

■ **Śląsk Wrocław - Pogoń Tczew 3:0 (1:0)**
Bramki: Gec 40, 90, Musiałowska 83.

■ **APLG Gdańsk - Górnik Łęczna** przełożony na 25 września.

1. Czarni	3	9	23:0
2. Katowice	3	9	14:1
3. Szczecin	3	9	12:3
4. Śląsk	3	9	8:1
5. Łódź	3	4	5:3
6. Stomilanki	3	4	5:16
7. Rekord	3	3	3:10
8. Gdańsk	2	1	1:4
9. Resovia	3	1	3:13
10. Górnik	2	0	3:7
11. Skra	3	0	3:11
12. Tczew	3	0	0:11

(m)

V LIGA

GRUPA I
Znicz Kłobuck - AKS Mikołów 6:2, Odra Miasteczko Śl. - Szczakowianka Jaworzno 1:2, Śląsk Świętochłowice - Unia Rędziny 0:3, Orzeł Miedary - Skra II Częstochowa 3:3, KS Panki - Silesia Miechowice 3:2, Zieloni Żarki - Szombierki Bytom 0:5, Jedność 32 Przyszowice - Zagłębie II Sosnowiec 0:8, Ruch II Chorzów - Liswarta Krzepice 0:0.

1. Zagłębie II	3	9	14:1
2. Szombierki	3	9	9:1
3. Ruch II	3	7	5:2
4. Rędziny	3	6	8:2
5. Kłobuck	3	6	8:3
6. Szczakowianka	3	6	5:3
7. Mikołów	3	6	9:8
8. Krzepice	3	5	3:1
9. Miedary	3	5	7:6
10. Panki	3	3	4:8
11. Śląsk	3	3	3:8
12. Przyszowice	3	3	3:11
13. Skra II	3	1	4:7
14. Miechowice	3	0	6:10
15. Miasteczko Śl.	3	0	4:9
16. Żarki	3	0	0:12

GRUPA II
LKS Czaniec - Iskra Pszczyna 2:1, Forteca Świerklany - MRKS Czechowice -Dziedzice 1:2, Błyskawica Drogomyśl - GKS II Jastrzębie 3:1, Drzewiarz Jasienica - Beskid Skoczów 0:0, Podhalanka Milówka - Stal-Śrubiarnia Żywiec 1:2, BKS Stal Bielsko-Biała - LKS Tworków 4:0, LKS Krzyżanowice - GLKS Wilkowice 0:0. Orzeł Łękawica - Tempo Puńców przełożony na 23 listopada.

1. Czechowice-Dz.	3	7	8:2
2. Wilkowice	3	7	6:3
3. Świerklany	3	6	6:2
4. BKS Stal	3	6	9:6
5. Stal-Śrubiarnia	3	6	5:2
6. Drogomyśl	3	6	7:5
7. Jasienica	3	5	1:0
8. Jastrzębie II	3	4	8:5
9. Łękawica	2	4	5:2
10. Czaniec	3	4	6:7
11. Skoczów	3	4	1:3
12. Puńców	2	3	1:1
13. Krzyżanowice	3	2	0:2
14. Pszczyna	3	0	2:8
15. Milówka	3	0	1:8
16. Tworków	3	0	2:12

(gak)

KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I
ŁTS Łabędy - LKS Żyglin 5:1, Unia Strzybnica - Ruch Kozłów 2:0, Gwiazda Chudów - Burza Borowa Wieś 0:1, Orzeł Nakło Śl. - Olimpia Boruszowice 2:3, MOSiR Sparta Zabrze - Górnik Bobrowniki Śl. 2:3, Start Sierakowice - Tempo Paniówki 0:1, KS 94 Rachowice - Concordia Knurów 1:3. Gwarek Zabrze - Sośnica Gliwice przełożony na 28 sierpnia.

1. Bobrowniki Śl.	3	9	9:4
2. Concordia	3	9	7:2
3. Strzybnica	3	9	8:4
4. Boruszowice	3	7	7:5
5. Paniówki	2	6	3:1
6. Borowa Wieś	3	6	5:4
7. Łabędy	3	4	8:5
8. Kozłów	3	4	4:3
9. Sośnica	2	3	4:4
10. Gwarek	2	3	2:2
11. MOSiR Sparta	3	3	6:7
12. Żyglin	3	1	4:9
13 Chudów	3	0	4:7
14. Sierakowice	3	0	2:5
15. Nakło Śl.	2	0	2:6
16. Rachowice	3	0	2:9

GRUPA II
Lot Konopiska - Stradom Częstochowa 3:2, Unia Kalety - Sparta Szczekociny 5:0, Amator Golce - Pilica Koniecpol 2:1, Jedność Boronów - Sparta Lubliniec 2:0, LKS Kamienica Polska - Warta Kamieńskie Młyny 1:1, Liswarta Popów - Promień Glinica 1:1, Lotnik Kościelec - Mechanik Kochcice 7:0, Płomień Lgota Mała - Skalniak Kroczyce 2:2.

1. Kroczyce	3	7	11:4
2. Kalety	3	7	8:1
3. Kamieńskie Młyny	3	7	8:4
4. Boronów	3	6	5:4
5. Popów	3	5	7:5
6. Kamienica Polska	3	5	7:6
7. Golce	3	5	5:4
8. Lgota Mała	3	5	4:3
9. Kościelec	3	4	11:7
10. Stradom	3	3	6:6
11. Konopiska	3	3	4:5
12. Koniecpol	3	3	3:5
13. Glinica	3	2	3:4
14. Lubliniec	3	1	4:7
15. Kochcice	3	1	3:12
16. Szczekociny	3	0	1:13

GRUPA III
LKS 1908 Nędza - Czarni Gorzyce 2:3, Unia Racibórz - Polonia Marklowice 2:1, Naprzód 23 Rydułtowy - Naprzód 32 Syrynia 0:3, Naprzód Czyżowice - Ruch Stanowice 1:3, Przyszłość Rogów - Granica Ruptawa 8:3, Zameczek Czernica - Dąb Gaszowice 2:2, Silesia Lubomia - Górnik Radlin 1:0, Unia II Turza Śl. - Płomień Połomia 4:1.

1. Gorzyce	3	9	15:3
2. Rogów	3	9	14:5
3. Stanowice	3	9	12:3
4. Czyżowice	3	6	7:4
Syrynia	3	6	7:4
6. Turza Śl. II	3	6	6:3
7. Lubomia	3	6	5:2
8. Marklowice	3	3	8:5
9. Radlin	3	3	2:2
10. Unia Racibórz	3	3	4:7
11. Nędza	3	3	5:9
12. Ruptawa	3	3	5:11
13. Gaszowice	3	1	3:8
14. Rydułtowy	3	1	5:11
15. Połomia	3	1	4:11
16. Czernica	3	1	2:16

GRUPA IV
SKS Łagisza - Górnik Piaski 0:3, Slavia Ruda Śl. - Wawel Wirek 1:1, Urania Ruda Śl. - Górnik Wojkowice 0:3, Jastrząb Bielszowice - Ostoja Żelisławice 5:0, Cyklon Rogoźnik - GKS II Katowice 0:3, CKS Czeladź - Unia Kosztowy 4:0, Warta Zawiercie - Niwy Brudzowice 3:0, Sarmacja Będzin - Pogoń Imielin 2:1.

1. Bielszowice	3	9	9:0
2. GKS II	3	9	8:0
3. Czeladź	3	7	12:3
4. Zawiercie	3	7	7:1
5. Slavia	3	7	6:2
6. Sarmacja	3	7	4:2
7. Wojkowice	3	5	6:3
8. Piaski	3	4	5:4
9. Rogoźnik	3	4	7:8
10. Żelisławice	3	2	3:8
11. Wirek	2	1	4:6
12. Kosztowy	3	1	3:8
13. Imielin	3	0	1:7
14. Łagisza	2	0	0:6
Urania	3	0	0:6
16. Brudzowice	3	0	1:12

GRUPA V
JUW-e Jaroszowice - Rotuz Bronów 0:0, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - Pasjonat Dankowice 3:0, Krupiński Suszec - MKS Lędziny 2:6, Piast Gol Bieruń - Sokół Hecznarowice 4:1, Czarni Jaworze - Fortuna Wyry 4:1, Sokół Zabrzeg - LKS Bestwina 1:1, Soła Kobiernice - LKS II Goczałkowice 0:2, LKS Studzionka - ZET Tychy 1:0.

1. Goczałkowice II	4	12	14:3
2. Jaworze	3	9	12:1
3. Bronów	3	7	6:2
4. Lędziny	3	6	12:8
5. Podbeskidzie III	3	6	9:7
6. Wyry	3	6	7:5
7. Hecznarowice	3	4	6:6
8. Piast Gol	4	4	8:10
9. Studzionka	3	4	3:5
10. Dankowice	3	3	6:6
11. Suszec	3	3	5:10
12. Bestwina	3	2	3:7
13. ZET	3	1	2:6
14. Jaroszowice	3	1	2:7
Kobiernice	3	1	2:7
16. Zabrzeg	3	1	1:8

GRUPA VI
Metal Węgierska Górka - Wisła Strumień 2:4, Skałka Żabnica - Spójnia Zebrzydowice 5:2, WSS Wisła - Bory Pietrzykowice 4:2, GKS Radziechowy -Wieprz - Smrek Ślemień 2:2, LKS Pogórze - Piast Cieszyn 2:3, Soła Rajcza - Góral Istebna 0:2, Sokół Słotwina - Victoria Hażlach 2:3.

1. Strumień	3	9	13:4
2. Istebna	3	9	11:5
3. Hażlach	2	6	10:4
4. Słotwina	3	6	7:4
5. Żabnica	3	6	9:10
6. Cieszyn	3	5	5:4
7. Wisła	3	4	8:9
8. Pogórze	3	3	6:5
9. Radziechowy	3	2	2:5
10. Ślemień	3	1	4:6
11. Pietrzykowice	3	1	4:7
12. Rajcza	3	1	2:10
13. Węgierska Górka	1	0	2:4
14. Zebrzydowice	2	0	2:8

(gak)

Sport ac17765302

Verstappen za Norrisem

Latający Holender przestał wygrywać. Nawet u siebie!

GP HOLANDII

Brytyjczyk Lando Norris z zespołu McLaren wygrał w Zandvoort 15. rundę wyścigowych mistrzostw świata. Na drugiej pozycji uplasował się obrońca tytułu mistrza świata Holender Max Verstappen (Red Bull Racing). Trzecie miejsce wywalczył Monakijczyk Charles Leclerc z Ferrari. Norris zanotował drugie w sezonie i karierze zwycięstwo w F1. Pierwszy raz był najszybszy 5 maja 2024 na torze w Miami.

Wyścig na torze w Zandvoort wrócił do kalendarza F1 po długiej przerwie w 2021 roku. Trzy poprzednie edycje w 2021, 2022 i 2023 wygrał Verstappen. Teraz przed startem nie krył, że liczy na czwarty sukces. Nie udało się, choć na trybunach dopingowało go do walki ponad 300 tysięcy fanów.

Dla Verstappena start po wakacyjnej przerwie „u siebie" nie był udany, Holender nie wygrał bowiem piątego z rzędu wyścigu. Pomimo tego oczywiście utrzymał prowadzenie w klasyfikacji generalnej MŚ F1. Ma 295 pkt, gdy drugi Norris - 225 pkt.

Na starcie perfekcyjnie zachował się Verstappen. Wyprzedził Norrisa, który wygrał kwalifikacje, ale startując chyba trochę zaspał. Mistrz świata objął prowadzenie, tuż za nim jechał Norris, Brytyjczyk George Russell z Mercedesa, Australijczyk Oscar Piastri z McLarena i Leclerc. Już po kilku okrążeniach Max Verstappen zaczął przez radio narzekać na stan opon. - Moje opony są fatalnym stanie. Nie mam w ogóle przyczepności! Co robimy? - apelował do swojego inżyniera wyścigowego.

Gdy w ekipie Red Bulla zastanawiano się co zrobić, Norris zdecydowanie przyśpieszył i na 18. okrążeniu wyprzedził bezradnego Verstappena. Na trybunach rozległ się jęk zawodu z tysięcy gardeł holenderskich kibiców, którzy widzieli, jak ich idol traci pozycję lidera.

Brytyjczyk z McLarena po kilku okrążeniach uzyskał 3, po chwili 4 sek. przewagi nad Verstappenem. Było widać, że jedzie szybciej od rywala.

- Jaki mamy dalszy plan? - zapytał Lando Norris swojego inżyniera. Ten po zapoznaniu się ze stanem opon w bolidzie lidera, stwierdził krótko: - Zjeżdżaj na zmianę i gaz.

Verstappen i Norris zmienili opony w tym samym czasie. Jako pierwszy na 28. okrążeniu Holender, wrócił na tor jako piąty, na 29. kółku Brytyjczyk - wrócił jako czwarty. Kilka minut później sytuacja na torze wróciła do normy, po zmianie opon przez innych kierowców na prowadzenie wyszedł Norris, drugi był Verstappen, trzeci Leclerc.

Do końca wyścigu sytuacja nie uległa zmianie, tylko Norris jechał coraz szybciej, na 15 okrążeń przed metą miał już 15 sek. przewagi nad mistrzem świata. Widać było, że Brytyjczyk jest zdecydowanie szybszy. Na mecie przewaga Norrisa nad liderem mistrzostw świata wyniosła prawie 23 sek. Trzeci Leclerc stracił ponad 25 sek.

Następną, 16. rundą MŚ F1 będzie 1 września wyścig o Grand Prix Włoch.

Wyniki GP Holandii: 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 1.30:45,519, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 22,896 sek., 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 25,439, 4. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 27,337, 5. Carlos Sainz Jr. (Hiszpania/Ferrari) 32,137, 6. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 39,542, 7. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 44,617, 8. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 49,599, 9. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 1 okrążenie, 10. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin) 1 okrążenie

Klasyfikacja MŚ: 1. Verstappen 295 pkt, 2. Norris 225, 3. Leclerc 192, 4. Piastri 179, 5. Sainz Jr. 172, 6. Hamilton 154, 7. Perez 139, 8. Russell 122, 9. Alonso 50, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 24

Klasyfikacja konstruktorów: 1. Red Bull 434 pkt, 2. McLaren 404, 3. Ferrari 370 , 4. Mercedes 276, 5. Aston Martin 74, 6. Racing Bulls 34



Fot. Górnik Zabrze

Górnik Zabrze jest gotowy do walki o trzeci z rzędu medal.

Odczuwalny głód grania

U progu sezonu prezes Górnika nie ma dobrych wieści. - Myślę, że to mój ostatni rok w Zabrzu. Albo odejdę stąd ja, albo... zespół - tak brak hali i zainteresowania miasta podsumowuje Bogdan Kmiecik.

Sparingiem z Rebudem KPR Ostrovią Ostrów Wielkopolski piłkarze ręczni Górnika Zabrze zakończyli serię meczów kontrolnych przed startującym w najbliższy weekend sezonem Orlen Superligi; w sobotę o 18.00 podejmą Azoty Puławy. W ostatnim sparingu brązowi medaliści poprzednich rozgrywek przegrali 33:36 (16:15) i okres przygotowawczy zakończyli 6 zwycięstwami oraz porażką.

Dobry zimny prysznic

- Szczyt formy ma przyjść później - przyznawał trener Tomasz Strząbała. - Zachowania niektórych zawodników mi się nie podobały, ale mamy prawie tydzień, żeby je sobie spokojnie wyjaśnić. Czasami zimny prysznic jest dobry. Bardzo mocno pracowaliśmy, jeszcze nie mamy szybkości, co było widać. Nie jest też łatwo wprowadzić do drużyny nowych graczy. Takie mecze pokazują, że jeszcze potrzebujemy czasu. Pamiętajmy, że na koniec sezonu jest play off i w nim się gra o medale. Przed nami też Liga Europejska, więc musimy mądrze dzielić siły. W zeszłym sezonie zrobiliśmy wszystko - medal w bardzo dobrym stylu i „kosmos" w Lidze Europejskiej, ale ja czuję głód - zakończył szkoleniowiec zabrzan.

Po sparingu odbyła się prezentacja zespołu. Kibice mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia z ulubieńcami, zebrać autografy, a dziennikarze mieli możliwość porozmawiania z zawodnikami i szkoleniowcami. - Nasze cele na ten sezon są jasne: zagrać lepiej niż w poprzednim, wygrywać każdy kolejny mecz i stale się rozwijać jako drużyna - deklarował kapitan Adam Wąsowski. - Oczywiście, wszyscy mamy nadzieję, że uda nam się przejść przez ten sezon bez kontuzji, bo zdrowie każdego z nas jest kluczowe dla osiągnięcia sukcesu.

Kibice też oczekują

To było ważne stwierdzenie podstawowego obrońcy, który długo leczył kontuzję barku, ale jest już praktycznie gotowy do gry. Mocno wejść do zespołu powinien od 3. kolejki. - Dla mnie był to czas szczególnie wymagający, ponieważ treningi musiałem łączyć z rehabilitacją. Pracowałem naprawdę ciężko, aby wrócić do pełnej formy i nie mogę się doczekać, kiedy znów będę mógł pomóc drużynie. Atmosfera jest bardzo pozytywna - podkreślił Wąsowski. - Wszyscy nie możemy się już doczekać, aby wyjść na boisko i rywalizować o punkty. Widać, że cała drużyna jest pełna energii i gotowa do walki. Kibice również oczekują, że damy z siebie wszystko, a my chcemy temu sprostać.

Wszyscy podkreślali, że nadchodzący sezon będzie niezwykle wymagający, zarówno w ramach krajowych rozgrywek, jak i w europejskich pucharach. - Moje podejście do gry zawsze było takie same: dawać z siebie wszystko, ale przede wszystkim działać na korzyść drużyny. Zawsze stawiałem na zespołowość. Moją misją jest dawać z siebie więcej niż 100 procent, bo tylko wtedy mogę skutecznie wspierać drużynę, a razem możemy osiągnąć naprawdę wiele - podkreślał nowy rozgrywający, Dan Emil Racotea.

Warunki są trudne

Podczas dnia medialnego kilka trudnych tematów organizacyjnych poruszył prezes i właściciel Górnika, Bogdan Kmiecik. - Mamy mocną drużynę i najgorszą halę w lidze. Nie sądzę, by bez nowego obiektu był możliwy postęp - stwierdził. - Do rozwoju potrzebujemy partnerów, a niespecjalnie ich widzimy. Dziś w naszej hali było chyba 50 stopni. W takich warunkach nie da się grać. Przed wyborami było mówione, że nowa hala zostanie zbudowana. Teraz oficjalnie wiemy, że w tej kadencji to nie nastąpi. Na mecze Ligi Europejskiej musimy obiekt wynajmować, jak ostatnio w Dąbrowie Górniczej. Zawodnicy nie za bardzo chcą do nas przychodzić, bo wiedzą, co tu zastaną. Jedyna szansa to ściąganie młodych, którzy pragną się u nas rozwijać. Wiadomo że mamy topowego trenera i bardzo dobre szkolenie.

Rozżalony prezes Kmiecik przyznał, że celem jest ponowne zdobycie medalu, ale też zaznaczył, że udział w europejskich pucharach nie jest jeszcze pewny. - Na razie nie mamy gdzie grać, a miasto nie jest zainteresowane naszym losem. Najchętniej bym nie wystąpił w tych rozgrywkach. To bardzo kosztowna rzecz, jeśli wszystko ma spoczywać na moich barkach. To nie są tyko wyjazdy autobusem... Jeszcze nie podjąłem decyzji. Na razie jesteśmy zakwalifikowani. Żeby zagrać, musimy mieć pieniądze. Dziś szanse oceniam 50 na 50. Zawodników nie ma co straszyć, będę z nimi rozmawiał. Myślę, że jest to mój ostatni rok w Zabrzu. Albo odejdę stąd ja, albo... zespół - zakończył szef Górnika.

(ZC)

CZY WIESZ, ŻE...

- Nowymi graczami Górnika zostali: Krzysztof Komarzewski, Ukrainiec Bogdan Czerkaszczenko i Rumun Dan Emil Racotea, który swego czasu grał w Orlen Wiśle Płock, a ostatnio w Dinamie Bukareszt.
- Klub pożegnał się z: Rennosuke Tokudą - przeniósł się do japońskiej Osaki, Damianem Przytułą (MOL Tatabanya), Sebastianem Kaczorem (USAM Nimes Gard), Aleksandrem Baczkąoraz Patrykiem Mauerem (obaj koniec kariery).
- „Górnicy" rok temu zadebiutowali w fazie grupowej Ligi Europejskiej. W 1. rundzie zajęli 2. miejsce, ustępując TSV Hannover-Burgdorf, a wyprzedzili AEK Ateny i HC Krienz-Luzern. W drugiej fazie uplasowali się za plecami HBC Nantes, Rhein-Neckar Loewen oraz TSV i nie awansowali do ćwierćfinału.
- W tegorocznej LE zabrzan czekają starcia z francuskim Montpellier oraz zwycięzcami dwumeczów pomiędzy węgierskim Ferencvarosi TC a duńskim Bjerringbro-Silkeborg i hiszpańskim Fraikin BM Granollers a szwedzkim IFK Kristianstad.

Sport ac17765302

Na tarczy

Hokeiści GKS Tychy dziewięć lat temu w efektownym stylu wygrali 17. Memoriał Pavla Zabojnika w Zwoleniu. Wówczas gole m.in. zdobywał Adam Bagiński, dzisiaj drugi trener ściśle współpracujący z Pekka Tirkkonenem. 26. edycja tej imprezy nie była dla tyszan tak udana, bowiem zajęli ostatnie miejsce, wygrywając jedynie z budapeszteńskim Jegkorongiem 3:2, ale przegrali z gospodarzami. HKm 2:5 i w ostatnim meczu z Kolinem 1:4.

GKS nie pojechał do Zwolenia w optymalnym składzie, a do tego w pierwszym meczu drobnej kontuzji nabawił się Rasmus Heljanko.

Starcie z Kolinem zaczęło się dla tyszan niefortunnie. Już w 3 min podczas gry czterech na czterech Jan Kloz wygrał wznowienie i przekazał krążek do Davida Aubrechta, który umieścił go w samym okienku. Do remisu doprowadził Mateusz Gościński. W połowie meczu między słupkami stanął Kamil Lewartowski, który w krótkim odstępie przepuścił dwa gole. To był efekt braku koncentracji i zbyt nonszalanckiej gry zespołu. Wynik meczu już na początku ostatniej tercji ustalił Peter Gajda, wykorzystując sytuację sam na sam.

Do ligowej inauguracji pozostało jeszcze trzy tygodnie i tyszanie mają jeszcze trochę czasu, by poprawić zgranie wszystkich formacji. A ponadto trenerzy liczą, że przed ligą będą mieli do dyspozycji wszystkich zawodników.

■ SC Marimex Kolin – GKS Tychy 4:1 (1:0, 2:1, 1:0)

1:0 - Aubrecht – Kloz (2:42, 4 na 4), 1:1 – Gościński – Kucharski – Ciura (33:41), 2:1 – Sila – Tuma (34:22), 3:1 – Skorepa – Sykora (36:08), 4:1 - Gajda – Moravec – Tuma (42:29).

GKS: Fuczik (30:00. Lewartowski); Kaskinen – Bizacki, Bryk – Viinikainen, Pociecha – Ciura, Ahola – Sobecki; Paś – Komorski – Łyszczarczyk, Łarionows – Monto – Viitanen, Drabik – Ubowski - Gościński, Wróblewski – Kucharski – Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

W ostatnim meczu HKm Zwoleń wygrał z budapeszteńskim Jegkorongiem 4:1 (2:0, 2:0, 0:1) i zajął pierwsze miejsce bez straty punktu.

(sow)

Szczodrość gospodarzy

Mistrzowie kraju z Oświęcimia w prestiżowym meczu przegrali z wicemistrzami z Katowic po serii rzutów karnych i zaprzepaścili szansę na wygraniu turnieju.



Krystian Dziubiński wraz z kolegami nie jest jeszcze w optymalnej formie.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus.pl

Hokeiści Popradu zdobyli Puchar KRU Architekci Krzysztofa Radzielewicza w Oświęcimiu. W niedzielnym spotkaniu wygrali z faworyzowaną Duklą Michalovce 2:0 i zgromadzili 6 punktów. Mistrzowie kraju z Oświęcimia w ostatnim meczu w regulaminowym czasie zremisowali z GKS-em Katowice 2:2 i tym samy stracili szansę na końcowy sukces. A w karnych przegrali 2:3.

Kiepska skuteczność

W sobotę oba zespoły poniosły porażki. Katowiczanie w potyczce z HK Poprad zaprezentowali się słabiej niż z Duklą Michalovce, gdy John Murray skutecznie... zamurował bramkę i zaliczył czyste konto. Ostatecznie GieKSa wygrała po karnych. Z Popradem między słupkami stanął Michał Kieler, ale to nie on był sprawcą porażki 0:4. Rywale byli dojrzalsi, dokładniejsi, lepiej poruszali się po tafli, a przede wszystkim byli skuteczniejsi. Już w pierwszej tercji wypracowali sobie solidną zaliczkę. Oldrich Kotvan wykorzystał przewagę, zaś Markus Suchy podwyższył na 2:0 . W kolejnej odsłonie Orrin Centazzo z bliskiej odległości pokonał Kielera, zaś wynik ustalił Andrew Calof. W trzeciej tercji katowiczanie stworzyli kilka dogodnych okazji. W 46 min Mateusz Bepierszcz w sytuacji sam na sam nie zdołał pokonać Flipa Belanyiego. Później duet Stephen Andreson – Dante Salituro przeprowadził kontratak, ale słowacki bramkarz pokazał wysoką klasę i zdołał złapać krążek do raka. Ponadto obronił rzut karny wykonywany przez Jouka Juholę. Tuż przed końcową syreną Salituro trafił krążkiem w słupek. Podopieczni trenera Jacka Płachty opuszczali halę mocno poirytowani, że oddali inicjatywę rywalowi i nie wykorzystali swoich szans.

Roszady w składzie

Trenerski duet Unii, Nik Zupancić – Krzysztof Majkowski, przed meczem z Duklą uznał, że w składzie należy dokonać kilku roszad. Bramkarz Linus Lundin, obrońca Miłosz Noworyta oraz napastnik Sebastian Kowalówka otrzymali wolne, zaś Erik Ahopelto narzekał na drobny uraz. Wcześniej już pauzowali: Kalli Valtola (rehabilitacja po operacji) i Carl Ackered (sprawy rodzinne). Tak więc między słupkami stanął 22-letni Filip Płonka, który miał kilka udanych interwencji i za stracone bramki nie ponosi winy. Mecz mógł się podobać, bowiem obie drużyny nie kalkulowały i prowadziły otwartą grę. Nie obyło się bez twardych starć. W 14 min goście, gdy w boksie kar przebywał Ville Heikkinen, mieli okazję wyjść na prowadzenie. Jednak krążek po uderzeniu Samuela Solensky'ego zatrzymał się na poprzeczce. W rewanżu Heikkinen wyskoczył z ławki kar i podał do Joonasa Uiomonena, który efektownym uderzeniem nie dał najmniejszych szans Vladimirowi Glosarowi. To były miłe początki, ale w miarę upływu czasu zaznaczała się przewaga gości. Grali pomysłowo i co najważniejsze skutecznie. W drugiej odsłonie najpierw Sebastian Jasecko uderzył w samo okienko, natomiast David Hajnik niesygnalizowanym strzałem zakończył szybką i składną akcję. Prowadzenie gości mogło być wyższe, ale Płonka okazał się lepszy od Filipa Vasasa oraz Solenksy'ego, który był w sytuacji sam na sam. Na początku 3. tercji Sam Marklund miał dwie okazje, ale Glosar nie dał się zaskoczyć. A potem zespół Tomasza Valtonena udokumentował zwycięstwo jeszcze dwoma golami. Najpierw Vasas przejął krążek po zły podaniu Daniela Olssona Trkulji, a potem Michal Kabac wykorzystał przewagę.

Dwie sekundy

Ostatni mecz pomiędzy Re-Plastem Unią i GKS-em Katowice, zgodnie z oczekiwaniami, był niezwykle zacięty. Gospodarze byli blisko zwycięstwa, ale przy ich prowadzeniu 2:1, tuż przed ostatnią syreną trener Płachta zdecydował się na wycofanie bramkarza. Na dwie sekundy przed końcem fiński obrońca Santeri Koponen doprowadził do remisu. Zrezygnowano z dogrywki i hokeiści przystąpili do serii rzutów karnych. Zwycięzcę wyłoniła dopiero dziesiąta seria. W końcu Anderson pokonał Lundina i zapewnił GieKSie zwycięstwo.

■ HK Poprad – GKS Katowice 4:0 (2:0, 2:0, 0:0)

1:0 – Kotvan – Centazzo (6:53, w przewadze), 2:0 – Suchy – Coskey – O'Leary (13:10), 3:0 – Centazzo – Coskey (22:27), 4:0 – Calof – Marek (27:40)

GKS: Kieler; Kostek – Runesson, Koponen – Varttinen (2), Englund – Maciaś, Verveda; Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Dawid – Salituro – Juhola, Rydstrom (4) – Andreson – Jakub Hofman, Kowalczuk, Michalski (2). Trener Jacek PŁACHTA.

■ Re-Plast Unia Oświęcim – Dukla Michalovce 1:4 (1:0, 0:2, 0:2)

1:0 – Uimonen – Heikkinen (13:45), 1:1 – Jasecko – Svitana – Semnak (31:58), 1:2 – Hajnik – Gabriel (38:38), 1:3 – Vasas (42:28), 1:4 – Kabac – Svitana (50:24, w przewadze).

UNIA: Płonka; Prokopiak (2) – Bezuszka, Uimonen – Vertanen, Diukow – Soederberg, Łukawski; Olsson – Dziubiński – Galant, Karjalainen – Heikkinen (2) – Sadłocha (4), Marklund – Olsson-Trkulja – Holm; Prusak – Krzemień (2) – Łoza. Trener Nik ZUPANCIĆ.

■ Re-Plast Unia Oświęcim – GKS Katowice 2:3 (0:0, 1:0, 1:2) po karnych 2-3

1:0 – Olsson-Trkulja – Marklund (35:56), 1:1 – Bepierszcz – Fraszko – Maciaś (46:01), Heikkinen – Karjalainen (50:23, w osłabieniu), 2:2 – Koponen (59:58, 6 na 5), 2:3 – Andreson (karny)

UNIA: Lundin; Prokopiak – Bezuszka, Uimomen – Vertanen, Łukawski – Soederberg; Sadłocha – Dziubiński - Kowalówka, Karjalainen – Heikkinen (2) – Krzemień, Marklund - Olsson-Trkulja (2) – Holm, Łoza – Galant – Prusak. Trener Nik ZUPANCIĆ.

GKS: Murray; Kostek – Runesson, Koponen (2) – Varttinen, Maciaś – Englund, Verveda (2); Bepierszcz – Pasiut – Fraszko, Dawid – Salituro – Juhola, Rydstrom (2) – Anderson – Jakub Hofman, Michalski – Engback – Kowalczuk. Trener Jacek PŁACHTA.

■ Dukla Michalovce – HK Poprad 0:2 (0:2, 0:0, 0:0)

1. Poprad	3	6	7:4
2. Michalovce	3	4	4:4
3. Oświęcim	3	4	7:8
4. Katowice	3	4	4:6

Włodzimierz Sowiński

Sport ac17765302



Fot. CEV

Roko Sikirić był najbardziej przekonujący.

Postawili na Chorwata

Europejska Konfederacja Siatkówki CEV ma nowego szefa. Został nim Roko Sikirić, który pokonał m.in. polskiego kandydata, Leszka Leo Wencela.

Prezydentem CEV od 2015 r. był Aleksandar Boricić. Jego druga kadencja właśnie dobiegła końca, a o kolejną nie zdecydował się walczyć. Wybory jego następcy odbyły się w Neapolu. W szranki stanęło czterech kandydatów: reprezentujący Polskę, Leszek Loe Wencel oraz mający poparcie ustępującego prezydenta Włoch Renato Arena, Duńczyk Eric Adler i Roko Sikirić.

Głosy oddało łącznie 56 przedstawicieli krajowych federacji. Wygrał Sikirić. 43-latek w pierwszej turze zdobył 26 głosów, o osiem więcej od Areny. W drugiej turze na Chorwata zagłosowało 36 delegatów i oficjalnie został nowym prezydentem Europejskiej Konfederacji Piłki Siatkowej.

Sikirić w pracy działacza miał najmniejsze doświadczenie z kandydatów. Był jedynie dyrektorem sportowym w Berlin Recycling Volleys oraz pracował na stanowisku szefa działu wydarzeń CEV. Za to mógł się pochwalić największym doświadczeniem boiskowym. Jest byłym reprezentantem Chorwacji, grał m.in. w klubach w ojczyźnie, we Francji, Włoszech i w Niemczech.

Podczas kampanii Sikirić deklarował depolityzację sportu i generowanie zysków poprzez strategiczną komercjalizację marketingu i praw cyfrowych. Zamierza także zrównoważyć potrzeby i napędzać wzrost oraz innowacje.

- To wielka odpowiedzialność prowadzić CEV i czuję to wobec wszystkich interesariuszy, federacji narodowych, klubów, zawodników. Serdecznie dziękuję za wsparcie i obiecuję, że dam z siebie wszystko, tak jak robiłem to przez całą tę kampanię – powiedział Roko Sikirić.

Do wyborów prezesa CEV odniósł się we wpisie na X Jakub Bednaruk, były siatkarz, trener, a obecnie ekspert i komentator Polsat Sport. „Trochę martwi brak naszego kandydata w zarządzie. Jest Irlandia i Portugalia. Zakładam, że nasze głosy oddaliśmy na zwycięzcę. Życzę nowym władzom powodzenia, bo dużo jest do naprawienia. Najpopularniejsza dyscyplina świata musi iść do przodu, a ostatnio CEV nie… nadążał – napisał.

(mic)

Powiew dawnej świetności

PGE Projekt Warszawa zdobył Puchar Starosty Wadowickiego z udziałem czterech zespołów PlusLigi.



Fot. Adam Starszynski/PressFocus

Artur Szalpuk już prezentuje wyśmienitą formę.

Do Andrychowa wróciła wielka siatkówka. W latach 70. ubiegłego wieku tamtejszy Beskid należał do krajowej czołówki i dwa razy sięgnął po Puchar Polski. Najbardziej znanym siatkarzem pochodzącym z Andrychowa był Tadeusz Szlagor, wielokrotny mistrz Polski, trener reprezentacji na igrzyskach olimpijskich w Meksyku i Monachium. Obecnie siatkarze z Andrychowa grają w II lidze. Potem była jeszcze era siatkarek Dick Blacka, na czele z Małgorzatą Glinką.

Andrychów przez dwa dni poczuł wielki volley za sprawą turnieju o Puchar Starosty Wadowickiego. Okazją do jego zorganizowania było otwarcie dwóch hal sportowych przy szkołach w powiecie wadowickim.

Wystartowały cztery plusligowe drużyny: PGE Projekt Warszawa, Trefl Gdańsk, Cuprum Stilon Gorzów oraz PSG Stal Nysa. Zawody wygrali warszawianie. Najpierw ograli Cuprum Stilon, a następnie w finale PSG Stal, nie tracąc nawet seta. Trzecie miejsce przypadło ekipie z Gorzowa Wlkp. - To był dla nas bardzo wartościowy turniej, z mocnymi przeciwnikami. Nie wszyscy są jeszcze w komplecie, ale dla na to nie ma znaczenia. Najważniejsze jest to, aby grać z mocnymi przeciwnikami. Taki turniej pokazuje nam, ile pracy przed nami, w którym miejscu jesteśmy. Dlatego też cieszę się z sobotniego zwycięstwa, bo mieliśmy trudną sytuację w czwartym secie, gdzie wyszliśmy ze stanu 21:24, a później wygraliśmy tie-break. To buduje poziom zawodników i pewność siebie. Mecz z Warszawą z kolei to ogromna lekcja. Zebraliśmy dużo doświadczenia, porażka z tak mocnym zespołem wstydu nie przynosi, a pokazuje nam nad czym mamy jeszcze pracować – mówił Andrzej Kowal, trener gorzowskiej drużyny.

Po finale organizator turnieju przygotował nagrody dla trenerów wszystkich zespołów, każda drużyna dostała też pamiątkowe puchary. Na koniec wybrano najlepszych zawodników z poszczególnych klubów. Trefl: Jakub Jarosz; Stilon: Kamil Kwasowski; Stal: Kellian Paes; Projekt: Artur Szalpuk.

(mic)

Wyniki

- **PGE Projekt Warszawa – Cuprum Stilon Gorzów 3:0 (25:14, 25:21, 25:16)**
- **PSG Stal Nysa – Trefl Gdańsk 3:0 (25:16, 27:25, 25:21) dodatkowy set 25:19**

Finał

- **Projekt – Stal 3:1 (21:25, 25:22, 25:18, 27:25)**

O 3. miejsce

- **Stilon – Trefl 3:2 (22:25, 25:22, 23:25, 27:25, 15:10)**

Medale rozdane

Aleksandra Zdon i Justyna Łukaszewska oraz Piotr Kantor i Jakub Zdybek triumfowali w mistrzostwach Polski.

SIATKÓWKA PLAŻOWA

Zawody rozegrano na boiskach Monta Beach Volley Club w Warszawie. Zdon i Łukaszewska w finale pokonały Agnieszkę Adamek i Aleksandrę Gromadowską. Starcie było godne finału. Zawodniczki grały z ogromną determinacją, walcząc o każdą piłkę. Kibice oglądali więc długie wymiany obfitujące w efektowne obrony. W połowie pierwszego seta przewagę zyskał duet Adamek/Gromadowska. Zdobyły kilka punktów z rzędu i wygrały partię. W kolejnych górą były już Zdon z Łukaszewską. Ostatecznie zwyciężyły 2:1 (15:21, 25:17, 15:9). - Krótkie podsumowanie turnieju - pięć zwycięstw doprowadziło nas do finału mistrzostw Polski, do złota. Jestem z nas po prostu bardzo, bardzo dumna – mówiła po finałowym starciu Justyna Łukaszewska, która od pierwszego spotkania grała z urazem.

W meczu o 3. miejsce Marta Łodej/Julia Kielak pokonały Aleksandra Wachowicz/Maja Kruczek 2:1 (21:13, 15:21, 15:10).

W rywalizacji mężczyzn duet Kantor/Zdybek był bezkonkurencyjny. W walce o złoto ograł Macieja Rudola i Mateusza Florczyka 2:0 (21:18, 21:15). Brąz wywalczyli Jędrzej Brożyna/Pior Janiak pokonując Jarosława Lecha/ Tomasza Jaroszka 2:1 (12:21, 21:14, 15:12).

MVP turnieju zostali Justyna Łukaszewska i Piotr Kantor.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

Pięciosetowa batalia

■ Nowak-Mosty MKS Będzin w ostatnim przedsezonowym sparingu przed własną publicznością pokonał po tie-breaku BBTS Bielsko-Biała. Był to jego drugi wygrany mecz kontrolny w okresie przygotowawczym. Wcześniej wygrał z Energetykiem Jaworzno, przegrał ...i zremisował ze Ślepskiem Malow Suwałki oraz zremisował z Steam Hemarpol Norwid Częstochowa i Jastrzębskim Węglem (umawiano się na cztery sety).

Nowak-Mosty MKS Będzin – BBTS Bielsko-Biała 3:2 (25:22, 20:25, 22:25, 26:24, 15:12)

MKS: Pająk, Tadić, Ratajczak, Szwaradzki, Kopij, Wójcik, Olenderek (libero) oraz Szpernalowski, Schulz, Todua, Koppers.

Udany początek

■ Sparingi zaczęła ZAKSA Kędzierzyn-Koźle. W pierwszym zremisowała z PGE GiEK Skrą Bełchatów 2:2. Kędzierzynianie, których poprowadził już Andrea Giani, wystąpili w składzie: Kubicki, Szymura, Urbanowicz, Rećko, Grobelny, Poręba, Nowowsiak (libero). Na zmiany wchodzili Chitigoi oraz Szymański. Dwie z czterech partii zakończyły się na przewagi. W ekipie z Kędzierzyna-Koźla świetnie prezentował się Daniel Chitigoi. Młody Rumun imponował dynamiką i siłą w ataku. Dobrze prezentowali się też obaj środkowi, Karol Urbanowicz i Mateusz Poręba. W sezonie powinni być mocnymi punktami drużyny.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – PGE GiEK Skra Bełchatów 2:2 (25:27, 25:20, 25:21, 26:24.

Podwójne zwycięstwo

Siatkarki BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała dwukrotnie pokonały w meczach kontrolnych ITA Tools Stal Mielec 3:1 (25:14, 25:20, 25:20, 23:25) i 3:1 (25:15, 25:20, 25:12, 20:25). W bialskim zespole wyróżniły się Julia Angelina oraz Zofia Brzoza.

BKS: Nowicka, Borowczak, Pacak, Brzoza, Piasecka, Orzyłowska, Drabek (libero) oraz Szewczyk, Angelina, Suska, Abramajtys.

Kubańskie ostatki

■ Skład na nowy sezon zamknął #VolleyWrocław. Ostatnim transferem jest Diaria Perez. Kubańska przyjmująca ma 25 lat, jest reprezentantką swojego kraju i ostatnie dwa sezony spędziła w węgierskim Szent Benedek RA. Pierwsze siatkarskie kroki stawiała w klubie Ciudad Hawana, którego barwy reprezentowała w sezonie 2016/17. Potem grała jeszcze we włoskim Circolo Sportivo Italiano, peruwiańskim Alianz Lima i Deportivo Wanka i francuskim Volley Ball Club Chamalierois. – Diaria Perez grała ostatnio w lidze węgierskiej i na pewno dala się tam zauważyć jako jedna z wyróżniających się postaci. To zawodniczka o bardzo dobrych parametrach – skoczna, dynamiczna, z mocnym atakiem. Życzę jej aby zawojowała naszą ligę i aby dobrze się w niej poczuła. Zarówno w lidze, jak i w naszym mieście – powiedział prezes #VolleyWrocław, Jacek Grabowski.

Sport ac17765302

Cóż za wspaniały dzień!

Zrobił to! „Mondo" Duplantis skoczył na Stadionie Śląskim „wymarzone" 6,26 m! Autorem drugiego rekordu świata - na 3000 metrów – był Jakob Ingebrigtsen. W chorzowskim mityngu padł jeszcze jeden rekord – liczby widzów na zawodach lekkoatletycznych w Polsce.

DIAMENTOWA LIGA

To był znakomity sportowy show Królowej Sportu. Od wczesnych godzin popołudniowych w upalnym słońcu do Kotła Czarownic sunęły tysiące kibiców, którzy chcieli na własne oczy zobaczyć, jak kolejny rekord świata bije fenomen tyczki, Armand „Mondo" Duplantis. I Szwed nie zawiódł, a rekordowa liczba ponad 42 tysięcy widzów eksplodowała, gdy w drugiej próbie pofrunął nad poprzeczką na wysokości 6,26 m, bijąc tym samym o centymetr ustanowiony 5 sierpnia swój rekord z igrzysk olimpijskich w Paryżu.



Fot. PAP/Adam Warżawa

W Chorzowie Armand Duplantis ustanowił trzeci w tym roku i dziesiąty w karierze rekord świata.

Sygnet z diamentem

„Mondo" odwdzięczył się też organizatorom, których prosił o przesunięcie rozbiegu o kilkadziesiąt centymetrów bliżej murawy stadionu – miał być jego zdaniem korzystniejszy.

- Wszystko dzisiaj ułożyło się perfekcyjnie, rozbieg był świetny, kibice i atmosfera na stadionie były bardzo motywujące, pogoda doskonała, to był wspaniały dzień – mówił Duplantis, który ze startów w dwóch poprzednich edycjach Memoriału Kamili Skolimowskiej nie był zadowolony. – Uwierało mnie to, miałem tu rachunki do wyrównania i cieszę się bardzo, że dzisiaj tak się wszystko świetnie ułożyło – dodał.

Szwed zgarnął nie tylko 50 tysięcy dolarów za trzeci w tym roku rekord świata, ale jeszcze 10 tysięcy ekstra dla najlepszego zawodnika mityngu oraz sygnet z diamentem. - Robimy to pierwsi na świecie – chwalił się dyrektor sportowy mityngu Piotr Małachowski.

Konkurs tyczkarzy stał na niewiarygodnie wysokim poziomie. Po raz pierwszy w historii trzech tyczkarzy w jednym konkursie skoczyło 6 metrów - oprócz Duplantisa dwaj inni medaliści olimpijscy z Paryża - Amerykanin Sam Kendricks i podopieczny polskiego trenera Marcina Szczepańskiego, Grek Emmanouil Karalis, bijąc rekord kraju. Grek tak się ucieszył, że nie skakał już wyżej, a Kendricks odpadł na 6,08. Do podium Amerykaninowi, KC Lightfootowi, nie wystarczyło 5,92, co dałoby w Paryżu brąz. Piotr Lisek zaliczył 5,72 i zakończył ósmy.

Znakomity Jakob

Rekord „Mondo" usunął nieco w cień inny rekord świata, który padł w niedzielę na Śląskim – na 3000 m Jakob Ingebrigtsen poprawił 28-letni wynik Kenijczyka Daniela Komena (7:20,67) o ponad 3 sekundy i finiszował w czasie 7:17,55. Norweg jest pierwszym Europejczykiem - rekordzistą świata na 3000 m od 50 lat. Tempo biegu w niedzielę długo nadawał Filip Rak, a nad czasem kolejnych okrążeń czuwał były medalista mistrzostw świata i Europy, Marcin Lewandowski. Za Norwegiem uplasowali się trzej Etiopczycy.

Dystans 3000 m nie jest od kilku lat dystansem olimpijskim. Na igrzyskach w Paryżu Ingebrigtsen zdobył złoto na 5000 m i był czwarty na 1500; w czerwcu triumfował na obu dystansach w mistrzostwach Europy w Rzymie.

Status quo na 400

Wielką wrzawę na trybunach wywołał drugi najważniejszy punkt programu, 400 m z udziałem Natalii Kaczmarek, jedynej polskiej medalistki z Paryża. Stawka była niczym finał olimpijski, a bieg potwierdził światową hierarchię. Znów wygrała Marileidy Paulino z Dominikany – 48,66, druga finiszowała Salwa Eid Naser z Bahrajnu – 49,26, a Kaczmarek po świetnej ostatniej prostej wpadła na metę trzecia – 49,95, nieznacznie wyprzedzając Rhasidat Adeleke z Irlandii (50,00).

Kaczmarek w tym roku poprawiła rekord Polski, który od 1976 roku należał do Ireny Szewińskiej - 20 lipca w Londynie uzyskała 48,90. Mistrzyni Europy przekazała po starcie, że jest zmęczona intensywnym sezonem i nie wystartuje w finałowym mityngu Diamentowej Ligi w Brukseli (13-14 września).

Zmęczeni sezonem

Po polskich lekkoatletach generalnie widać było już zmęczenie olimpijskim sezonem – poza wyjątkami. Jednym z nich była Klaudia Kazimierska. Finalistka z Paryża na 1500 m po raz pierwszy w karierze pobiegła poniżej 4 minut – w 3:59,95, co dało jej 6. miejsce. Wygrała Etiopka Diribe Welteji z czasem 3:57.08.

Na 100 m Ewa Swoboda spóźniła start i finiszowała szósta w czasie 11,03 sek., ale przy przekraczającym dopuszczalną siłę wietrze +2,9 m na sek. – Chcę już odpocząć, to był mój ostatni start w tym sezonie – zakomunikowała sprinterka z Żor. Poniżej 11 sek. zeszły Jamajka Tia Clayton (10,83), Marie-Josee Ta Lou-Smith z Wybrzeża Kości Słoniowej (10,83) i Amerykanka Tamari Davis (10,84).

Niepowodzeniem zakończył się start na 100 m przez płotki Pii Skrzyszowskiej. Dziewiąta zawodniczka igrzysk olimpijskich przybiegła dopiero szósta w swojej serii – 12,58 sek. i z 10. czasem nie awansowała do finału; znów – tak jak w Paryżu - zabrakło jednej lokaty wyżej. Triumfatorka - Jamajka Akcera Nugent (w Paryżu nie ukończyła finału) – dwukrotnie poprawiła rekord mityngu: w eliminacjach na 12,30, a w finale urwała jeszcze z tego 0,01 sek.

Maria Andrejczyk nie dorzuciła do 60 m i w konkursie oszczepniczek zajęła dopiero 8. miejsce z wynikiem 58,12; niespodziewanie wygrała Serbka Adriana Vilagosz z nowym rekordem kraju – 65,60.

Najszybsze w Polsce

W Chorzowie wystartowało 50 medalistów olimpijskich i padło wiele świetnych wyników, m.in. 19,83 Letsile Tebogo z Botswany na 200 m - najlepszy czas uzyskany kiedykolwiek na terenie Polski. Podobnie rzecz się miała z rezultatem 52,13 sek. Holenderki Femke Bol na 400 m przez płotki.

Niespodzianką zakończył się bieg na 800 m, w którym srebrny medalista z Paryża Kanadyjczyk Marco Arop uciekł stawce i finiszował samotnie w czasie 1:41,86, daleko za nim ukończył Kenijczyk Emmanuel Wanyonyi, który zapłacił za minimalnie – o 0,2 sek. - nieudany atak na rekord świata (1:40,91) w czwartek w Lozannie. W kuli trzykrotnego mistrza olimpijskiego Amerykanina Ryana Crousera o 2 cm ostatnią próbą pokonał rodak i srebrny w Paryżu Joe Kovacs – 22,14.

Daleko za Katzbergiem

Dominację w światowym młocie - w konkursie poza programem Diamentowej Ligi - potwierdził Ethan Katzberg. Mistrz olimpijski i świata jako jedyny przerzucił 80 m – 80,03, choć w ostatniej próbie Kanadyjczyka postraszył Ukrainiec Mychajło Kochan, który rzucił 79,85. Polacy potwierdzili olimpijską zniżkę - Wojciech Nowicki był trzeci z takim samym wynikiem jak czwarty Bence Halasz – 76,05, a Paweł Fajdek był najsłabszy w pięcioosobowej stawce – ledwie 74,53 i umknął nie tylko dziennikarzom, ale także kontroli antydopingowej.

Wśród kobiet najlepsza była Amerykanka Brooke Andersen. Liderka tegorocznych list światowych wynikiem 76,19 m zdobyłaby srebro olimpijskie, ale nie przebrnęła przez krajowe eliminacje. Polki nie startowały, Anita Włodarczyk od kilku lat jest obrażona na organizującą mityng Fundację Kamili Skolimowskiej.

Przed oficjalnym rozpoczęciem zawodów uroczyście pożegnano kończące kariery medalistki olimpijskie z Tokio (2021) w sztafecie 4x400 metrów - Annę Kiełbasińską i Małgorzatę Hołub-Kowalik.

Tomasz Mucha

WYNIKI

Diamentowa Liga

■ **KOBIETY**. 100 m: 1. Tia Clayton (Jamajka) 10,83, 2. Marie-Josee Ta Lou-Smith (WKS) 10,83, 3. Tamari Davis (USA) 10,84... 6. Ewa Swoboda 11,03; 400 m: 1. Marileidy Paulino (Dominikana) 48,66, 2. Salwa Eid Naser (Bahrajn) 49,23, 3. Natalia Kaczmarek 49,95; 1500 m: 1. Diribe Welteji (Etiopia) 3:57,08, 2. Freweyni Hailu (Etiopia) 3.57,88, 3. Georgia Bell (W. Brytania) 3:58,11... 6. Klaudia Kazimierska 3:59,95; 100 m ppł.: 1. Ackera Nugent (Jamajka) 12,29, 2. Grace Stark (USA) 12,37, 3. Danielle Williams (Jamajka) 12,38... 10. Pia Skrzyszowska 12,58, 13. Klaudia Wojtunik 13,02, 14. Marika Majewska 13,15 (odpadły w eliminacjach); 400 m ppł.: 1. Femke Bol (Holandia) 52,13, 2. Anna Cockrell (USA) 52,88, 3. Rushell Clayton (Jamajka) 53,11; oszczep: 1. Adriana Vilagosz (Serbia) 65,60, 2. Jo-Ane van Dyk (RPA) 62,81, 3. Nikola Ogrodnikova (Czechy) 61,84... 8. Maria Andrejczyk 58,12; trójskok: 1. Shanieka Ricketts (Jamajka) 14,50, 2. Leyanin Perez Hernandez (Kuba) 14,42, 3. Dariya Derkach (Włochy) 14,02.

■ **MĘŻCZYŹNI**. 200 m: 1. Letsile Tebogo (Botswana) 19,83, 2. Alexander Ogando (Dominikana) 19,86, 3. Kenneth Bednarek (USA) 20,00... 9. Albert Komański 21,07; 800 m: 1. Marco Arop (Kanada) 1:41,86, 2. Emmanuel Wanyonyi (Kenia) 1:43,23, 3. Bryce Hoppel (USA) 1:43,32... 12. Bartosz Kitliński 1:45,56; 3000 m: 1. Jakob Ingebrigtsen (Norwegia) 7:17,55, 2. Berihu Aregawi (Etiopia) 7:21,28, 3. Yomif Kejelcha (Etiopia) 7:28,44; 3000 m z przeszk.: 1. Soufiane El Bakkali (Maroko) 8:04,29, 2. Amos Serem (Kenia) 8:04,29, 3. Samuel Firewu (Etiopia) 8:04,34; kula: 1. Joe Kovacs (USA) 22,14, 2. Ryan Crouser (USA) 22,12, 3. Leonardo Fabbri (Włochy) 22,03... 11. Konrad Bukowiecki 19,88 (Michał Haratyk niemierzony); wzwyż: 1. Gianmarco Tamberi (Włochy) 2,31, 2. Romaine Beckford (Jamajka) 2,29, 3. Oleg Doroszczuk (Ukraina) 2,29; tyczka: 1. Armand Duplantis (Szwecja) 6,26, 2. Sam Kendricks (USA) 6,00, 3. Emmanouil Karalis (Grecja) 6,00... 8. Piotr Lisek 5,72, 11. Robert Sobera 5,62.

42357

WIDZÓW oglądało w niedzielę mityng na Stadionie Śląskim. To nowy rekord na zawodach lekkoatletycznych w Polsce odkąd na stadionach nie ma już ławek, tylko numerowane siedzenia. Poprzedni z 2018 roku, również z Memoriału Kamili Skolimowskiej w Chorzowie, wynosił 41200, ale wówczas wejście na stadion było darmowe.

10.

REKORD ŚWIATA w skoku o tyczce ustanowił Armand Duplantis. Pierwszy też ustanowił w Polsce - 4 lata temu pod dachem w Toruniu - 6,17 m. Za każdym razem Szwed bije rekord o 1 cm.

Sport ac17765302

Andaluzja gorąca od emocji

Primoz Roglicz i Adam Yates wygrali w weekend górskie odcinki, ale w czerwonej koszulce lidera wciąż jedzie Ben O'Connor.

VUELTA A ESPANA

Zarówno Słoweniec w sobotę, jak i Brytyjczyk w niedzielę triumfowali w wielkim stylu. Większe wrażenie zrobił ten drugi - Yates, który dotąd prezentował się poniżej oczekiwań, po długim, samotnym rajdzie z dużą przewagą zwyciężył na królewskim odcinku hiszpańskiej imprezy.

Roglicz i Mas odzyskują nadzieje

Sobota należała jednak do kolarza grupy Red Bull-BORA-hansgrohe. Etap z pozoru wyglądał na nieszczególnie wymagający. Tylko 160 kilometrów i jedynie dwie premie na trasie - tyle że ta druga znajdowała się na mecie. I choć liczby podjazdu pod Sierra de Cazorla (ledwie trzecia kategoria, 1056 m n.p.m., 4,8 km ze średnim nachyleniem 7,2 proc.) nie powalały, to nie one, a kolarze zrobili ten końcowy fragment niezwykle trudnym.

Ci, którzy znajdowali się wysoko w klasyfikacji generalnej, tym razem nie pozwoli uciekinierom wygrać etapu. Niezwykle aktywny Roglicz ostatnich z nich złapał u podnóża finałowego schodkowego, bo składającego się ze ścianek i wypłaszczeń, podjazdu. Wcześniej Słoweniec kilkukrotnie atakował z grupy faworytów, co w końcu zakończyło się powodzeniem. Do jego koła zdołał doskoczyć jedynie Enric Mas (Movistar), nieco dalej kręcił inny Hiszpan, Mikel Landa (Soudal-Quick Step). Tuż przed metą Mas próbował zaskoczyć Roglicza, ale ten się nie dał pokonać i wygrał drugi etap podczas tegorocznej Vuelty. Po minięciu kreski zresztą obaj wyglądali na bardzo zadowolonych. Nie musieli nic mówić, wystarczyło tylko na nich spojrzeć. Skąd ta radość? Po czwartkowym etapie, na którym upokorzył ich Ben O'Connor (Decathlon AG2R La Mondiale), mogli stracić wiarę w końcowe zwycięstwo, bo Australijczyk - w końcu także jeden z faworytów - zyskał nad nimi kilka minut przewagi. Jednak tym razem to oni zostawili za sobą O'Connora, który nie lubi ani upałów, ani tak dynamicznych końcówek. Lider dotarł na szczyt dopiero na 17. miejscu, tracąc do zwycięskiego Słoweńca 46 sekund. To spowodowało, że zarówno w Roglicza, jak i w Masa wstąpiła nadzieja, że ta Vuelta nie jest jeszcze przegrana.



Fot. PAP/EPA/Javier Lizon

Uff, jak gorąco! Adam Yates bardzo cierpiał z powodu upału, ale wygrał.

Yates cierpi i triumfuje

Jeszcze na w miarę płaskim terenie sobotniego etapu niepokojąco daleko jechał Joao Almeida (UAE Team Emirates). Na końcowym podjeździe Portugalczyk, który dotąd był trzeci w „generalce", totalnie osłabł. Dojechał do mety blisko 5 minut za Rogliczem, co oznaczało koniec marzeń o dobrym wyniku w hiszpańskim wyścigu. Wkrótce okazało się, co było przyczyną niedyspozycji Almeidy. - Po badaniach i przeprowadzeniu testu PCR, potwierdzono u niego infekcję Covid-19. W związku z tym podjęto decyzję o wycofaniu go z wyścigu, co będzie najlepsze dla niego, drużyny i bezpieczeństwa peletonu - oznajmił dbający o stan zdrowia Portugalczyka i jego kolegów doktor Adrian Rotunno.

UAE Team Emirates, jedna z najsilniejszych grup w zawodowym peletonie, straciła więc swojego lidera i musiała radykalnie zmienić taktykę. Mogła postawić na Isaaca del Toro, ale młody Meksykanin, który dotąd spisywał się przeciętnie, nie gwarantował wysokiego miejsca w klasyfikacji generalnej. Pozostała więc walka jedynie o etapowe zwycięstwa, ale Yates dał wczoraj sygnał, że wcale tak nie musi być.

Doświadczony Brytyjczyk na początku tego sezonu wygrał Tour of Oman, a potem także dużo bardziej prestiżowe Tour de Suisse. W trakcie Tour de France wydatnie pomógł w zwycięstwie Tadejowi Pogaczarowi, a sam zajął na nim bardzo wysokie szóste miejsce. Jak się zdaje, nie był liderem grupy na Vueltę i może właśnie z tego powodu do tej pory jechał w niej kiepsko. Nie docierał do mety z najlepszymi i przed niedzielnym etapem zajmował dopiero 27. pozycję ze stratą blisko 10 minut do O'Connora.

W niedzielę, na chyba najtrudniejszym etapie całej imprezy (Motril - Granada, 178,5 km i aż 4,4 tys. m przewyższenia), UAE Team Emirates zagrał va banque. W ucieczce dnia znaleźli się Marc Soler, Jay Vine i właśnie Yates. Prowadzącą grupę mocnym tempem znacząco zmniejszył Hiszpan, potem poprawił Australijczyk, a świetną drużynową jazdę wykończył Brytyjczyk. Yates zaatakował 58 kilometrów przed metą na pierwszej z dwóch wspinaczek pod niebotyczną ściankę Alto de Hazallanas (1672 m n.p.m., 7,1 km z 9,6 proc.). Szybko zostawił z tyłu walecznego Francuza Davida Gaudu (Groupama - FDJ) i odtąd samotnie podążał w stronę mety. Jego odważna szarża zakończyła się zwycięstwem. Brytyjczyk z dużą przewagą dojechał do Granady.

- Nigdy tak nie cierpiałem - przyznał na mecie wycieńczony, ale i szczęśliwy 32-latek. - Od ostatniego podjazdu cały czas miałem skurcze i nie wiedziałem, czy dam radę jechać. W ostatnich latach miałem dużo pecha w wielkich tourach. Teraz jestem po prostu cholernie szczęśliwy. Marc i Jay wykonali świetną pracę i zostaliśmy razem z Gaudu. Widziałem, że cierpi w słońcu - ja też cierpiałem, ale musiałem wykorzystać ten moment i od tamtej chwili aż do mety było tylko cierpienie, cierpienie, cierpienie - relacjonował. - Nie obchodzi mnie „generalka", dzisiaj liczył się dla mnie tylko etap. Nie mieliśmy nic do stracenia, jechaliśmy full gas - dodał Yates, który awansował na 7. miejsce i objął prowadzenie w klasyfikacji górskiej.

Brytyjczyk tym zwycięstwem przywrócił uśmiech na twarzy menedżera generalnego UAE, Mauro Gianettiego. - Właśnie taka jest nasza drużyna. Czasem ma się pecha, ale to tylko zwiększa motywację. Wczoraj wydawało się, że wszystko legło w gruzach, ale Vuelta jest długa - podkreślał.

Ponad półtorej minuty za Yatesem do Grenady dotarł Ekwadorczyk Richard Carapaz (EF Education - EasyPost), który również zaimponował samotnym rajdem. Dzięki temu przesunął na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej. Trzeci, ze stratą blisko czterech minut, finiszował O'Connor, który przyprowadził grupę faworytów. Tym razem nie było w niej Antonio Tiberiego. Posiadacz białej koszulki najlepszego młodzieżowca wyścigu i lider grupy Bahrain-Victorious, który dotąd zajmował czwarte miejsce, nie ukończył niedzielnego etapu. Powód? Udar słoneczny. W górach Sierra Nevada, gdzie wczoraj się ścigano, temperatura sięgała 35 stopni.

W poniedziałek dzień wolny, a potem powinno być już chłodniej, bo kolarze przeniosą się ze słonecznej Andaluzji na północ Hiszpanii. Tam zapewne też będą emocje, bo choć O'Connor wciąż ma znaczącą przewagę, to do walki o końcowe zwycięstwo przybyło mu rywali. Teraz to nie tylko Roglicz, Mas i Landa, ale także Carapaz i Yates.

■ Wyniki 8. etapu, Ubeda - Cazorla (159 km): 1. Primoz Roglicz (Słowenia/Red Bull Bora-hansgrohe), 2. Enric Mas (Hiszpania/Movistar Team) - obaj 3:38.34, 3. Mikel Landa (Hiszpania/Soudal Quick-Step) strata 14 s, 4. Antonio Tiberi (Włochy/Bahrain Victorious) 17, 5. Mattias Skjelmose Jensen (Dania/Lidl-Trek), 6. Carlos Rodriguez (Hiszpania/Ineos Grenadiers) - obaj 21... 68. Łukasz Owsian (Arkea) 6.28, 140. Kamil Gradek (Bahrain Victorious) 14.22.

■ Wyniki 9. etapu, Motril - Granada (178,5 km): 1. Adam Yates (W.Brytania/UAE Team Emirates) 4:42.28, 2. Richard Carapaz (Ekwador/EF Education-EasyPost) 1.39, 3. Ben O'Connor (Australia/AG2R La Mondiale), 4. Landa, 5. Florian Lipowitz (Niemcy/Red Bull Bora-hansgrohe), 6. Pawel Sivakov (Francja/UAE Team Emirates), 8. Roglic, 10. Mas - wszyscy 3.45... 98. Owsian 35.55, 149. Gradek 37.38.

■ Klasyfikacja generalna: 1. O'Connor 36:09.36, 2. Roglicz 3.53 3. Carapaz 4.32, 4. Mas 4.35, 5. Landa 5.17 6. Lipowitz 5.29 7. Yates, 8. Felix Gall (Austria/AG2R La Mondiale) - obaj 5.30, 9. C. Rodriguez 6.00, 10. David Gaudu (Francj/Groupama-FDJ) 6.32... 100. Owsian 1:17.00, 157. Gradek 1:49.08.

Grzegorz Kaczmarzyk

Bitwa dla torowca

Alan Banaszek wygrał czteroetapowy Tour Bitwa Warszawska.

Kolarz grupy Mazowsze Serce Polski, Alan Banaszek, objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej po zwycięstwie na przedostatnim odcinku. Silny wiatr sprzyjał wtedy odjazdom. W tym decydującym oprócz A. Banaszka znaleźli się także Brytyjczyk Zak Coleman (XSpeed United) i Holender Guillaume Visser (Diftar). W końcówce Polak, który niedawno reprezentował nasz kraj na paryskich igrzyskach w torowym wieloboju, odjechał rywalom i kilka sekund przed nimi minął linię mety w Ciechanowie. Kolejna grupa z dotychczasowym liderem, kolegą z drużyny i... kuzynem zwycięzcy, Norbertem Banaszkiem, straciła ponad pół minuty. W klasyfikacji Polak o osiem sekund wyprzedzał Holendra i o 12 Brytyjczyka.

Ostatni etap, ze startem i metą w Mławie, też był ciekawy. W ucieczce dnia znalazło się trzech Polaków i Szwed. Z tej czwórki najmniej (49 sekund) do lidera tracił Michał Glanz. Kolarz grupy TTS.coach/Spica Solutions wygrał wszystkie trzy lotne finisze i bardzo długo był wirtualnym liderem, bo przewaga prowadzącej grupy wynosiła nawet cztery minuty. Potem stopniowo malała, a dodatkowo zmęczony Glanz odpadł z czołówki. To chyba na tyle ucieszyło prowadzącą peleton grupę Mazowsze Serce Polski, że pozwoliła pozostałej trójce dojechać do mety. Wygrał po samotnym ataku równie dobrze - jak się okazuje - czujący się w górach, co pokazał ostatnio na Tour de Pologne, jak i na płaskich mazowieckich terenach Piotr Pękala. Zawodnik grupy Santic-Wibatech wyprzedził Kamila Dolaka (Mostostal Puławy) i Albina Stalberga (Motala AIF). Peleton stracił do zwycięzcy tylko 8 sekund.

W czołowej szóstce klasyfikacji nie doszło do żadnych zmian. Natomiast na siódme miejsce dzięki zdobytym bonifikatom awansował Glanz.

Klasyfikacja końcowa Tour Bitwa Warszawska: 1. Alan Banaszek (Mazowsze Serce Polski) 11.06:23, 2. Guillaume Visser (Holandia, Diftar) 8 sek. straty, 3. Zak Coleman (Wielka Brytania, XSpeed United) 12, 4. Norbert Banaszek (Mazowsze) 34, 5. Bartłomiej Proć (Santic-Wibatech) 37, 6. Lars Rouffaer (Holandia, Diftar) 39.

Sport ac17765302



Fot. Wojciech Szubartowski/PressFocus

Brak Emila Sajfutdinowa zaważył...

Bez Emila się nie dało...

Toruńskie „Anioły" nie pomogły sobie przed ćwierćfinałowym rewanżem w Gorzowie.

PGE EKSTRALIGA

Najważniejszym pytaniem jakie zadawali sobie fani „Aniołów" przed pierwszym meczem było: czy wystąpi Emil Sajfutdinow. Przyjechał on do Torunia, był w parku maszyn, gospodarze robili wszystko, aby wyjechał na tor. Jednak ostatecznie przed meczem Apator zakomunikował, że zawodnik ze względów zdrowotnych w niedzielę nie pojedzie. W każdym z biegów, w którym miał wystartować był on zastępowany przez któregoś z kolegów z drużyny.

Początek spotkania sugerował, że bez swojej gwiazdy Apator wyraźnie przegra to spotkanie. W pierwszym wyścigu Martin Vaculik z Oskarem Fajferem wygrali podwójnie. Było 1:5, zaś po czwartym wyścigu 9:15. Po równaniu toru torunianie wygrali podwójnie i zmniejszyli straty do dwóch punktów. Kolejne trzy biegi były remisowe, ale w dziewiątym kibice drużyny z Pomorza przeżyli rozczarowanie. Nieoczekiwanie Robert Lambert z Patrykiem Dudkiem przegrali swój wyścig 2:4 i było 25:29. W kolejnym wyścigu Stal wygrała podwójnie i po trzech seriach startów miała osiem punktów przewagi (26:34). Przed biegami nominowanymi było 34:44 i stało się jasne, że Apator tego meczu nie wygra. W dwóch ostatnich wyścigach wywalczył tylko tyle, że do Gorzowa na mecz rewanżowy pojedzie ze stratą nie 10, a sześciu punktów.

Do nietypowej sytuacji doszło przed 12. biegiem. Czwórka żużlowców niemal już stała przygotowana do startu, gdy nagle z silnika Lamberta zaczął wydobywać się dym. Ostatecznie z powodu awarii zawodnik nie mógł pojechać i został wykluczony.

■ **Apator Toruń - ebut.pl Stal Gorzów 42:48**
APATOR: Patryk Dudek 13 (1, 2, 1, 0, 3, 3, 3), Robert Lambert 12 (2, 2, 2, 2, w, 3, 1), Paweł Przedpełski 9 (1, 3, 3, 1, 0, 1, -), Krzysztof Lewandowski 5 (3, 0, 2), Wiktor Lampart 3 (0, 3, 0, 0, -, -), Antoni Kawczyński 0 (0, u, 0).
STAL: Anders Thomsen 13 (3, 3, 3, 2, 2), Martin Vaculik 10 (3, 2, 3, 2, 0), Szymon Woźniak 8 (3, 1, 1, 1, 2), Oskar Fajfer 5 (2, 0, 2, 1, 0), Jakub Miśkowiak 5 (0, 1, 1,3), Oskar Paluch 4 (1, 1, 2), Jakub Stojanowski 3 (2, 0, 1).
Najlepszy czas dnia - 61,08 sek. - w 4. biegu uzyskał Szymon Woźniak Sędziował Paweł Słupski (Lublin). Widzów 12 tys.
Rewanż zostanie rozegrany 1 września w Gorzowie (godz. 19.15).

„Rekiny" w półfinale

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ **Innpro ROW Rybnik - Cellfast Wilki Krosno 51:39**
W pierwszym meczu 44:46 i awans rybniczan
ROW: Brady Kurtz 10, Jakub Jamróg 10, Norick Bloedorn 10, Grzegorz Walasek 9, Rohan Tungate 7, Maksym Borowiak 3, Kacper Tkocz 1, Paweł Trześniewski 1.
WILKI: Dimitri Berge 11, Kenneth Bjerre 10, Norbert Krakowiak 7, Piotr Świercz 5, Patryk Wojdyło 3, Szymon Bańdur 3, Esben Hjerrild 0.

■ **Abramczyk Polonia Bydgoszcz - #Orzechowa-Osada PSŻ Poznań 51:38**
W pierwszym meczu 37:52 i do półfinałów awansowały obie drużyny
POLONIA: Krzysztof Buczkowski 13, Tim Soerensen 9, Mateusz Szczepaniak 9, Andreas Lyager 8, Kai Huckenbeck 4, Olivier Buszkiewicz 4, Franciszek Karczewski 4, Philip Hellstroem-Baengs 0.
PSŻ: Aleksandr Łoktajew 11, Matias Nielsen 10, Ryan Douglas 9, Szymon Szlauderbach 7, Kamil Witkowski 1, Kacper Teska 0, Kacper Grzelak 0.

Hołowczyc musiał się wycofać

BAJA POLAND

Portugalska załoga Joao Ferreira i Filipe Palmeiro (Mini John Cooper Works Rally+) wygrali Columna Medica Baja Poland 2024 i triumfowali w rundzie Pucharu Świata w rajdach terenowych. W klasyfikacji krajowej zwyciężyła załoga Michał i Julita Małuszyńscy (Mini John Cooper Works Rally+).
Na trzeciej pozycji uplasowali się Belgowie Ghislain de Meevius i Johan Jalet (G Rally Team OT3). Ferreira uzyskał czas 3:44.12,1. Drugi Małuszyński stracił 2.53,8, a trzeci de Meevius 12.52,3.
Dla zawodników walczących w Pucharze Świata FIA w rajdach Baja była to czwarta z ośmiu rund zaplanowanych na sezon 2024.
W tegorocznej edycji do pokonania było 662,25 km, z czego 355,6 km stanowił dystans czterech odcinków specjalnych. W piątkowe popołudnie rozegrano jeszcze blisko 10-kilometrowy prolog w Szczecinie, którego wyniki nie były jednak wliczane do klasyfikacji generalnej rajdu.
Zdecydowana większość trasy była w tym roku sucha, a warunki bardziej stabilne niż w poprzednich latach, więc na odcinkach specjalnych było mniej zdradliwych, śliskich miejsc. Większą trudność sprawiał natomiast pył unoszący się po przejazdach kolejnych zawodników.
Wygrał Joao Ferreira, pilotowany przez Filipe Palmeiro (Mini John Cooper Works Rally+), który był najszybszy na wszystkich tegorocznych odcinkach specjalnych. Portugalczyk debiutował w Baja Poland dwa lata temu, ale wtedy musiał uznać wyższość Krzysztofa Hołowczyca i Łukasza Kurzei. Wrócił po dwóch latach i tym razem nie miał sobie równych.
Faworyci imprezy – Hołowczyc i Kurzeja (BMW X3) przejechali tylko piątkowy prolog. Na jego trasie doszło do awarii silnika w ich samochodzie i dziewięciokrotny triumfator Baja Poland musiał wycofać się z rywalizacji.
- To był perfekcyjny weekend, mieliśmy w Polsce mnóstwo frajdy z jazdy. Dwa lata temu byłem na drugim miejscu, teraz wygrywamy, więc jestem niezwykle szczęśliwy. Zdobyliśmy maksymalną liczbę punktów do klasyfikacji Pucharu Świata, co było dla nas najważniejsze. Trasa była niesamowita. Co prawda w drugim przejeździe była już mocno zniszczona, ale OK, to jest część tej dyscypliny - powiedział na mecie Joao Ferreira.
Zadowolony ze swojego wyniku był także Michał Małuszyński, drugi w klasyfikacji Pucharu Świata. - To była mój najlepszy i najszybszy rajd w historii Baja. Widzę coraz mniejsze różnice między moimi czasami, a tymi osiąganymi przez światową czołówkę. Oczywiście, one nadal są spore, ale nie aż tak duże, jak jeszcze kilka sezonów temu. Jestem zadowolony, bo bardzo czysto pokonaliśmy trasę, bez poważniejszych przygód i błędów - powiedział.

Guestrow niegościnny

Wszyscy biało-czerwoni w drugiej piątce.

INDYWIDUALNE ME

Żadnemu z Polaków nie udało się awansować do finału trzeciej eliminacji mistrzostw Europy w niemieckim Guestrowie. Wygrał Łotysz Andrzej Lebiediew, a najlepszy z pięciu biało-czerwonych, Piotr Pawlicki, zajął 6. miejsce.

Pawlicki był szósty także po rundzie zasadniczej, co dało mu prawo startu w wyścigu barażowym o dwa miejsca w finale. Przyjechał jednak ostatni i nie poprawił swojej pozycji. Wcześniej bezpośrednio do decydującego wyścigu awansowali Lebiediew i Duńczyk Leon Madsen. W finale Lebiediew wyprzedził Madsena, Duńczyka Rasmusa Jensena i Francuza Dimitriego Berge.

W klasyfikacji generalnej po trzech eliminacjach prowadzi Lebiediew, o 6 pkt przed Madsenem i siódmym w sobotę Kacprem Woryną.

13. wyścig turnieju w Guestrowie okazał się pechowy dla broniącego tytułu Duńczyka Mikkela Michelsena, który upadł na tor i musiał się wycofać z zawodów.

Ostatnia eliminacja ME odbędzie się 21 września w Chorzowie.

Wyniki: 1. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 15 pkt - 1. miejsce w finale, 2. Leon Madsen (Szwecja) 14 - 2. miejsce w finale, 3. Rasmus Jensen (Dania) 11 - 3. miejsce w finale, 4. Dimitri Berge (Francja) 9 - 4. miejsce w finale, 5. Timo Lahti (Finlandia) 9, 6. Piotr Pawlicki 9, 7. Kacper Woryna 9, 8. Patryk Dudek 9, 9. Maciej Janowski 8, 10. Janusz Kołodziej 7
Czołówka klasyfikacji generalnej: 1. Lebiediew 39 pkt, 2. Madsen 33, 3. Woryna 33



Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Kacper Woryna jest na podium w „generalce".

Sport ac17765302

Tuż za podium

Nasze koszykarki wracają z mistrzostw Europy 3x3 w Wiedniu bez medali. Historyczny sukces odnieśli natomiast biało-czerwoni na wózkach.

Polki przez swoją grupę przeszły jak burza, w pokonanym polu zostawiły Rumunki (17:9) i niespodziewanie Niemki (21:14). Ta druga reprezentacja to aktualne mistrzynie olimpijskie, ale warto dodać, że do Austrii ze złotego składu dotarła tylko Elisa Mevius. Dość długo mecz był wyrównany (11:11), ale biało-czerwone zaliczyły 7 pkt z rzędu i to przesadziło o ich wygranej.

Emocji nie brakowało także w spotkaniu ćwierćfinałowym. Rywalkami Polek były Łotyszki, najniżej rozstawiony zespół ze wszystkich uczestników ME. Polki nadawały ton grze, ale przeciwniczki nie poddawały się. Najlepsza w naszym zespole była Weronika Telenga, która zdobyła 7 pkt oraz miała 5 zbiórek.

W półfinale nasz zespół trafił na Hiszpanki. To faworytki do tytułu, do Austrii przyleciał w komplecie zespół, który kilka tygodni temu w Paryżu zdobył srebrne medale olimpijskie. Co prawda eksperci przypominali, że nie tak dawno podczas jednego z letnich turniejów biało-czerwone ograły Hiszpanki, to jednak w Wiedniu były zdecydowanie za wysokie progi. Po 140 sek. był jeszcze remis (5:5), ale nasz zespół okupił ten wynik faulami (Polki miały na tym etapie już cztery przewinienia, przy ledwie jednym rywalek).

Nasze zawodniczki popełniały dużo błędów, często traciły piłkę. Od stanu 9:11 ekipa z Półwyspu Iberyjskiego zdobyła 6 kolejnych pkt (9:17) i wynik meczu był przesądzony.

W spotkaniu o brązowy medal Polki zagrały z Holenderkami, które w swoim półfinale były minimalnie gorsze od Francuzek. Nasza drużyna długo nawiązywała wyrównaną walkę, ale potem bardziej utytułowane przeciwniczki punktowały z dystansu i pewnie wygrały. Taki wynik oznacza, ze Polki wracają bez medali.

Skład biało-czerwonych podczas ME w Wiedniu: Weronika Telenga (30 pkt), Aleksandra Ziemborska (22), Anna Pawłowska (16), Klaudia Gertchen (14). Mistrzyniami Europy zostały Hiszpanki, które w finale wysoko pokonały Francuzki.



Fot. FIBA

Polki zajęły w Wiedniu czwarte miejsce .

Znakomicie spisali się natomiast w Wiedniu nasi reprezentanci na wózkach. Polacy w grupie w pokonanym polu zostawili Hiszpanów (12:7), Portugalczyków (20:6) oraz Czechów (18:8). Minimalnie ulegli tylko gospodarze (16:17 z Austrią). W półfinale nasz zespół ograł kadrę Holandii (17:12). W niedzielnym meczu o złoto Polacy zmierzyli się po raz drugi w tym turnieju z Austriakami. To miał był rewanż za porażkę w grupie. Na początku gra toczyła się pod dyktando naszego zespołu. Potem jednak rywale nadrobili straty i na tablicy wyników co chwila był remis. 8 sek. przed końcem biało-czerwoni uzyskali prowadzenie, ale 5 sek. później był już remis. O wyniku decydowała dogrywka, w której o punkt lepsi okazali się gospodarze. Polacy wracają do kraju ze srebrnymi medalami. Biało-czerwoni grali w składzie: Andrzej Macek, Marek Wesołowski, Mateusz Filipski oraz Mateusz Stan.

WYNIKI TURNIEJU KOBIET

Ćwierćfinały: Polska - Łotwa 19:17, Hiszpania - Ukraina 18:15, Holandia - Niemcy 20:15, Francja - Austria 21:14
Półfinały: Francja - Holandia 18:17, Polska - Hiszpania 11:21
O 3. miejsce: Polska - Holandia 14:21
Finał: Francja - Hiszpania 11:19
Wyniki turnieju koszykarzy na wózkach
Półfinały: Szwajcaria – Austria 13:14, Polska – Holandia 17:12
O 3. miejsce: Holandia – Szwajcaria 8:14
Finał: Polska – Austria 14:15 po dogrywce **(pp)**

Polacy znów w elicie

ELIMINACJE ME

Polscy hokeiści na trawie awansowali do najwyższej grupy przyszłorocznych mistrzostw Starego Kontynentu. W finale turnieju kwalifikacyjnego w Dublinie pokonali Walię. Po raz ostatni biało-czerwoni w gronie ośmiu najlepszych drużyn rywalizowali w 2017 roku.

■ **Polska - Walia 2:1 (0:1)**
Bramki - dla Polski: Robert Pawlak (37 - krótki róg), Tomasz Bembenek (51-krótki róg); dla Walii: Benjamin Francis (11-karny)

To ogromny sukces reprezentacji prowadzonej przed Dariusza Rachwalskiego, której dawno nie było na europejskich salonach na otwartych boiskach. W 2017 r. w Amsterdamie Polacy zajęli ósme miejsce w ME elity i zostali zdegradowani. Przed rokiem z kolei polscy hokeiści rywalizowali w trzeciej dywizji z takimi zespołami jak Malta, Gibraltar czy Serbia.

Trener Rachwalski przyznał, że mało kto oczekiwał takiego sukcesu. Głównym założeniem był awans do drugiej dywizji, czyli walka o lokaty 2-5.

- Z jednej strony jak jedziesz na taki turniej, to po to, żeby go wygrać. Natomiast mało kto na to liczył. Na pewno po zwycięstwie w pierwszym meczu z Włochami, gdzieś te szanse się otworzyły. Każde spotkanie rozegrane na tym turnieju miało swoją historię. Cieszę się, że dzisiaj w końcu udało się wykorzystać krótkie rogi, bo stałe fragmenty gry były naszym mankamentem. Udało się wyciągnąć wnioski - powiedział szkoleniowiec i dodał, że jego podopieczni napisali nowy rozdział historii polskiego hokeja. - To jeden z największych sukcesów polskiego hokeja w ostatnich latach. Udział w pierwszej dywizji mistrzostw Europy jeszcze bardziej przyczyni się do rozwoju tej grupy.

Do elity awansowali także Austriacy, którzy wygrali turniej w Wiedniu. W niedzielę zakończyły się także kobiece turnieje kwalifikacyjne do przyszłorocznych ME. Biało-czerwone we francuskim Douai przegrały z gospodyniami 0:2 i wystąpią w drugiej dywizji.

Team Kubicy najszybszy

EUROPEAN LE MANS SERIES

Zespół wyścigowy Orlen Team AO by TF, którego kierowcą jest Robert Kubica wygrał w niedzielę na belgijskim Circuit de Spa-Francorchamps 4-godzinną czwartą rundę cyklu European Le Mans Series. To pierwsze zwycięstwo tej ekipy w tegorocznym sezonie.

Dzięki zwycięstwu Orlen Team AO by TF objął prowadzenie w mistrzostwach Europejskiej Serii Le Mans. Kubica jest w tym roku jedynym Polakiem, który rywalizuje w ELMS.

Drugie miejsce z minimalną stratą zajęli kierowcy polskiego zespołu Inter Europol Competition. W teamie „Piekarzy" w tym roku nie ma żadnego kierowcy z Polski. Na trzeciej pozycji uplasował się IDEC Sport.

ELMS to druga seria wyścigowa Polaka w sezonie 2024. Partnerami Kubicy są Szwajcar Louis Deletraz i 20-letni Brytyjczyk Jonny Edgar. Oprócz tych zawodów Kubica startuje w tegorocznym sezonie w prestiżowych długodystansowych mistrzostwach świata WEC (World Endurance Championship).

Na Spa doskonale pojechali wszyscy kierowcy zespołu, którego jednym ze sponsorów jest Orlen. W sobotnich kwalifikacjach także byli najszybsi, do wyścigu startowali z pole position. Kubica utrzymał prowadzenie podczas swojej zmiany za kierownicą, gdy samochód przejął od niego Deletraz przewaga nad rywalami dochodziła do 8-9 sek. W końcówce zmalała, ale ostatecznie na mecie wyniosła 1,1 sek.

W kalendarzu sezonu 2024 ELMS jest sześć rund. Po Barcelonie i wyścigu we francuskim Le Castellet, 7 lipca ścigano się na włoskiej Imoli, 25 sierpnia rywalizowano na belgijskim Spa -Francorchamps, 29 września kierowcy spotkają się na włoskim Mugello. Sezon zakończy 19 października wyścig w Portugalii na torze w Portimao.



Foto Andre Ferreira/DPPI/IPA Sport 2/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Klasa LMP2, która jest nadal reprezentowana w ELMS, od tegorocznego sezonu została przez FIA wycofana z długodystansowych mistrzostw świata WEC. Na starcie załogi w bolidach LMP2 pojawiły się tylko w 24-godzinnym Le Mans. Powodem rozstania z LMP2 było rosnące zainteresowanie klasą Hypercar, w której bolidy są nowocześniejsze i szybsze, a rywalizacja na torze bardziej widowiskowa.

Kubica wrócił do rywalizacji w ELMS po trzech latach. W sezonie 2021 już startował w belgijskim Team WRT i wtedy w klasie LMP2 wraz z Deletrazem i Chińczykiem Yifei Ye zwyciężył w klasyfikacji generalnej cyklu. European Le Mans Series to wyścigi długodystansowe, w których kierowcy mają do dyspozycji prototypy klasy LMP oraz samochody sportowe klasy GT.

W czerwcu 2021 ekipa WRT była bliska wygrania prestiżowego wyścigu 24-godzinnego Le Mans w kategorii LMP2, jednak bolid uległ awarii na ostatnim okrążeniu i team nie dojechał do mety.

Sport ac17765302

Tytuły dla Górowskiej i Babisa

WYSOKOGÓRSKIE MP

Iwona Górowska z Sanoka (Dynafit/Montiko) i Piotr Babis z Wału (Mountain Pro Team Kandahar) zdobyli tytuły mistrzów Polski w skyrunningu ultra. Na 71-kilometrową trasę w Tatrach, o łącznym przewyższeniu 5000 metrów, wyruszyły 344 osoby, na metę dotarły 182.

Uczestnicy z Polski, Słowacji, Czech, Wietnamu, Wielkiej Brytanii oraz Australii wybiegli z Siwej Polany w Kościelisku o 4.30 nad ranem, żeby docierając do Doliny Chochołowskiej wspiąć się kolejno na na Grzesia, Rakoń, Wołowiec, Łopatę, Wierchy Kończysty i Staroroboci ański, zbiec na Przełęcz Gaborową i dalej mijając schronisko na Hali Ornak podbiec przez Czerwony Żleb i Twardą Kopę na Krzesanicę.

Potem granią dzielącą Polskę i Słowację dotarli na Kasprowy Wierch, skąd zbiegli w rejon schroniska Murowaniec. Następnie żółtym szlakiem przez Dolinę Pańszczycy i Przełęcz Krzyżne dotarli do Doliny Pięciu Stawów Polskich, a Doliną Roztoki do Wodogrzmotów Mickiewicza. Stąd przez Rówień Waksmundzą i Psią Trawkę wspięli się na Kopieniec, zbiegli do Doliny Olczyskiej, by dalej, przez Nosalową Przełęcz - po pokonaniu w sumie 71 km - dotrzeć na metę usytuowaną w Kuźnicach. Ostatni klasyfikowani uczestnicy musieli tu zameldować się najpóźniej o godzinie 21.

Warto przypomnieć, że bardzo sprawny turysta na pokonanie tej trasy potrzebuje 20 godzin, natomiast mniej zaprawiony w górskich wędrówkach - nawet 6 godzin więcej. Zwycięzca, Piotr Babis, uzyskał czas niewiele ponad 9 godzin i 46 minut.

- Trasa była bardzo trudna, ale wcześniej kilka razy ją przebiegłem i wiedziałem, co mnie czeka. Najtrudniejszy był moment jakieś 5 km przed metą, ponieważ dostałem informację, że kolejny zawodnik jest tylko 200 m za mną. To wymagało solidnej mobilizacji - powiedział mieszkający obecnie na Tasmanii Babis, który w ubiegłym roku pokonał 230-kilometrowy australijski szlak Larapinta Trail bez wsparcia. Polak potrzebował 53 godzin i 50 minut, pobijając tym samym o 5 godzin rekord z 2018 r.

Iwona Górowska wbiegła na metę po 12 godzinach biegu. - Wysoka temperatura i pełne słońce nie ułatwiały tej rywalizacji, ale jak widać mój organizm dał radę. W sumie najtrudniejszy moment miałam podczas zbiegu na Psią Trawkę. Tam szuter dał mi się solidnie we znaki - przyznała zwyciężczyni.

W sobotę temperatura nawet na najwyższych szczytach wahała się w okolicy 20, w dolinach przekraczając 25 stopni. To spowodowało, że wiele osób nie mogło kontynuować rywalizacji.

- Wielu zeszło z trasy, a dwójka wymagała ewakuacji przez śmigłowiec TOPR. Mężczyzna z rejonu Przełęczy Krzyżne, kobieta z okolicy Równi Waksmundzkiej. Oboje mocno osłabieni i odwodnieni więc konieczne były dożylne wlewki płynów. Poza tym obyło się bez poważniejszych kontuzji, trzeba tylko było opatrywać poupadkowe otarcia czy drobne skaleczenia - podsumowała medyczne interwencje Jadwiga Brzosko - lekarka, która pełniła dyżur w punkcie na Hali Gąsienicowej.

WYNIKI MP

■ Kobiety: 1. Iwona Górowska (Dynafit/Montiko/Sanok) 12.00:47, 2. Maria Kuchta (Stajniak Team/Bukowina Tatrzańska) 12.01:21, 3. Katarzyna Frączysta (Romaniak Arch./TOnZ Podhale/Kościelisko) 12.28:01

■ Mężczyźni: 1. Piotr Babis (Mountajn Pro Team Kandahar/Wał) 9.46:20, 2. Marcin Durowski (Oborniki Śląskie) 9.51:54, 3. Robert Faron (Team Hoka Garmin/Zalesie) 10.19:38

Trzy medale biało-czerwonych

Dwa złota i srebro w konkurencjach nieolimpijskich przywiozą nasi reprezentanci z Samarkandy.



Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Wiktor Głazunow (z lewej) i Oleksii Koliadych - nasi złoci kanadyjkarze.

MŚ W UZBEKISTANIE

Trzy medale zdobyli polscy reprezentanci w uzbeckiej Samarkandzie w mistrzostwach świata w kajakarstwie w konkurencjach nieolimpijskich. Złote wywalczyli kanadyjkarze - Oleksii Koliadych triumfował w jedynce na 200 m, a Wiktor Głazunow wygrał w C1 5000 m.

Mistrzostwa świata w kajakarstwie rozgrywane w roku olimpijskim mają nieco ograniczoną formułę i mniejszy prestiż. W regatach zawodnicy startują tylko w konkurencjach, które nie są w programie olimpijskim (na igrzyskach jest ich 10). Polska do Uzbekistanu wysłała dziewięcioosobową reprezentację, ale nie zabrakło w niej olimpijczyków z Paryża. O medale rywalizowali Jakub Stepun, Przemysław Korsak i Wiktor Głazunow.

Koliadych po raz kolejny potwierdził, że należy do czołówki jedynkarzy na najkrótszym dystansie. Kanadyjkarz Admiry Gorzów Wlkp. po emocjonującym finiszu pokonał o 0,42 sek. Hiszpana Pablo Granę.

W trzech konkurencjach startował Głazunow, szósty zawodnik IO w Paryżu w jedynce na 1000 m. W Uzbekistanie wystąpił w jedynce na 500 m i w silnie obsadzonej stawce był piąty. Z kolei w duecie z Koliadychem nie ukończył biegu w dwójce na 1000 m. Na zakończenie regat stanął do rywalizacji jedynkarzy na pięć kilometrów i wygrał z dużą, bo blisko 16-sekundową przewagą nad Mołdowianinem Sergheiem Tarnovschim.

Stepun, który na igrzyskach startował w dwójce na 500 m, swoich sił spróbował w jedynce na 200 m. W tej konkurencji kajakarz AZS AWF Poznań wywalczył w tym roku srebrny medal mistrzostw Europy. W Samarkandzie także był drugi - w finale musiał uznać wyższość jedynie Portugalczyka Messiasa Baptisty. Stepun zaledwie 15 minut po swoim starcie wystąpił jako szlakowy czwórki mieszanej w składzie z Korsakiem, Justyną Iskrzycka i Julią Olszewską. Polacy zajęli piąte miejsce, a triumfowali Białorusini startujący pod neutralną flagą.

Blisko zajęcia miejsca na podium był kajakarz Sławomir Witczak, który był czwarty w finale K1 500 m. Polak miał wyjątkową silną konkurencję, bowiem wyścig wygrał Czech Josef Dostal przed Portugalczykiem Fernando Pimentą, a trzeci był Białorusin Uladzislau Krawiec.

Bez powodzenia rywalizowały kajakarki, które nie znalazły się w kadrze na igrzyska. Iskrzycka, która regularnie sięgała po medale w jedynce na 1000 m, niespodziewanie przypłynęła na ostatniej pozycji w przedbiegu i odpadła z rywalizacji. Katarzyna Kołodziejczyk odpadła w półfinale K1 200 m, podobnie jak w dwójce na 200 m w duecie z Sandrą Ostrowską.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 26 SIERPNIA

TVP 1
20.15 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Wisła Płock - Ruch Chorzów (na żywo), 21.05 Mag. 1. ligi, 21.35 Gol - mag., 22.45 Sportowy wieczór

EUROSPORT 1
18.00 Tenis: 1. runda US Open w Nowym Jorku (na żywo)

EUROSPORT 2
16.55 Tenis: 1. runda US Open w Nowym Jorku (na żywo)

CANAL+ SPORT
21.25 Pn: liga hiszpańska, Villarreal - Celta Vigo (na żywo), 23.35 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Korona Kielce - Stal Mielec (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona - Stal (na żywo), 21.00 Ekstraklasa po godzinach

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Cagliari - Como (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Hellas - Juventus (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport ac17765302

Iga Świątek ściąga bagaż

Dziś startuje czwarty w roku Wielki Szlem. Najwyżej rozstawiona liderka światowego rankingu rywalizację w Nowym Jorku rozpocznie we wtorek.

Istnieje przekonanie, że Iga Świątek, która uchodzi za mistrzynię na mączce, nie radzi sobie zbyt dobrze na kortach twardych. Jednym z dowodów na to jest fakt, że poza zwycięstwem w US Open dwa lata temu, w czterech pozostałych startach w Nowym Jorku nigdy nie dotarła choćby do ćwierćfinału, tak jak rok temu, gdy w 1/8 finału pokonała ją Jelena Ostapienko, a Polka straciła wtedy – na kilka tygodni -pozycję liderki rankingu WTA.

Nawet na drodze do tytułu dwa lata temu Świątek przekonuje, że nie znalazła na korcie swojego miejsca. - To był Wielki Szlem, przy którym byłam najmniej zrelaksowana. Mimo że wygrałam, wcale nie czułam się komfortowo, nie czułam, że mogę pokazać swoją grę naturalnie – mówiła w piątek na konferencji prasowej.

Zapomina się jednak często, że 23-letnia Polka, która niedawno rozpoczęła 117. tydzień na czele światowego rankingu, włącznie z US Open 2022 zgromadziła na twardych kortach 12 tytułów w karierze. Naturalnie będzie więc jedną z faworytek do triumfu w tym roku.

I trudno zbagatelizować, że nawet gdy nie jest w najlepszej formie, może walczyć o największe laury. - US Open w 2022 roku nauczyło mnie, że mogę wygrać, nawet jeśli nie czuję się na sto procent – przyznała Iga.



Fot. Leslie Billman/Cal Sport Media/SIPA USA/PressFocus

Iga nie chce popełnić błędu sprzed roku.

Emocjonalny Paryż

Świątek ma za sobą bardzo intensywny, a nawet burzliwy sezon. Rozpoczęła od trzeciego z rzędu tytułu w Dosze; następnie zdobyła trzecie z rzędu trofeum WTA 1000 w Indian Wells; uratowała trzy punkty mistrzowskie przeciwko Arynie Sabalence, broniąc tytułu w Madrycie; zdobyła tytuł w Rzymie po raz trzeci w ciągu czterech lat; a następnie po raz trzeci z rzędu wygrała Wielkiego Szlema na kortach Rolanda Garrosa, broniąc w 2. rundzie piłkę meczową z Naomi Osaką – i zapewniła już sobie udział w kończącym sezon WTA Finals. Uff... W końcu jej wspaniała passa dobiegła końca na paryskich igrzyskach, gdzie - tocząc emocjonalną batalię sama ze sobą - przegrała z późniejszą złotą medalistką Qinwen Zheng i musiała zadowolić się olimpijskim brązem.

Popełniła błąd

Po igrzyskach zagrała „treningowo" w Cincinnati, traktując turniej jako okazję na dopracowanie swojej gry – dotarła do półfinału, ulegając w dwóch setach Sabalence. Trudno nie zauważyć, że po wyczerpujących fizycznie (6 meczów w 7 dni!) i emocjonalnie igrzyskach, Iga zdejmuje z siebie ciężar odpowiedzialności.

- Nie wywieram na sobie żadnej presji. Popełniłam ten błąd tutaj w zeszłym roku. Czułam, że mam na barkach dużo bagażu, wiele rzeczy do obrony, jak pozycja numer 1 na świecie, wszystkie moje punkty, a także sam tytuł. W tym roku jest trochę inaczej, po prostu staram się skupić na tym, co powinnam zrobić jak najlepiej z tenisowego punktu widzenia, aby zajść jak najdalej – przekonuje Polka, która szukając spokoju wybrała kwaterę bliżej Central Parku i relaksuje się czytając „Pożegnanie z Afryką".

Tomasz Mucha

75 MILIONÓW

dolarów jest w puli nagród tegorocznego US Open – to rekord i o 10 mln więcej niż rok temu. Triumfatorzy nowojorskiej rywalizacji w singlu zarobią po 3,6 mln USD - w 2023 r. Coco Gauff i Novak Djoković otrzymali premie w wysokości 3 mln. Uczestnicy 1. rundy zarobią teraz po 100 tys. dolarów. Budżet premiowy w Australian Open wyniósł równowartość ok. 56 mln USD, we French Open - 58,5 mln, a w Wimbledonie ok. 63,5 mln.

Tercet do boju!

W poniedziałek na korty Flashing Meadows wyjdzie trójka z pięciu reprezentantów Polski; dopiero we wtorek występ w US Open zainaugurują nasze gwiazdy – Iga Świątek i Hubert Hurkacz.

Jako pierwsi, około 18.30 czasu polskiego, rywalizację powinni rozpocząć Magdalena Fręch i Maks Kaśnikowski. Tenisistka Górnika Bytom (od niedzieli 43. WTA) zagra z Greet Minnen (70. WTA) jako drugi mecz na korcie (od 17.00); to będzie pierwsza potyczka 26-letniej łodzianki z o rok starszą Belgijką. Fręch przyleciała do Nowego Jorku prosto z Monterrey w Meksyku, gdzie dotarła do ćwierćfinału turnieju WTA 500.

O podobnej porze swój pierwszy mecz w Wielkim Szlemie powinien rozpocząć Kaśnikowski (194. ATP), który przebił się w Nowym Jorku przez trzyetapowe kwalifikacje. Rywalem 21-latka z Warszawy będzie 43. w rankingu 27-letni Hiszpan Pedro Martinez; to też będzie drugi mecz od godz. 17.00 czasu polskiego.

I gdy debiutant zakończy spotkanie, na ten sam kort nr 15 powinny wyjść Magda Linette (42. WTA) z 16-letnią Amerykanką Ivą Jović (WTA 389.), która od organizatorów dostała „dziką kartę". We wtorek spotkanie rozstawionego z numerem 7 Huberta Hurkacza z Kazachem Timofiejem Skatowem będzie pierwszym na korcie o godzinie 17.00, a godzinę później Iga Świątek (1. WTA) na głównej arenie turnieju - Artur Ashe Stadium – zagra z Rosjanką Kamillą Rachimową (104. WTA), „szczęśliwą przegraną" z kwalifikacji (uległa w ostatniej rundzie 205. na liście WTA Australijce Priscilli Hon). **(t)**

Dekada niespodzianek

Od 2014 r. i ostatniego triumfu Sereny Williams do 2023 r. na Flushing Meadows triumfowało dziewięć różnych zawodniczek.

Od 1967 r. mistrzostwa singla kobiet w US Open było przez długi czas zdominowane przez najlepsze zawodniczki tzw. Open Ery - Billie Jean King (4 triumfy), Chris Evert (6), Martinę Navratilovą (4), Steffi Graf (5) i Serenę Williams (6), ale w ostatnich 10 latach US Open przekształciło się z turnieju koronującego najlepszych na świecie w najbardziej nieprzewidywalny ze Szlemów, miejsce, w którym gwiazdy dopiero się rodzą.

Od 2014 do 2023 r. sukces udało się powtórzyć jedynie Naomi Osace (2018, 2020). W 2015 wygrała Włoszka Flavia Pennetta i natychmiast przeszła na emeryturę, Amerykanka Sloane Stephens zdobyła niespodziewany tytuł w 2017, podobnie w 2019 Kanadyjka Bianca Andreescu, a w 2021 Brytyjka Emma Raducanu została pierwszą kwalifikantką, która wygrała Wielkiego Szlema w singlu.

Dla porównania, Australian Open miało 7 zwyciężczyń w ostatnich 10 latach, przy czym Osaka, Aryna Sabalenka i Serena Williams wygrały po dwa razy, a tylko Amerykankę Sofię Kenin (2020) można uznać za sensację.

Na French Open było również 7 różnych mistrzyń, w tym Iga Świątek 4-krotnie. Niespodziewane były sukcesy Jeleny Ostapienko (2017) i Barbory Krejcikovej (2021), ale zwycięstwo Czeszki w tegorocznym Wimbledonie skutecznie wyeliminowało z jej biografii przydomek „cud jednego Wielkiego Szlema".

I tylko Wimbledon, podobnie jak US Open, ma 9 triumfatorek w ostatnich 10 turniejach, ale w dużej mierze są one oceniane jako najlepsze tenisistki swojej ery: jedynymi zawodniczkami z jednym Wielkim Szlemem w CV – londyńskim - są: Jelena Rybakina, ale od tamtej pory (2022) Kazaszka jest jedną z najlepszych na świecie, oraz utalentowana, ale podatna na kontuzje Czeszka Marketa Vondrousova.

Reasumując, w trzech różnych Wielkich Szlemach w ostatniej dekadzie jedyny jak dotąd tytuł w karierze zdobyło pięć tenisistek – tyle samo, ile wyłącznie w US Open.

Jak wyjaśnić tę współczesną rewolucję? Nie ma prostego uzasadnienia; składają się na to m.in. brak dominującej gwiazdy, takiej jak Graf lub Williams (Światek panuje tylko na ziemi), intensywny sezon i podróże (im więcej wygrywasz, tym więcej grasz), coraz bardziej fizyczna gra. W rezultacie – gdy w styczniu do Australii najlepsi na świecie przyjeżdżają wypoczęci – w Nowym Jorku są już wyczerpani sezonem i nawet niewielka kontuzja lub stopień zmęczenia mogą zrobić różnicę.

Co to oznacza w 2024 roku? Faworytkami pozostają cztery czołowe tenisistki - oprócz Świątek to obrończyni tytułu Coco Gauff, dwukrotna mistrzyni Australian Open Sabalenka i Rybakina. Ale tegoroczny cykl na kortach twardych przyniósł kilka niespodzianek - dwie nierozstawione zawodniczki, Hiszpanka Paula Badosa i Czeszka Marie Bouzkova, zagrały w finale w Waszyngtonie; nierozstawiona Amerykanka Amanda Anisimova w finale w Toronto. Dodajmy do tego rok olimpijski i mamy gotowy przepis na kolejną sensacyjną triumfatorkę.

Opracował TM (na podstawie usopen.org)

OSTATNIE 10 LAT

Triumfatorzy US Open 2014-23

Kobiety

2014 Serena Williams (USA)
2015 Flavia Pennetta (Włochy)
2016 Angelique Kerber (Niemcy)
2017 Sloane Stephens (USA)
2018 Naomi Osaka (Japonia)
2019 Bianca Andreescu (Kanada)
2020 Naomi Osaka
2021 Emma Raducanu (W. Brytania)
2022 Iga Świątek
2023 Coco Gauff (USA)

Mężczyźni

2014 Marin Czilić (Chorwacja)
2015 Novak Djoković (Serbia)
2016 Stan Wawrinka (Szwajcaria)
2017 Rafael Nadal (Hiszpania)
2018 Novak Djoković
2019 Rafael Nadal
2020 Dominic Thiem (Austria)
2021 Daniił Miedwiediew (Rosja)
2022 Carlos Alcaraz (Hiszpania)
2023 Novak Djoković

Sport ac17765302